

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



GAZETA SGH

publikacja bezpłatna

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

numer 8/15 (318), wrzesień 2015



**Kłucie balonika
Co żony wiedzą potem
Bajkowy świat ekonomistów**



Rozbudowany
system szkoleń
i rozwoju



Ponad
18 000 pracowników



Programy stażowe
i praktyki zawodowe



Atrakcyjne warunki
pracy oraz bogaty
pakiet socjalny

TWOJA KARIERA NA WŁAŚCIWYCH TORACH

Przyjazna
atmosfera
w miejscu
pracy



Współpraca z uczelniami wyższymi.
Partner SGH.



Możliwość zatrudnienia
w 200 lokalizacjach
na terenie całego kraju

Chcesz dołączyć do naszego zespołu?
Aplikuj już dziś!

rekrutacja@pkpcargo.com
staze@pkpcargo.com
pkpcargo.com





Przyjmujemy Twój punkt widzenia

Inaczej niż wszyscy.

My zatrudniamy Ciebie. Ty zatrudniasz nas.

Wyslij nam swoje CV, a my wyslemy Ci nasze.

Zdecydujesz, który z zespołów PwC dołączy do Ciebie:

Warszawa, Poznań, Wrocław, Kraków, Katowice, Gdańsk czy Łódź.

kariera@pl.pwc.com

Więcej informacji karierapwc.pl i  PwC Polska



Some just
warm
the bench.



You'll be
playing in the
big leagues.

To support our global services in Warsaw we are looking for developers, business analysts and IT specialists in the area of trading & treasury. Interested in working with us?

Please submit your CV to:
rekrutacja.ubis@unicredit.eu



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Z REKTORSKICH BIUREK

Z DZIEKAŃSKICH BIUREK

Z BIUR SAMORZĄDÓW

AKTUALNOŚCI

Rzecznik prasowy informuje	10
Nominacje, nagrody, wyróżnienia	13
Będzie się działo	15
Ten straszny potwór EZD	16

DYDAKTYKA I NAUKA

Procedura tworzenia nowych kierunków...	18
Innowacyjne przedsiębiorstwo w nieinnowacyjnej gospodarce	19
O miejscu przedmiotów z zakresu nauk podstawowych w kształceniu wyższym	22
Organizacja studiów doktoranckich w UCL	24
Likwidacja szkody pod lupą naukowców SGH	25
Klucze balonika	26
Naukowcy zbadają rynek wynajmu mieszkań	28
Trudna walka Chilijczyków...	33

Z ŻYCIA SZKOŁY

Graduacja absolwentów programu CEMBA	35
Nowe formy innowacji...	37
W SGH o ochronie danych osobowych...	38
Panel o dyplomacji gospodarczej	40
Proton za osiągnięcia w edukacji PR...	41
Studenci SGH w czołówce Google	42

SGH W PODRÓŻY

WUT Solar Boat Team w Monte Carlo	43
Centra Dokumentacji Europejskiej	44
Pożytki z nauki na Tajwanie	45

WSPOMNIENIA

Prof. dr hab. Barbara Gruszka	46
Prof. dr hab. Zofia Zawadzka	47

WOKÓŁ SGH

Pomnik	48
--------	----

Z KARTA HISTORII EKONOMII

My wszyscy z niego	49
Gdybym wiedział wcześniej to co moja żona...	52

OBOK

Pokolenie buntowników	54
-----------------------	----

GAZETA SGH

Miesięcznik Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
al. Niepodległości 162, 02-554 Warszawa
budynek G, pokój 147, tel. 22 564 95 34

Wydawca

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Redaktor naczelna

dr Barbara Minkiewicz, e-mail: bminki@sgh.waw.pl

Z-ca redaktora naczelnego

dr Jacek Wójcik, e-mail: jacek.wojcik@sgh.waw.pl

Sekretarz redakcji

Anna Domalewska, e-mail: adomal@sgh.waw.pl

Zdjęcia

Maciej Górski, Paweł Gołębiowski

Serwis internetowy

<http://www.sgh.waw.pl/gazeta/>

Skład

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Druk

Agencja Reklamowo-Wydawnicza Arkadiusz
Grzegorzcyk (www.grzegorzcyk.com.pl)

ISSN 1644-2237 Nakład 2000 egz.

Obyś żył w ciekawych czasach

To stare przysłowie jak ułaj pasuje do tego co dziś w SGH i poza. Nie wróży ono dobrze naszemu dobrostanowi, ale dobrze wróży zawartości Gazety w najbliższym roku akademickim, gdyż mamy nadzieję publikować ciekawe teksty o – i dla – SGH.

Najbliższy rok akademicki to 110. rok istnienia uczelni. Plany obchodów zarysowuje rektor Szapiro – zaczniemy inauguracją 2 października, główne uroczystości przewidziane są w kwietniu (Święto SGH) i we wrześniu (Zjazd absolwentów), a w międzyczasie – wiele okolicznościowych wydarzeń.

Najbliższy rok akademicki to także rok wyborczy, a więc rok sprzyjający dyskusji nad kształtem uczelni, być może nad nowymi propozycjami zmian, nie tylko instytucjonalnych, co – jak wynika z wielu kularowych rozmów – wydaje się oczywiste w sytuacji nieprzyjęcia przez lipcowy Senat uchwały w sprawie zmiany Statutu SGH. W tym numerze Gazety o jednej ze zmian (jak piszą autorzy, ostro krytykowanej), która stała się faktem – o systemie EZD (Elektroniczne Zarządzanie Dokumentacją).

We wrześniowym numerze nie może zabraknąć zaproszenia na inaugurację. Wykład inauguracyjny pt. *Zrozumieć zmianę demograficzną w Europie* wygłosi prof. dr hab. Irena E. Kotowska. Zwracamy także Państwu uwagę na ostatni punkt programu uroczystości – prezentację Wirtualnego Muzeum SGH.

W tym roku – już w październiku – mamy także uroczystość DHC. Tytuł zostanie nadany profesorowi Edwardowi I. Altmanowi z New York University – Stern School of Business, światowej sławy ekspertowi w zakresie upadłości przedsiębiorstw, rynku obligacji i ryzyka kredytowego, twórcy modeli prognozowania bankructwa.

Najbardziej gorące spory i dyskusje pojawiające się na łamach Gazety dotyczyły przede wszystkim rozwiązań instytucjonalnych dla uczelni, ale także tematów innych, w szczególności reformy emerytalnej. O reformie, tym razem z perspektywy Chile, ponownie Leokadia Oręziak w artykule pt. *Trudna*

walka Chilijczyków o sprawiedliwy system emerytalny. W numerze do tematów trudnych i zapalnych dołącza temat „Z kart historii ekonomii”. Pierwszy tekst z tego działu, *Stal, muchy i partyjność nauki* (autorstwa Bogusława Czarnego), zamieściliśmy w kwietniu. Wywołał on mocny sprzeciw kilku osób (wypowiedzi na ten temat m.in. w numerze majowym). W tym numerze kolejny artykuł B. Czarnego (*My wszyscy z niego*) i obok wypowiedź Marka Garbicza (pt. *Gdybym wiedział wcześniej to, co moja żona wie potem...*), który napisał o tekście B. Czarnego m.in.: *Historia w wersji ahistorycznej. Ośmieszanie poszczególnych osób do minuje nad próbą zrozumienia co działo się w opisywanym okresie*. Bardzo polecam oba teksty, szczególnie studentom. Z historii ekonomii (niekoniecznie przez studentów lubianej) można się wiele nauczyć. M. Garbicz pisze: *...błąd polega jednak na nadawaniu temu co jest warunkowe, czasowe, co odpowiada tylko przejściowemu etapowi rozwoju waloru uniwersalności*. Czyż błąd, o tym w tekście.

Numer – jak zwykle ostatnio – obszerny. Teksty różnorodne, trudno nawet wszystkie grupy tematyczne tu zaanonsować. Zwracam uwagę na jeszcze jeden. Tekst „urzędniczy”, ale dotyczący szalenie ważnego zagadnienia, mianowicie tworzenia nowych kierunków studiów – autor Piotr Ostaszewski. Wiadomo, że do najchętniej wybieranych kierunków w ostatnim naborze dołączyły dwa nowe – big-data oraz e-biznes. Zapewne pojawią się kolejne inicjatywy, które będą chciały iść tym szlakiem. Powiązanie kierunków ze strukturami szkolnymi, stworzenie systemu wynagrodzenia dla nauczycieli (na razie uchwalono podwyższenie pensum...), to niewątpliwie tematy, o które będziemy się mocno spierali. Miejmy nadzieję, że wreszcie dokonamy wyborów, które będą spójne, zostaną przez Senat uchwalone, a kolejne lata akademickie nie będą już „ciekawe”, czego Państwu i sobie na rozpoczęcie roku akademickiego życzę.

Barbara Minkiewicz

Autorem zdjęcia na okładce jest Maciej Górski.

Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiustacji.

Inauguracją roku akademickiego i immatrykulacją nowo przyjętych studentów otwieramy niezwykle rok – już 110. w historii uczelni. Główne uroczystości 110-lecia będą towarzyszyć Świętu SGH (13 kwietnia 2016) i Zjazdowi Absolwentów SGH (w końcu września 2016).

Zaraz po inauguracji mamy uroczystość nadania doktoratu *honoris causa* wybitnemu uczonemu i przyjacielowi uczelni profesorowi Edwardowi Altmanowi.

W tle dyskusji o wyborach parlamentarnych Senat SGH zarządzi wybory władz akademickich SGH, a po miesiącu – powoła Uczelnianą Komisję Wyborczą, która zajmie się kwestiami organizacyjnymi i ustali wyborcze terminy. Będziemy cieszyli się sukcesami naukowymi kolegów – to czas przyznawania nagród. To też okres przygotowywania kontaktów, w których uczestniczymy jako naukowcy i organizatorzy, jako partnerzy w ramach sieci uczelni (m.in. zbiera się PIM). Życie tętni i odsłania obraz uczelni otwartej – niemal jednocześnie mamy konferencję sekcji Academy of International Business, Forum Akademickie Solidarności, konferencję Grupy Socjalistów i Demokratów w Parlamencie Europejskim oraz debatę towarzyszącą Dziedzińcowi Dialogu.

Pisząc o miesięcznych planach zaglądam do starych tekstów i konfrontuję zamiary i ich realizację. Media odnotowały kolejny rok bez deficytu i dobrą rekrutację. Jak zawsze szykujemy zajęcia, domykamy projekty, wystartują komisje. Ale będzie też inaczej – wiele zapowiedzi to już fakty: wiele decyzji zdecentralizowano, z centralnego budżetu uczelni do kolegów przepłynęły znaczne środki, zostały udostępnione programy do monitorowania finansów i dorobku pracowników. Ruszy proces hospitacji zajęć przez przełożonych i dyskusji planów, które niedawno budowaliśmy. Pozostaje jednak troska o trwałość zmian – w lipcu nie udało się wprowadzić ich do statutu.

Tomasz Szapiro

Jednym z nowych działów administracji w obecnej kadencji władz akademickich jest Dział Konferencji. W ciągu ostatnich prawie 2 lat (od listopada 2013) Dział wpisał się trwale w strukturę uczelni. Nauczyciele akademicki przyjęli z satysfakcją jego istnienie, a przede wszystkim pomoc, jakiej udziela organizatorom rozmaitych zgromadzeń: konferencji, sympozjów, warsztatów, inauguracji, graduacji itd., itd.

Z mojej perspektywy kluczowa jest rola Działu w organizacji konferencji i zjazdów naukowych. Ci, którzy organizują dzisiaj konferencje, wiedzą wszystko o ofercie Działu. Trudno tu pisać o szczegółach. Zresztą proszę spojrzeć na słynne 14 punktów organizacji konferencji, jakie znajdziemy na stronie Działu. Oczywiście, nie ma obowiązku korzystania z usług Działu, tym bardziej, że szczupłość załogi nie pozwala na podejmowanie się obsługi „wszystkiego”, co się w uczelni dzieje. Osiągnięcia Działu, kierowanego przez panią Katarzynę Arendarską, są imponujące. Tylko w roku 2014 Dział współorganizował lub organizował 114 wydarzeń na terenie uczelni, a w roku 2015 – do sierpnia – już 70. Obecnie przygotowujemy się do uroczystego wręczenia dyplomu doktora honoris causa profesorowi Edwardowi Altmanowi (to już 12 października!). Bardzo dziękujemy całemu Działowi Konferencji. Tak trzymać!

Dodatkowo, w dzisiejszej Gazecie kieruję Państwa uwagę na artykuł Mateusza Myślińskiego o studiach doktoranckich na Wydziale Ekonomii w University College London. M. Myśliński rozpoczął studia doktoranckie w KAE, a później przeniósł się do Londynu. Warto przeczytać. Tę lekturę szczególnie dedykuję organizatorom studiów doktoranckich w naszych Kolegiach.

Marek Gruszczyński

Nowy rok akademicki nadchodzi, a ja już od końca sierpnia nauczam. Co prawda nie u nas, lecz w zaprzyjaźnionej amerykańskiej uczelni – NEIU w Chicago; dla mnie proces dydaktyczny już w pełni.

Wiem, że to zaskakujące, ale przez całą moją karierę nauczyciela akademickiego nie miałem takiej okazji, więc postanowiłem ją wykorzystać. Do otrzymanej propozycji współpracy przyczynił się niewątpliwie sukces projektu „Młodzi projektują zarządzanie”, który kiedyś (wręcz w zamierzonych czasach) wymyśliłem po to, aby zwiększyć potencjał dydaktyczny uczelni. Czytaj: doświadczenia dydaktyczne co najmniej 70 osób. To prawie 10% naszej kadry akademickiej. Z tej liczby ponad 10 osób przyjechało do Chicago, do NEIU, co nie znaczy, że na tych doświadczeniach i kontaktach poprzestali. W rezultacie staliśmy się dla profesorów NEIU znacznie bardziej rozpoznawalną uczelnią z Europy, niż było to wcześniej. A to zaowocowało zaproszeniem mnie do współpracy z profesorom Mikiem Wenzem, w zakresie wykładu z rynku nieruchomości oraz współczesnych tendencji w rozwoju miast.

Niektórzy się dziwią, że w tym wieku chciało mi się jeszcze wyjechać samotnie, zostawić dom i poczuć się trochę jak student. Cóż, w pokorze przyjmuję do wiadomości, że nie licuję to z niemłodzięcym wiekiem i osiągniętą pozycją zawodową. Mimo to, uważam że warto spełniać marzenia z wieku młodzieńczego, jeśli w końcu nadarza się okazja...

Przykre tylko, że nie będę na inauguracji roku akademickiego, co mi się nie zdarzyło od wielu lat. Raz – dlatego, że otwieramy 110 rok akademicki. Dwa – Magnificencia ma uroczystość otworzyć jeden z efektów innego wielkiego projektu wymyślonego przeze mnie, czyli wirtualne muzeum SGH. Trzy – byłaby to ostatnia moja inauguracja, jako prorektora SGH. Ale pomimo różnicy czasu (środek nocy w Chicago) obejrzę ją tak jak jeszcze nigdy nie miałem okazji – w internecie.

Pozdrawiam z Chicago

Marek Bryx

Zbliżamy się do inauguracji kolejnego, ostatniego już roku urzędowania obecnej ekipy rektorskiej. Powinien on upłynąć pod znakiem takich zmian w dydaktyce, które pozwolą usprawnić pracę wszystkim Państwu oraz naszym następcom. Za priorytetowe należy uznać opracowanie systemu hospitacji. Ujęte w odpowiednie rektorskie zarządzenie będą one dopełnieniem ankiet studenckich. Zamierzam także wprowadzić nowy system odbywania praktyk studenckich, które będą poddane bardziej wnikliwemu systemowi monitoringu. Pragnę również przypomnieć o możliwości składania przez kolegia propozycji nowych kierunków studiów. Proces ten został uchwalony w ubiegłym roku akademickim, niemniej pozwolę sobie w osobnej rubryce Gazety SGH zamieścić stosowną informację.

Jako prorektor ds. dydaktyki i studentów proponuję naszym studentom serię seminariów z przedstawicielami renomowanych koncernów elektronicznych oraz konsorcjum ZIPSEE (Związek Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego, „Cyfrowa Polska”), w konsekwencji czego będzie można bezpośrednio zapoznać się z technikami zarządzania w wielkich firmach (np. Samsung), wdrażania do produkcji oraz sprzedaży produktów. Szczególnym elementem będą nowe technologie wykorzystywane w procesach edukacyjnych. Mam nadzieję, że firmy zrzeszone w ZIPSEE będą nie tylko naszymi stałymi partnerami, ale również doskonałym miejscem dla studenckich praktyk.

Piotr Ostaszewski

DSM

Niezależnie od wyników głosowania na lipcowym posiedzeniu Senatu – praca w Dziekanacie trwa i nieustannie oznacza reformowanie tego i owego ©. Wolałabym, żeby „tego i owego” było więcej, a reformowanie przebiegało szybciej, ale po trzech latach jestem świadoma tylu ograniczeń finansowych i organizacyjnych, że nauczyłam się cieszyć tym, czego udało się dokonać, nie zrzucając prób uporządkowania spraw, które przez lata przysychały pod sgh-owym dywanem.

Tegoroczne wakacje w DSM (sformułowanie „wakacje w DSM” jest antylogią, ale nic to!) przyniosły kilka zmian, które dorzucam do szkatułki „wreszcie się udało”. Na przykład remont sal, w których odbywają się obrony magisterskie. Studenci, którzy przekraczali ich próg zamroczeni stresem, zapewne nie byli świadomi stanu pomieszczeń, ale już komisje egzaminacyjne, spędzające tam po 6–7 godzin dziennie, miały aż nadto powodów do niesmaku. Jako „gospodyni” miałam poczucie wstydu, którego nie mają sieci telefonii komórkowych – że klient jest godny uwagi tylko na etapie rekrutacji, ale już niekoniecznie w chwili, kiedy rozstaje się z usługodawcą. Remont trwa i mam nadzieję, że zanim te słowa do Państwa dotrą, wypuścimy pierwszą grupę absolwentów, którzy obronią się w godnych warunkach.

Obrony ruszają 21 września – niestety nie bez problemów. Pomimo, że termin egzaminów magisterskich, jak zwykle zsynchronizowano z sesją egzaminacyjną, wielu promotorów tłumaczy się... urlopami. To jedno ze zjawisk, do którego nie przywykłam i ponura konstatacja, że mamy grono wykładowców, które „pracuje, kiedy mu pasuje”. Ciekawe, że urlopowicze mają zarazem pretensje, że nikt ich urlopu nie uwzględnił na etapie ustalania grafiku obron, choć nieustannie prośby o zgłaszanie przewidywanych nieobecności pozostają bez odpowiedzi. Brak przejrzystości, jak świat światem, służył kombinacjom, a środowisko SGH ciągle pozostaje mało transparentne.

Nie bez oporów, ale udało się przesunąć terminy deklaracji studenckich w taki sposób, aby przed wakacjami wiadomo było, jakie zajęcia zostaną uruchomione w październiku. Pozornie niewielka sprawa – ale jako czynny belfer wielokrotnie zrywałam się, że pod koniec sierpnia nic w tej kwestii nie wiadomo, a przecież wykład wymaga aktualizacji albo wręcz opracowania. Mizerne byłyby efekty tej zmiany, gdyby nie wsparli nas informatycy: sms-owy system powiadomień pozwolił znacząco zwiększyć studencką frekwencję w wyborach zajęć. To śmieszne, że w SGH dziekan martwi się o studentów, którzy nie dopełniają swoich obowiązków, zamiast z hukiem wywalić ich z uczelni. Problem jest jednak złożony – marna frekwencja w systemie deklaracji oznacza niemożność ułożenia harmonogramu zajęć, co uderza wprost w wykładowców (zmniejsza szanse wykonania pensum). Dlatego licznych doradców, którzy pojawiają się osobiście lub wirtualnie w DSM z zaleceniami typu „pogonić smarkaczy”, uczulałam na fakt, że nietrudno jest roznosić klientów, ale trudno ich odzyskać.

Skoro o rekrutacji mowa – tu też zmiany (m.in. kadrowe). Niektóre dość bolesne, bo od nowa trzeba ułożyć współpracę z działem, który jest jednym z najważniejszych partnerów DSM. Ale wstrząsy bywają okazją do weryfikacji procedur. Kilka wniosków z tegorocznej, młodziutkiej jeszcze, współpracy pokazuje, jak dużo miejsca na usprawnienia i oszczędności znalazło się dzięki banalnym błędom. Zimą, przy okazji tzw. małej rekrutacji, będzie okazja wypróbować nowe pomysły, na których zyskają głównie kandydaci, ale w dużym stopniu także dziekan, dotychczas zmuszony do ogłupiającej pracy na czas (podpisanie kilku tysięcy umów w 3–4 dni, to duże wyzwanie).

I jeszcze radosne informacje o charakterze półprywatnym: przybyła nam od wiosny w DSM jedna habilitacja i dwoje dzieci, a dla równowagi – dwie habilitacje i jedno dziecko już są w drodze. Otwieramy ten rok akademicki ze znakomitą bilansem ©

Magdalena Kachniewska

Bajkowy świat ekonomistów

REKTOR

**Szkoły Głównej Handlowej
w Warszawie
ogłasza konkurs na opracowanie
bajki ekonomicznej**

Celem konkursu jest zaangażowanie społeczności akademickiej SGH w działania na rzecz rozwoju edukacji ekonomicznej dzieci poprzez doskonalenie sposobów objaśniania najmłodszym zagadnień ekonomicznych w przystępny sposób, dostosowany do ich wieku i poziomu rozwoju poznawczego. Udział w konkursie to nie tylko sposobność do zaprezentowania swoich zdolności bajkopisarskich, ale także do uzyskania satysfakcji z uczestnictwa w nowatorskim przedsięwzięciu w obszarze edukacji ekonomicznej najmłodszych.

Szkoła Główna Handlowa w Warszawie rozwija stale kształcenie w systemie LLL (lifelong learning – uczenie się przez całe życie, nazywane też „kształceniem ustawicznym”). System LLL stwarza możliwość zdobycia wiedzy ekonomicznej osobom w różnym wieku. Uczelnia, w uzupełnieniu kształcenia akademickiego, oferuje z jednej strony programy doskonalenia dla osób aktywnych zawodowo, z drugiej strony wiele projektów edukacyjnych skierowanych do odbiorców w różnym wieku – zarówno seniorów, jak i uczniów szkół wszystkich szczebli. Najmłodszym odbiorcom proponujemy zajęcia w ramach Ekonomicznego Uniwersytetu Dziecięcego oraz teatralne spotkania z bajkami ekonomicznymi. Konkurs wpisuje się w te działania.

Brak zagadnień ekonomicznych w programie szkoły podstawowej sprawia, że często głównymi źródłami informacji w tym zakresie są środki masowego przekazu i rozmowy z osobami niepowiązanymi profesjonalnie z ekonomią i zarządzaniem, które powielają sady obiegowe, odległe od rzetelnej wiedzy o gospodarce. Działania, w które wpisuje się konkurs, są zatem również odpowiedzią na potrzebę wypełnienia luki w nauczaniu najmłodszych w obszarze ekonomii.

Wszelkich dodatkowych informacji udziela Dział Rozwoju Edukacji SGH: dre-pisma@sgh.waw.pl; tel. (22) 564 9723; gmach główny SGH, pok. 150. Informacja o konkursie: [http://administracja.sgh.waw.pl/pl/DRE/Strony/konkurs_bajka_ekonomiczna.aspx].

Okres wakacyjny to czas odpoczynku wszystkich studentów od codziennych obowiązków akademickich. Nie jest to jednak okres zawieszenia działalności organizacji studenckich. Nie inaczej jest w przypadku Samorządu Studentów SGH. W czasie prawie trzymiesięcznej przerwy, aktywni jego działacze pracują nad poprawą jakości studiowania w murach naszej Alma Mater, jak również animacji życia studentów za sprawą organizowanych przez nas projektów.

Najważniejszym wydarzeniem projektowym w czasie przerwy od zajęć akademickich jest bez wątpienia organizowany rokrocznie w Bieszczadach legendarny Obóz Zerowy – Wetlina. Dwa turnusy, 180 uczestników, 10 dni doskonałej zabawy i integracji to najlepszy możliwy start każdego nowo przyjętego studenta SGH. Tegoroczny obóz zerowy, zgodnie z opiniami jego uczestników, jak co roku stał na najwyższym poziomie, pod względem organizacyjnym i rozrywkowo-integracyjnym. Prestiż imprezy podniosła obecność władz akademickich, z rektorem SGH – Tomaszem Szapiro i prorektorem ds. dydaktyki i studentów – Piotrem Ostaszewskim na czele.

Okres wakacyjny przyniósł liczne zmiany i usprawnienia w funkcjonowaniu uczelni, postulowane przez Samorząd Studentów. Po przerwie na studentów czeka między innymi zmodernizowany system bezprzewodowego dostępu do internetu SGH-WIFI, pokoje pracy grupowej, tzw. focus roomy.

W Bibliotece SGH zniesiony został również obowiązek korzystania z plastikowych toreb. Dodatkowo studenci studiów magisterskich będą mogli realizować przedmiot Inkubator Przedsiębiorczości, a portfolio studiów podyplomowych zostało wzbogacone przez nowy kierunek – Start-up w Biznesie.

Nadchodzący początek roku akademickiego to czas projektowej ofensywy Samorządu. Wielkimi krokami zbliża się Wielkie Zwiedzanie Warszawy – wydarzenie skierowane do studentów pierwszego roku studiów licencjackich, przyjeżdżających po raz pierwszy do stolicy. Podczas dwóch dni trwania projektu, postaramy się przedstawić najciekawsze zakątki miasta, jego historię oraz rozrywkową stronę. WZW to także świetna okazja do integracji i rozpoczęcia swojej intelektualnej przygody z wysokiego C. Serdecznie zachęcamy do wzięcia udziału, bilety dostępne będą już od 1 października.

Powrót do uczelnianej rzeczywistości po trzymiesięcznej łabie jest bez wątpienia trudny dla każdego z nas. W imieniu Samorządu Studentów SGH pozostaje mi obiecać, że dołożymy wszelkich starań, by uczynić go możliwie najprzystępniejszym. Zachęcam do śledzenia mediów społecznościowych naszej organizacji, gdzie już wkrótce znajdzie się więcej informacji na temat organizowanych przez nas projektów.

Kamil Walczak

Z BIURA SAMORZĄDU DOKTORANTÓW

Nowy rok akademicki u doktorantów

Samorząd Doktorantów wita wszystkich członków społeczności doktoranckiej SGH w rozpoczynającym się roku akademickim. W szczególności witamy doktorantów nowych roczników, którym życzymy wytrwałości w dążeniu obraną ścieżką i szybkim odnalezieniu się w nowej, doktoranckiej rzeczywistości.

Wypoczęci po wakacjach, jesteśmy gotowi do podejmowania nowych wyzwań, realizacji ciekawych projektów, wspierania rozwoju naukowego. Wrzesień to dla doktorantów czas ostatnich rozliczeń semestralnych, wypełnienie obowiązkowego elektronicznego sprawozdania doktoranta, w którym rozliczymy się z naszej działalności naukowej i organizacyjnej w minionym roku akademickim. Sprawozdanie doktoranta udostępniane jest poprzez bramę SGH do 31 września.

Informacje zawarte w sprawozdaniu są podstawą przyznania stypendium doktoranckiego. Komisje doktoranckie w poszczególnych kolegiach powinny rozpatrzyć wszystkie wnioski na początku października i przekazać swoje rekomendacje. Każdy doktorant powinien zapoznać się z nowymi zasadami przyznawania stypendium doktoranckiego z dotacji projakościowej oraz zasadami przyznawania stypendium doktoranckiego. Zgodnie z nowymi regułami nasza Alma Mater chce nagradzać doktorantów, którzy odznaczają się wybitnymi osiągnięciami naukowymi (publikacje w prestiżowych czasopiśmie, zaangażowanie w ważne projekty badawcze) oraz realizują podstawowy cel studiów doktoranckich, czyli mają znaczne postępy w przygotowaniu swojego doktoratu.

Oprócz stypendium doktoranckiego można składać wnioski o przyznanie stypendium z funduszu pomocy materialnej (m.in.

stypendium dla najlepszych doktorantów, stypendium socjalne, stypendium dla niepełnosprawnych). Wszystkie wnioski można złożyć u sekretarzy, u nich też można uzyskać szczegółowe informacje o wszelkich formalnościach i terminach.

Początek roku akademickiego to także tradycyjna już impreza integracyjna, na którą zapraszamy wszystkich doktorantów, zwłaszcza tych nowoprzyjętych. Samorząd Doktorantów pracuje nad zmianą formuły imprezy doktorantów, która, mamy nadzieję, przypadnie wszystkim do gustu. Będzie to doskonała okazja do poznania innych doktorantów, zwłaszcza z innych kolegiów SGH. Najprawdopodobniej jeszcze w październiku czekają Nas także „Otrzęsiny Doktorantów” organizowane w ramach doktoranckich spotkań czwartkowych przez Warszawskie Porozumienie Doktorantów, którego od stycznia 2015 r. Samorząd Doktorantów SGH jest członkiem.

Wszystkich doktorantów zachęcamy do wytężonej pracy w nowym roku akademickim, do aktywnego poszukiwania grantów i innych źródeł finansowania swoich projektów badawczych, do poszukiwania nowych możliwości publikowania swoich osiągnięć i zaangażowania w naukowe życie uczelni. Już teraz sygnalizujemy, że w listopadzie, jak co roku, odbędą się wybory do Rady Samorządu Doktorantów, Kolegialnych Rad Doktoranckich oraz przedstawiciela doktorantów w Senacie. Osoby, które chciałyby zaangażować się w życie uczelni mogą znaleźć informacje o warunkach kandydowania i zasadach funkcjonowania tych organów na stronie Samorządu.

Niech ten nowy rok akademicki przyniesie wszystkim doktorantom SGH wiele satysfakcji i nowych pomysłów na badania.

Daniel Wieteski

REKTOR I SENAT SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

mają zaszczyt zaprosić na

INAUGURACJĘ ROKU AKADEMICKIEGO 2015/2016

Uroczystości inauguracyjne odbędą się w piątek, 2 października 2015 roku,

o godz. 10:00 w auli głównej w gmachu głównym SGH.

Podczas uroczystego posiedzenia Senatu nastąpi immatrykulacja studentów pierwszego roku oraz wręczenie listów gratulacyjnych absolwentom z okazji 50-lecia immatrykulacji.

Wykład inauguracyjny pt.

ZROZUMIEĆ ZMIANĘ DEMOGRAFICZNĄ W EUROPIE

wygłosi prof. dr hab. Irena Kotowska

po uroczystości zapraszamy na poczęstunek do Ali Spadochronowej

Program wydarzenia:

- Otwarcie uroczystości i powitanie gości
- Odczytanie nadesłanych listów
- Wystąpienie Rektora
- Ślubowanie i immatrykulacja studentów pierwszego roku
- Przemówienia przedstawicieli studentów i doktorantów
- Wręczenie listów gratulacyjnych absolwentom SGH z okazji 50-lecia immatrykulacji
- Otwarcie roku akademickiego
- Wykład inauguracyjny: prof. Irena E. Kotowska *Zrozumieć zmianę demograficzną w Europie*
- Prezentacja Wirtualnego Muzeum SGH

Uroczystość uświetni występ Chóru SGH.

Wydarzenie transmitowane będzie przez internet.

Rok akademicki 2015/2016 jest 110. rokiem nieprzerwanej działalności Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

REKTOR I SENAT SZKOŁY GŁÓWNEJ HANDLOWEJ W WARSZAWIE

mają zaszczyt zaprosić

na uroczystość wręczenia dyplomu doktora *honoris causa* SGH

PROFESOROWI EDWARDOWI I. ALTMANOWI

profesorowi New York University – Stern School of Business,

światowej sławy ekspertowi w zakresie upadłości przedsiębiorstw, rynku obligacji i ryzyka kredytowego, twórcy modeli prognozowania bankructwa.

Uroczystość odbędzie się 12 października 2015 roku o godz. 15:00

w auli głównej SGH w Warszawie

Program:

- Otwarcie uroczystości i wystąpienie rektora SGH prof. Tomasza Szapiro
- Laudacja – prof. Małgorzata Iwanicz-Drozdowska
- Wręczenie dyplomu doktora *honoris causa* SGH prof. Edwardowi I. Altmanowi
- Wykład doktora *honoris causa* SGH prof. Edwarda I. Altmana

Uroczystość uświetni występ Chóru SGH.

Rzecznik prasowy informuje

KAE SGH wśród najskuteczniejszych wnioskodawców według NCN

Narodowe Centrum Nauki po raz pierwszy zaprezentowało zestawienie aktywności grantowej wnioskodawców pod kątem współczynnika sukcesu, wysokości przyznanego finansowania oraz kategorii naukowej nadanej przez KEJN (Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych). Zgodnie z opublikowanymi danymi, dotyczącymi konkursów rozstrzygniętych w latach 2013–2014, współczynnik sukcesu Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH osiągnął 48%. Oznacza to, że aż 48% wniosków składanych do NCN zostało zakwalifikowanych do finansowania. Stanowi to drugi wynik w Polsce w grupie wspólnej oceny (HSK1EK). Pierwszy na liście Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego osiągnął współczynnik sukcesu 52%.

W pierwszej piątce są także Wydział Zarządzania Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Wydział Informatyki i Gospodarki Elektronicznej Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu oraz Instytut Zarządzania Ryzykiem Akademii Finansów i Biznesu Vistula.

W latach 2013–2014 Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH (kategoria naukowa A+) pozyskało 13 grantów na 27 złożonych wniosków (przyznane finansowanie: 5 800 709 zł). Poniżej wyodrębnione z tabeli NCN kolegia SGH.

Jednostka	Kategoria naukowa	Wnioski złożone	Pozyskane granty	Współczynnik sukcesu	Przyznane finansowanie	Pracownicy naukowcy	Finansowanie / pracownik naukowy
Kolegium Analiz Ekonomicznych	A+	27	13	48%	5 800 709 zł	114,5	50 661 zł
Kolegium Gospodarki Światowej	A	36	8	22%	2 318 471 zł	85,3	27 180 zł
Kolegium Ekonomiczno-Społeczne	A	23	5	22%	1 069 680 zł	74	14 455 zł
Kolegium Zarządzania i Finansów	A+	32	6	19%	1 532 403 zł	131	11 698 zł
Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie	A	23	3	13%	893 887 zł	90	9 932 zł

Więcej [<http://www.ncn.gov.pl/aktualnosci/2015-09-04-wnioskodawcy-w-konkursach-2013-2014>]

Delegacja stanu Nevada w SGH

W Szkole Głównej Handlowej w Warszawie odbyło się spotkanie z udziałem władz i przedstawicieli uczelni z Nevady, którzy towarzyszyli gubernatorowi Nevady podczas jego wizyty w Polsce. Celem rozmów było zainicjowanie współpracy akademickiej między warszawskimi uczelniami a uniwersytetami z Nevady w zakresie badań i innowacji.

W spotkaniu udział wzięły władze University of Nevada – Las Vegas, University of Nevada – Reno, Nevada State College, College of Southern Nevada, Truckee Meadows Community College, Desert Research Institute, a także przedstawiciele stanowego Wydziału Edukacji i Biura Gubernatora ds. Rozwoju Ekonomicznego. Zaproszenie na spotkanie przyjęli przedstawiciele władz warszawskich uczelni, m.in. Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Ekonomia, a zwłaszcza ekonometria, przenikają się z wieloma innymi dyscyplinami. Chcemy poprawić naszą



infrastrukturę badawczą poprzez wykorzystanie współpracy transatlantyckiej. Szukamy innowacji oraz możliwości wymiany naszych kadr – mówił o swoich oczekiwaniach prof. Mridul Gautam, wicedyrektor obszaru badań i innowacji na University of Nevada – Reno.

W rozmowach udział wzięli także goście z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Spraw Za-

granicznych, Ministerstwa Gospodarki oraz Narodowego Centrum Badań i Rozwoju, a także przedstawiciele Ambasady RP w Waszyngtonie i Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej w Nevadzie. Spotkanie otworzył rektor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie prof. Tomasz Szapiro. Ze strony SGH w rozmowach uczestniczyli przedstawiciele kolegiów i zaproszeni naukowcy.

SGH w rankingu „Financial Times” Master in Management 2015

W tym roku ranking „Financial Times” porównuje 80 najlepszych programów magisterskich prowadzonych przez uczelnie na całym świecie. Wśród nich jest także program CEMS Master in International Management, który prowadzony jest przez 29 uczelni. Najnowsza edycja rankingu została opublikowana w poniedziałek, 14 września 2015 r.

Program CEMS MIM awansował o jedno miejsce – z 5. na 4 pozycję. Oferowany jest w SGH jako jedynej uczelni w Polsce. Drugi obecny w rankingu program magisterski – kierunek zarządzanie w języku polskim – zajął w tym roku 75. miejsce (w ubiegłym roku 68.).

Nadal na liście znajdują się tylko dwie polskie szkoły wyższe – obie z Warszawy. Drugą polską uczelnią w rankingu jest Akademia Leona Koźmińskiego, która zajęła 42. miejsce (w roku 2014 – miejsce 35.).

Jak wynika z rankingu, ankietowani przez „Financial Times” absolwenci SGH z roku na rok coraz lepiej radzą sobie na rynku pracy. Ranking bierze pod uwagę ich pozycję zawodową w ciągu trzech lat od ukończenia studiów. Zestawienie jasno wskazuje, że absolwenci programów prowadzonych w SGH z roku na rok poprawiają poziom swojego wynagrodzenia. Pod tym względem absolwenci programu CEMS MIM osiągają uśrednione zarobki na poziomie 68,5 tys. USD rocznie (w ubiegłym roku ok. 63,5 tys. USD). Do tego aż 95% absolwentów CEMS MIM znajduje zatrudnienie w ciągu trzech miesięcy od otrzymania dyplomu.

Z kolei absolwenci SGH, którzy studiowali kierunek zarządzanie, mogą pochwalić się średnimi zarobkami w wysokości

41104 USD rocznie, czyli o ok. 3 tys. USD więcej niż w ubiegłym roku. I tutaj także skok – bo aż 96% absolwentów zarządzania znajduje pracę w ciągu trzech miesięcy od ukończenia studiów (wskaźnik z ubiegłego roku wynosił 88%).

Oba programy SGH zajęły wysokie pozycje w rankingu value for money określającym stosunek ceny do jakości. CEMS MIM zajął 10. miejsce, a kierunek zarządzanie 23. pozycję. Przy czym SGH jest jedyną uczelnią w zestawieniu, w przypadku której studia są bezpłatne.

Od kilku lat na czele rankingu FT Master in Management utrzymuje się szwajcarski Uniwersytet St. Gallen. W porównaniu z ubiegłorocznym rankingiem kolejność na podium nie zmieniła się – na drugim miejscu utrzymała się HEC Paris, a na trzecim Essec Business School. Poza uczelniami z Europy w rankingu ujęto także szkoły z Indii, Chin i Australii. W zestawieniu znajdują się też uczelnie z kampusami w kilku krajach, w tym w USA.

Na miejsce w rankingu „Financial Times” Master in Management składają się wyniki z trzech obszarów badania. Pierwszym są ankiety przeprowadzane wśród absolwentów badanego kierunku, w których odpowiadają oni na pytania dotyczące ich kariery zawodowej, wysokości zarobków czy osiągnięcia założonych zawodowych celów. Drugim obszarem są pytania o różnorodność szkoły pod względem m.in. odsetka kobiet wśród kadry naukowej, cudzoziemców wśród studentów i wykładowców itp. W trzecim obszarze wzięto pod uwagę m.in. udział w programach międzynarodowych, czyli mobilność pracowników, a także naukę języków obcych.

Możesz to zmienić! Za tą kampanią stoi student SGH

Kampania społeczna „Możesz to zmienić” ma na celu zachęcenie mieszkańców miast do reagowania w sytuacji, gdy są świadkami przemocy w miejscu publicznym. Jest to pierwsza w Polsce innowacyjna i angażująca w social media kampania społeczna – Ty decydujesz, co stanie się z bohaterem.

Ambasadorami akcji zostało wiele wyjątkowych osobowości ze świata kultury i sztuki. Kampanię wspierają: Mela Koteluk, Urszula Dudziak, Marika, Filip Bobek, a także obecna Miss Polski Ewa Mielnicka. Kampania jest obecna już w 13 miastach wojewódzkich w komunikacji miejskiej (w tym w Warszawie), w sieci kin Cinema City, kinie Luna oraz na stronie internetowej [www.mozesztozmienic.pl], gdzie można zobaczyć interaktywny spot.

Scenariusz kampanii społecznej napisało samo życie – opowiada Paweł Dąbrowa, student zarządzania na studiach magisterskich w SGH. *Kilka miesięcy temu uratowałem dziewczynę, która była molestowana na oczach wielu przechodniów w samym centrum Warszawy. Jako jedyny zareagowałem i to skłoniło nas do zainicjowania ogólnopolskiej kampanii społecznej* – dodaje.

W SGH powstają pomysły na PPP

W każdej edycji studiów podyplomowych Przygotowanie i Zarządzanie Projektami Partnerstwa Publiczno-Prywatnego – PPP wylaniany jest najlepszy absolwent (jego projekt). Tym razem wyróżniono dwa projekty, które powstały w ramach VI edycji studiów.

O projektach opowiada dr Katarzyna Sobiech-Grabka, kierownik tych studiów w Instytucie Finansów Korporacji i Inwestycji (Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH):

Pierwszy z wyróżnionych projektów dotyczący domu spokojnej starości został uznany za najlepszy. Wysoko oceniliśmy model biznesowy oraz powtarzalność rozwiązania na terenie

innych gmin. Potrzeby powstawania takich ośrodków będą większe, co ma związek z procesami demograficznymi. Drugi wyróżniony projekt dotyczył geotermii w Koninie. Ze względu na dążenia Polski do zwiększenia znaczenia nowoczesnych i ekologicznych rozwiązań w zakresie dostawy ciepła warto byłoby zrealizować tę inwestycję.

Jedną z autorek pierwszej koncepcji jest Marta Koplińska, pracownik Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Olsztynie. Drugi wyróżniony projekt przygotował Roman Jankowski, kierownik Wydziału Działalności Gospodarczej i Rozwoju UM w Koninie.

SGH pomaga kanadyjskiemu akceleratorowi przedsiębiorczości

Rankiem 12 czerwca 2015 r. spotkaliśmy się w gabinecie rektora T. Szapiro z Martinem Grzadka oraz Walterem Perchal z Kanady. Wizyta odbyła się na życzenie gości, którzy przyjechali w gronie przedsiębiorców towarzyszących premierowi Kanady Stephenowi Harperowi odwiedzającemu Polskę.

Matrin Grzadka jest partnerem w firmie NAVA (North American Venture Accelerator), która interesuje się pomocą dla polskich innowatorów z zakresu biotechnologii – w komercjalizacji wyników ich badań w Kanadzie i w USA. Walter Perchal jest profesorem w renomowanej Schulich School of Business w Toronto.

Panie rektorze, to pan jest ojcem chrzestnym naszego przedsięwzięcia – powiedział na początku Martin Grzadka. Okazuje się, że M. Grzadka brał udział w spotkaniu z gubernatorem Kanady Davidem Johnstonem, które odbyło się

w SGH w październiku 2014 r. Wyniósł stamtąd przekonanie o wielkim potencjale badawczym Polski i postanowił działać. Stworzona przez niego i grupę entuzjastów firma NAVA ma zatem korzenie w SGH!

W ten sposób rektor Szapiro zyskał nowy tytuł, a SGH – nowe kontakty. Rozmawialiśmy o możliwościach włączenia się naszej uczelni w działania grupy NAVA i podobnych kanadyjskich przedsięwzięć. Z prof. Perchalem podjęliśmy temat wspólnych projektów z zakresu executive education pomiędzy Schulich i SGH.

Wniosek? Takie wydarzenia, jak spotkanie z gubernatorem Kanady czy – ostatnio – z gubernatorem stanu Nevada pokazują wiodącą rolę SGH w umożliwianiu międzynarodowych kontaktów akademicko-biznesowych. Tak trzeba trzymać!

M. Gruszczyński

Wizyta z University of International Business and Economics

29 czerwca br. w SGH gościła delegacja z uczelni partnerskiej SGH – University of International Business and Economics – UIBE (Chiny).

Naszymi gośćmi byli: prof. ZHANG Xinmin (Vice President), dr. WANG Yunhai (Director of Department of Student Affairs), Ms. YAN Hongwei (Assistant Director of Department of International Relations and Hong Kong, Macao and Taiwan Affairs) oraz Ms. HUO Yuan (Manager of Institute of International Business Chinese Education and Resources Development). UIBE jest partnerem SGH od 1987 r.

Podczas spotkania, w którym ze strony SGH udział wzięli przedstawiciele władz uczelni oraz pracownicy naukowcy rozmawiano o wspólnych projektach dydaktycznych oraz wzmocnieniu do-



tychczasowej współpracy naukowej i badawczej. UIBE został wpisany na listę „Project 211”; którego celem jest włączenie 100 chińskich uniwersytetów do światowej grupy najlepszych insty-

tucji akademickich pod względem jakości kształcenia. Szkoła Biznesu UIBE posiada akredytację EQUIS.

DPM

Prof. Christina Ciecierski – zakończenie stażu Fulbrighta

23 czerwca 2015 r. odbyło się spotkanie podsumowujące efekty stażu naukowego prof. Christiny Ciecierski oraz dyskusja nad dalszymi planami współpracy prof. Ciecierski – i szerzej Northeastern Illinois University (NEIU) – z SGH. Liczymy na to, że staż, realizowany w Katedrze Rozwoju Kapitału Ludzkiego KNoP, otworzył nowe perspektywy współpracy dydaktycznej, badawczej i instytucjonalnej.

Profesor Christina Ciecierski jest pracownikiem naukowym Northeastern Illinois University w Chicago zatrudnionym w Katedrze Ekonomii i specjalizującym się w ekonomii zdrowia oraz ekonomii pracy. W SGH przebywała od lutego tego roku na stażu dydaktyczno-naukowym Komisji Fulbrighta.

Była afiliowana przy Katedrze Rozwoju Kapitału Ludzkiego Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie i współpracowała z szerokim gronem pracowników naszej uczelni. Prowadziła zajęcia dydaktyczne ze studentami, uczestniczyła w konferencjach i seminariach, przygotowywała projekty wspólnych badań oraz plany rozwoju relacji pomiędzy uczelniami. Staż minął szybko i był owocny dla obu uczelni, jak również współpracujących z nią pracowników i przedstawicieli SGH (m.in. prof. M. Juchnowicz, prof. M. Bryxa, prof. E. Nojszewskiej, prof. W. Pachy, dr M. Dietla, dr P. Bartoszczuka, dr A. Wojtczuk-Turek, dr M. Fryczyńskiej).

DPM

NOMINACJE, NAGRODY, WYRÓŻNIENIA

Kolejne nominacje profesorskie dla naszych pracowników

17, 23 i 24 czerwca oraz 31 lipca 2015 r. podczas uroczystości w Belwederze prezydent Bronisław Komorowski wręczył akty nominacyjne nauczycielom akademickim oraz pracownikom nauki i sztuki.

Wśród nominowanych byli: **prof. dr hab. Elżbieta Adamowicz**, **prof. dr hab. Małgorzata Duczkowska-Piasecka**, **prof. dr hab. Jan Bossak**, **prof. dr hab. Maria Bieć**, **prof. dr hab. Marek Garbicz** oraz **prof. dr hab. Adam Szyszka**.

17 czerwca nominację otrzymały prof. dr hab. Elżbieta Adamowicz oraz prof. dr hab. Małgorzata Duczkowska-Piasecka

Elżbieta Adamowicz jest dyrektorem Instytutu Rozwoju Gospodarczego Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH. Głównymi zainteresowaniami badawczym E. Adamowicz są: makroekonomia, polityka makroekonomiczna, koniunktura gospodarcza, synchronizacja cykli koniunkturalnych w europejskim obszarze gospodarczym, a także badania koniunktury metodą testu.

Małgorzata Duczkowska-Piasecka była profesorem w Zakładzie Strategii i Konkurencji Instytutu Rynków i Konkurencji Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie SGH. Zajmuje się badaniami dotyczącymi przedsiębiorstw na rynku międzynarodowym, strategicznych zmianach w przedsiębiorstwach, a także modelem biznesu w internacjonalizujących się przedsiębiorstwach.

23 czerwca nominację otrzymał prof. dr hab. Jan Bossak

Jan Bossak jest profesorem w Katedrze Międzynarodowych Studiów Porównawczych Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH. Specjalizuje się w międzynarodowych stosunkach gospodarczych, systemach gospodarczych, finansach, konkurencyjności międzynarodowej i integracji europejskiej.

24 czerwca nominacje otrzymali prof. dr hab. Maria Bieć i prof. dr hab. Marek Garbicz

Maria Bieć jest profesorem w Katedrze Studiów Porównawczych Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH. Głównymi zainteresowaniami badawczymi profesor M. Bieć są cykle koniunkturalne, wskaźniki wyprzedzające, rozwój gospodarczy, a także transformacja systemów gospodarczych w Europie środkowej i Wschodniej.

Marek Garbicz jest profesorem w Katedrze Ekonomii Stosowanej Kolegium Zarządzania i Finansów SGH. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na teoretycznych problemach mikroekonomii i makroekonomii, ekonomii rozwoju oraz problemach rynków energetycznych.

31 lipca nominację otrzymał prof. dr hab. Adam Szyszka

Adam Szyszka jest profesorem nadzwyczajnym w Zakładzie Zarządzania Finansowego (Katedra Rynków Kapitałowych, Kolegium Gospodarki Światowej SGH). Profesor A. Szyszka zajmuje się problematyką badawczą dotyczącą m.in: finansów, wyceny przedsiębiorstw i papierów wartościowych, anomalii na rynku kapitałowym, funkcjonowania funduszy inwestycyjnych, procesów integracyjnych giełd papierów wartościowych, fuzji i przejęć.

Nagroda Premiera RP dla prof. Marcina Kolasy

Dr hab. Marcin Kolasa, profesor nadzwyczajny w Katedrze Ekonomii Ilościowej (Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH), został laureatem Nagrody Prezesa Rady Ministrów RP przyznawanej za wysoko ocenione osiągnięcia będące podstawą nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego. Temat jego habilitacji to *Wykorzystanie modeli równowagi ogólnej do analizy wahań aktywności gospodarczej*.

Prof. dr hab. Leokadia Oręziak w Zespole ds. Nagród MNIŚW

W 2015 r., podobnie, jak w 2014 r., prof. zw. dr hab. Leokadia Oręziak została powołana do Zespołu do Spraw Nagród, powołanego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego do oceny wniosków o nagrody za wybitne osiągnięcia naukowe oraz za osiągnięcia w opiece naukowej i dydaktycznej, a także Zespołu do Spraw Nagród Ministra dla Nauczycieli Akademickich, którego zadaniem była ocena wniosków o przyznanie nagród Ministra dla nauczycieli akademickich za osiągnięcia naukowe, dydaktyczne lub organizacyjne albo za całokształt dorobku.

Dr M. Kawiński: Człowiek Miesiąca „Gazety Ubezpieczeniowej”

W sierpniowej odsłonie cyklicznego rankingu „Gazety Ubezpieczeniowej” tygodnik ogłosił dr. Marcina Kawińskiego „Człowiekiem Miesiąca”. Jako „Wydarzenie Miesiąca” redakcja uznała projekt badawczy, którego dr M. Kawiński jest kierownikiem.

To dwuletni projekt na temat realności i adekwatności do potrzeb ubezpieczonego ochrony ubezpieczeniowej w ramach AC komunikacyjnego. Badania odpowiedzą na pytanie: skąd się bierze różnica między wartością pojazdu a odszkodowaniem z ubezpieczenia? „O przyznaniu lauru dla tego wydarzenia przesądziło znaczenie wyników projektu dla praktyki rynkowej, jak i zasobów naukowych dotyczących tematyki ubezpieczeniowej” – uzasadniła redakcja.

Dr Marcin Kawiński jest adiunktem w Katedrze Ubezpieczenia Społecznego w Kolegium Ekonomiczno-Społecznym SGH. Więcej o projekcie: <http://www.sgh.waw.pl/pl/Strony/news.aspx?NewsID=ff09dfbf-3c3c-4b4c-b3dd-152156954e7b&ListID=e9d24fee-3073-4f61-a014-52ca7e07aff8>

Wyróżnienie dla absolwentki SGH w konkursie MSZ

Siedem prac magisterskich obronionych na polskich i zagranicznych uczelniach w 2014 roku zostało nagrodzonych lub wyróżnionych w ramach 26. edycji konkursu Ministra Spraw Zagranicznych RP na najlepszą pracę magisterską z zakresu współczesnych stosunków międzynarodowych.

Wyróżnienie otrzymała mgr **Paulina Korfanty**, absolwentka Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie za pracę

dypłomową *Polsko-Afrykańska współpraca gospodarcza na przykładzie wymiany handlowej oraz bezpośrednich inwestycji zagranicznych: szanse, wyzwania i rekomendacje*, napisaną w Zakładzie Rynków Kapitałowych i Teorii Finansów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, pod kierunkiem dr hab. prof. SGH Michała Wrzesińskiego. Nagrody laureatom wręczyła wiceminister spraw zagranicznych Katarzyna Kacperczyk.



Fot. K. Siemion-Bielska/MSZ

Joanna Grunt Najlepszym Zagranicznym Przedsiębiorcą

Joanna Grunt, absolwentka SGH i wieloletni pracownik Działu Programów Międzynarodowych SGH, została uznana za Najlepszego Zagranicznego Przedsiębiorcę roku 2015 we Włoszech w kategorii innowacja, w tegorocznej edycji prestiżowej nagrody MoneyGram Award.

Joanna Grunt jest współzałożycielką i współwłaścicielką firmy Pati Jò, która jako pierwsza na Półwyspie Apenińskim opatentowała brafitting i wprowadziła go na tutejszy rynek.

Kapituła MoneyGram Award to wybitni włoscy ekonomiści, przedstawiciele Confindustrii (zrzeszenia przemysłowców), dziennikarze ekonomiczni, przedstawiciele środowisk akademickich oraz ministerstwa gospodarki i pracy.

Wyróżnienie dla dr Anny Nowak-Czarnockiej

Jury konkursu na najlepszą pracę doktorską i magisterską pod patronatem Polskiego Towarzystwa Statystycznego wyróżniło pracę *Wskaźnik kondycji finansowej kredytobiorcy. Aspekty metodologiczne*.

Dr Anna Nowak-Czarnocka rozprawę obroniła w Kolegium Zarządzania i Finansów SGH pod opieką prof. Teresy Słaby z Zakładu Badań Zachowań Konsumentów.

Konkurs jest organizowany przez firmę StatSoft Polska we współpracy z Dell Software Management Group. Celem konkursu jest promocja autorów najlepszych prac wykorzystujących metody analizy danych oraz popularyzacja umiejętności korzystania z nowoczesnych narzędzi analitycznych zawartych w programach Statistica i Statistica Data Miner.

Dr hab. Marcin Kolasa w finale Nagród Naukowych Polityki

Kapituła profesorska dokonała wyboru 15 finalistów XV edycji konkursu Nagród Naukowych „Polityki”. Wśród finałowej piętnastki znalazł się dr hab. Marcin Kolasa – profesor nadzwyczajny w Katedrze Ekonomii Ilościowej Kolegium Analiz Ekonomicznych. Otrzymał nominację w kategorii nauki społeczne.

Konkurs Młody Ekonomista TEP wygrał Tomasz Drózd

V edycję konkursu Młody Ekonomista Towarzystwa Ekonomistów Polskich wygrał student SGH Tomasz Drózd. W tym roku uczestnicy musieli napisać esej na temat *Polska z euro czy bez?*

Pierwsze miejsce SGH w rankingu GMC Academics

Global Management Challenge to największy w Polsce i na świecie konkurs z zakresu zarządzania strategicznego, oparty na zaawansowanej komputerowej symulacji biznesowej. W polskich edycjach co roku startują setki zespołów firmowych i studenckich, które rywalizują ze sobą zarządzając wirtualnymi spółkami dążąc do osiągnięcia jak najwyższego wyniku inwestycyjnego.

W XV edycji konkursu GMC w Polsce, do udziału w symulacji zakwalifikowanych zostało 270 drużyn studenckich. Najliczniejszą grupę reprezentowali właśnie studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (37 drużyn). Na drugim miejscu pod względem liczby zarejestrowanych drużyn uplasowała się Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie (28 drużyn). Trzecie miejsce zajął Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie (26 zespołów). Łącznie w rankingu sklasyfikowanych zostało 36 uczelni wyższych.

Organizatorzy podkreślają, że w ciągu ostatnich 4 lat studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie stanowili najliczniejszą grupę wśród drużyn akademickich jak również zawsze przynajmniej jeden zespół SGH awansował do polskiego finału konkursu.

Filmy studentów SGH na podium konkursu podatkowego

Za najlepszy film w konkursie Taxminutes na krótkie filmy o iluzjach podatkowych konkursowe jury uznało produkcję pt. *Ty tu rządziś*. Film został wspólnie nakręcony przez czwórkę studentów UW i SGH: Karolinę Mordacz, Karolinę Ludwikowską, Katarzynę Ringwelską oraz Jakuba Kwiatkowskiego. Autorzy przez pryzmat zwykłych ludzi pokazali udział w finansowaniu różnych przedsięwzięć przez typowych podatników.

Drugie miejsce zajął film *Plać podatki*, który również był koprodukcją studencką UW i SGH. Trzecie miejsce przypadło filmowi studentów UW pt. *Krótką historią o podatku pośrednim*. Wyróżnione zostały też filmy pt. *Karuzela* (za wartość edukacyjną) oraz *1% podatku = lepszy świat* (za oryginalną technikę). Obie produkcje autorstwa studentów UW.

Na konkurs napłynęło łącznie 30 konkursowych produkcji. Prace oceniali reżyser Robert Gliński, wiceministrowie finansów Jarosław Neneman i Izabela Leszczyna, prof. Jerzy Bralczyk, prof. Cezary Kosikowski, prof. Jadwiga Glumińska-Pawlic oraz szef Panoramy TVP2 Jacek Skorus.

Wszystkie nagrodzone filmy można oglądać na stronie [www.taxminutes.pl].

Ogłoszenie wyników konkursu odbyło się 17 czerwca 2015 r. w Pałacu Tyszkiewiczów na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego. Gali konkursowej towarzyszyła debata o tym, jak uprościć podatki. Udział w niej wzięli ekonomiści i przedstawiciele Ministerstwa Finansów.

BĘDZIE SIĘ DZIAŁO

8 października

Strategie marek detalistów a strategie marek producentów na rynku międzynarodowym, krajowym i na rynkach lokalnych

Konferencja ma na celu wymianę wiedzy na temat wyników badań oraz praktycznych doświadczeń z zakresu zarządzania markami producentów i zarządzania markami detalistów między przedstawicielami kadry akademickiej i doktorantów oraz praktykami z sieci detalicznych, przedsiębiorstw produkcyjnych, firm doradczych, agencji reklamowych i innych instytucji. Konferencja podzielona jest na dwie części:

8.10.2015 r. – konferencja naukowa

9.10.2015 r. – warsztaty metodologiczne dla doktorantów.

Miejsce: budynek C, aula I, sala 1b, godz. 10:00–17:00

[www.sgh.waw.pl/strategiemarek]

9–10 października

Konferencja (workshop) CIRET/KOF/IRG SGH: Economic Cycles and Uncertainty

W dniach 9–10 października 2015 r. Instytut Rozwoju Gospodarczego SGH we współpracy z CIRET/KOF organizuje międzynarodową konferencję naukową (warsztaty) nt. Economic cycles and uncertainty.

Miejsce: budynek C, godz. 8:30–16:00

[http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KAE/struktura/IRG/konferencje/Strony/Economic_cycles.aspx]

17 październik

Dzień otwarty w SGH



W programie:

Aula Spadochronowa

- odwiedziny w punkcie informacyjnym, w którym można zaopatrzyć się w materiały i zapytać o szczegóły rekrutacji pracowników Działu Rekrutacji i Promocji oraz studentów
- rozmowy ze studentami i wizyta na stoiskach kół naukowych i innych organizacji studenckich
- spotkania z pracownikami Działu Programów Międzynarodowych, którzy opowiedzą co zrobić, aby skorzystać z oferty zagranicznych wymian studenckich dostępnej dla studentów SGH

- informacje o Olimpiadzie Przedsiębiorczości, w której nagrodą jest indeks SGH
- przedstawienie szerokiej oferty lektoratów językowych
- prezentacja oferty zajęć sportowych (m.in. sporty drużynowe, żeglarstwo, taniec, narciarstwo, boks, tenis)
- zwiedzanie kampusu – oprowadza Samorząd Studentów (zbiórka przy stoisku Samorządu Studenckiego).

Aula główna

- powitanie gości
 - prezentacja ogólna o SGH
 - wykład nt. wsparcia absolwentów i doradztwa zawodowego
 - prezentacja nt. współpracy międzynarodowej
 - prezentacja Samorządu Studentów nt. zasad rekrutacji, życia uczelnianego, organizacji studenckich.
- Miejsce: budynek G, godz. 10:00–15:00

20 października

Advanced Analytics and Data Science – Modelowanie dla finansów w erze Big Data (Finance for BIG DATA, BIG DATA for Finance)

Trzecia edycja międzynarodowej konferencji „Advanced Analytics and Data Science” – to wyjątkowe wydarzenie dla przedstawicieli świata nauki i biznesu z kraju i zagranicy, którego celem jest zaprezentowanie wyzwań związanych z analityką finansową w erze Big Data oraz kształceniem specjalistów w tym obszarze (Finance for Big Data – BIG DATA for Finance). Konferencja organizowana jest przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie (Kolegium Analiz Ekonomicznych – Instytut Statystyki i Demografii – Zakład Analizy Historii Zdarzeń i Analiz Wielopoziomowych) we współpracy z Partnerem SAS Institute Polska 20 października 2015 roku. Konferencja została objęta honorowym patronatem JM Rektora.

Miejsce: budynek C, aula I i II, godz. 9:00–17:30

[www.analytics-conference.pl]

23 listopada

Forum rachunkowości w SGH. No 1 – Wartość godziwa w świecie biznesu: pomiar – prezentacja – etyka

Wartość godziwa od kilkunastu lat pozostaje jednym z najbardziej kontrowersyjnych zagadnień współczesnej praktyki i teorii rachunkowości; jest również dyskutowana wśród teoretyków i praktyków finansów. Uwielbiana w czasach prosperity, obarczana współodpowiedzialnością za kryzys finansowy ostatnich lat, wartość godziwa jako pierwsza z kategorii wartości wykorzystywanych dotychczas w rachunkowości doczekała się własnego międzynarodowego standardu. Trzy lata obowiązywania MSSF nr 13 Ustalenie wartości godziwej to wystarczająco długi okres, aby zidentyfikować niuanse ustalania wartości godziwej, zalety i ograniczenia wyceny w wartości godziwej oraz jej praktyczne zastosowania. Celem konferencji jest wymiana poglądów i doświadczeń na temat postrzegania i wykorzystania wartości godziwej w teorii oraz praktyce rachunkowości i finansów. Organizatorzy konferencji mają ponadto nadzieję, że temat wartości godziwej będzie dobrym przyczynkiem do szerszej dyskusji nad ewolucją teorii wartości oraz pomiaru wartości w rachunkowości, jak również jej perspektywami.

Miejsce: budynek C, aula, godz. 8:30–18:00

[<http://Forum1.syskonf.pl>]

Ten straszny potwór EZD...

System EZD spotkał się z bardzo ostrą i pełną emocjonalnych określeń reakcją krytyczną. EZD wzbudza emocje jak każde rozwiązanie „narzucone z góry”, i – powiedzmy sobie szczerze – gdzieś tam wywołuje sprzeciw lub bierny opór. Wielu pracowników naszej uczelni zadawało lub wciąż zadaje sobie pytanie, jaki jest sens wdrażania w uczelni publicznej elektronicznego zarządzania dokumentacją? W tym tekście chcemy rzetelnie odpowiedzieć na te pytania i wyjaśnić wątpliwości.



**Elektroniczne
Zarządzanie
Dokumentacją**

Dlaczego nie byliśmy zadowoleni ze sposobu, w jaki wędrowały nasze dokumenty?

Proces dokumentowania naszych aktywności – zaczynając od sposobu obiegu różnych dokumentów, a kończąc na ich archiwizacji – nie odpowiadał ani standardom nowoczesności, ani wymogom formalnym. Realizacja wymogów instrukcji kancelaryjnej, archiwalnej oraz jednolitego rzeczowego wykazu akt zawierała istotne luki. Prowadziło to do konieczności długotrwałego wyszukiwania dokumentów i trudności w dotrzymywaniu terminów administracyjnych wynikających z KPA, a w wielu przypadkach do przegrywania spraw w sądach.

W szczególności, nie prowadziliśmy pełnej ewidencji podań studenckich, wielu wniosków, odpowiedzi, decyzji itd. Powszechnie stosowana forma „kwitowania” przekazywanej dokumentacji w książkach kancelaryjnych nie zapobiegała gubieniu dokumentów. Podpis w księdze nie dawał nic poza informacją, że to nie pracownik naszej jednostki zagubił dokument... Bardziej praktyczne okazywało się ponowne złożenie dokumentu, zamiast oczekiwania na wyszukanie poprzedniego – a czas rozpatrzenia sprawy wydłużał się w nieskończoność. Wdrożenie EZD umożliwiło określenie drogi większości dokumentów.

Mamy kilkudziesięcioletnią lukę w archiwizacji dokumentacji organizacyjnej. Nie jesteśmy w stanie odnaleźć dokumentów sprzed kilku lat, o starszych nie wspominając, co przysparza nam poważnych problemów, np. z regulacją stanu prawnego nieruchomości, czy realizacją obowiązków sprawozdawczo-kontrolnych, których spada na uczelnie coraz więcej. Blokują to możliwości występowania z wnioskami o dofinansowanie zewnętrzne i szanse na pozytywne dla nas decyzje.

Niesprawny obieg dokumentów oznaczał stratę czasu i sił na wpisywanie, wypisywanie, kwitowanie, wertowanie, noszenie dzienników kancelaryjnych, mimo że instrukcja kancelaryjna z 2009 roku wprowadzała obowiązek korzystania z systemu kancelaryjnego opartego na rzeczowym wykazie akt (a więc – bez korzystania z dzienników).

W tej sytuacji terminowe lub bezterminowe dokumenty krążyły po uczelni przez wiele dni nie mogąc odnaleźć właściwego adresata.

I na koniec, choć zagadnienie jest równie ważne: obieg korespondencji służbowej wykorzystywano do wysyłania prywatnych przesyłek pracowników.

Dlaczego wybraliśmy Elektroniczne Zarządzanie Dokumentacją?

Świat idzie do przodu i przed pewnymi zmianami oraz trendami po prostu nie uciekniemy. Zdecydowaliśmy się na wybór EZD, ponieważ wiele instytucji państwowych korzysta już z tego systemu.

System otrzymaliśmy nieodpłatnie od Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego dzięki ustawie z ubiegłego roku o informatyzacji podmiotów realizujących zadania publiczne. Ustawa ta umożliwia nieodpłatne przekazywanie oprogramowania powstałego w jednostkach Skarbu Państwa pomiędzy tymi podmiotami. W stosunku do porównywalnych rozwiązań komercyjnych, oszczędzimy w ten sposób kilka milionów złotych.

Nieocenione okazało się wsparcie wielu pracowników SGH, dzięki którym udało się uzyskać pozytywne dla uczelni decyzje m.in. Ministerstwa Finansów.

Wspólnie z Podlaskim Urzędem Wojewódzkim przeszliśmy batalię administracyjną, obejmującą m.in. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, aby jak najlepiej przygotować uczelnię do wdrożenia nowego systemu. Postawiliśmy na EZD, którego dalszy rozwój oraz podtrzymywanie są zagwarantowane przez Skarb Państwa. Jedynymi kosztami powstałymi podczas wdrożenia był zakup infrastruktury i sprzętu, tj. drukarek, skanerów, czytników, koszt kilku spotkań i wyjazdów do PUW w celu przeszkolenia ekspertów i zespołu, a także koszt szkoleń dla pracowników SGH. W szkoleniach, praktycznie w całości przeprowadzonych przez naszych pracowników, uczestniczyły 404 osoby.

Jakie sygnały do nas docierają?

Paradoksalnie, za argument przeciwko systemowi podnoszono fakt, że profesjonalny i przetestowany system otrzymaliśmy nieodpłatnie, a koszty ponoszone podczas wdrożenia są niewielkie (powiada się tu: nie stać nas na tanie rozwiązania), zapominając zarówno o wysokiej ocenie jakości systemu i jego wdrożeniach, jak i o ograniczonych możliwościach finansowych uczelni, czy o licznych sygnałach o nieprawidłowościach związanych z obiegiem dokumentów zgłaszanych przez kontrolę.

Szczególne oburzenie wzbudziło otwieranie korespondencji przychodzącej do SGH. To rozwiązanie zmienia akademickie zwyczaje i praktyki pracownicze. Tymczasem jako uczelnia publiczna zobowiązani jesteśmy do transparentnego

działania, a zgodnie z wykładnią prawną, w miejscu pracy nie występuje pojęcie korespondencji prywatnej jeżeli adresem przesyłki jest SGH. Będąc pracownikami uczelni, do której adresowana jest korespondencja, musimy pogodzić się z konsekwencjami skutecznego jej doręczenia i terminowego zajęcia się wniesionymi w korespondencji sprawami. Nie przewiduje się sytuacji korzystania z miejsca pracy jako skrzynki podawczej, do której spływają prywatne przesyłki – paczki z Allegro, przesyłki kurierskie, listy osobiste, rachunki za prąd czy gaz.

Sprawność systemu wymaga rejestracji korespondencji przychodzącej, jak i wychodzącej, co powoduje konieczność jej otwarcia. Wbrew sugestiom części pracowników, nie mamy tu do czynienia z łamaniem prawa (dotyczącego prawa do tajemnicy korespondencji osobistej), gdyż – zgodnie z przedstawionymi opiniami – pracodawca ma prawo do odbierania korespondencji służbowej zaadresowanej na nazwisko konkretnego pracownika z jednoczesnym wskazaniem nazwy zakładu pracy. Z uwagi na powagę tego zagadnienia, zostanie ono omówione szerzej w kolejnych numerach Gazety. Pracownicy mający dostęp do korespondencji w kancelarii głównej, odbyli szkolenie i otrzymali poświadczenie bezpieczeństwa ABW dotyczące dostępu do informacji niejawnych.

W ramach przygotowań do wdrożenia systemu na uczelni przeprowadzono stosowne szkolenia użytkowników – w ich trakcie okazało się, że brak umiejętności obsługi komputera utrudnia korzystanie z systemu EZD wielu pracownikom. Podniesienie tych kompetencji pozwoli sprawnie pracować i zmniejszy opór przed korzystaniem z komputera oraz systemu EZD.

EZD W LICZBACH:

około 61.000 zł – koszt poniesiony w związku z zakupem sprzętu i materiałów eksploatacyjnych,

około 6.000 zł – koszt poniesiony w związku ze szkoleniami przeprowadzonymi przez PUW,

60 – liczba osób przeszkolonych przez PUW,

404 – liczba osób przeszkolonych przez zespół ds. wdrożenia systemu EZD w SGH,

1043 h – liczba godzin szkoleniowych odbytych przez pracowników.

Na czym nam szczególnie zależy?

Przygotowując wdrożenie, zadaliśmy o zgodne z prawem procedury, konsultując je ze społecznością akademicką, w szczególności z dziekanami kolegów, organami administracji publicznej oraz prawnikami. Te działania to początek realizacji postulatów środowiska akademickiego dotyczących wprowadzenia możliwości zdalnego załatwiania spraw w uczelni. To pierwszy etap wdrożenia i dążymy do tego, aby docelowo wszystkie sprawy mogły być załatwiane elektronicznie, chyba że odrębne przepisy stanowią inaczej.

Właśnie dzięki systemowi EZD można załatwić pilne sprawy z domu, śledzić na bieżąco ich obieg, bez konieczności zbędnego, bezpośredniego monitorowania i ponagrania osób zajmujących się „papierami”. System zapewnia automatyczną archiwizację dokumentów. Jest w pełni zintegrowany z platformą ePUAP, która staje się coraz bardziej powszechną, a niejednokrotnie – obligatoryjną formą wymiany informacji i składania sprawozdań między jednostkami publicznymi.

System EZD jest także zintegrowany z systemem Poczty Polskiej tzw. E-nadawcą i pozwala na szybkie przysyłanie informacji o korespondencji. Dzięki wspólnej bazie adresatów i kontrahentów ograniczyliśmy liczbę błędów w wysyłanych przesyłkach, co bezpośrednio skutkuje zmniejszeniem liczby zwrotów i redukcją kosztów.

Odpowiadając na oczekiwania studentów otwieramy w SGH centrum certyfikacji. Pozwoli to studentom na posiadanie kont na platformie ePUAP i składanie elektronicznych podań, wniosków itp. nie tylko na uczelni, ale także w urzędach administracji rządowej i samorządowej.

System EZD jest wykorzystywany przez władze uczelni do podejmowania decyzji zarządczych, przydzielania zasobów, alokacji pracowników, nagradzania i motywowania. EZD pozwala śledzić obieg dokumentów i na tej podstawie go udoskonalać. Za dokumentem będzie krył się właściwy proces, a koszulki i sprawy będą automatycznie kierowane tam, gdzie powinny, podobnie jak w systemie Workflow. Dla najbardziej popularnych dokumentów stworzymy szablony i dokładnie opiszemy ścieżkę ich realizacji tak, aby nie błądziły po uczelni.

Warto pokonać irytację i niepokój rozpoczynając pracę z systemem, a przede wszystkim warto zakładać w nim sprawy. Pomocą służy koordynator czynności kancelaryjnych oraz profesjonalny zespół wsparcia. Szczegółowe instrukcje postępowania i kontakt do osób służących pomocą znajdują się na stronie sgh.waw.pl/ezd.

Machina ruszyła, czyli co nas czeka w niedalekiej przyszłości?

System EZD w najbliższej przyszłości stanie się powszechnym standardem załatwiania spraw w jednostkach sektora finansów publicznych w Polsce. Mamy szansę wpłynąć na kształt tych rozwiązań, dostosowując je do potrzeb uczelni i zostać liderem zmian. Już teraz inne uczelnie idą naszym śladem, korzystając z wypracowanych przez nas doświadczeń i wzorców. Zaczęliśmy jako jedni z pierwszych, aby mieć czas na etapowe wdrożenie. Otoczenie pręcej czy później będzie implementować zasady funkcjonujące w EZD. Teraz od nas, wszystkich pracowników, zależy dostosowanie systemu do panujących w SGH realiów.

Efekt końcowy wdrożenia będzie widoczny za rok, gdy zakończone zostaną wszystkie rozpoczęte działania i integracje funkcjonujących systemów. Pojawiające się problemy staramy się eliminować na bieżąco. Wakacyjny termin łagodzi proces wdrożenia – przy mniejszym obciążeniu korespondencją, daje czas na korekty systemu i spokojne przygotowanie się do nowego roku akademickiego. Teraz będzie już tylko lepiej! Prosimy o zrozumienie i współpracę.

Wierzmy, że system EZD to komfort dla użytkowników i poczucie bezpieczeństwa dla interesantów.

Kanclerz wraz z zespołem ds. wdrożenia systemu EZD

Procedura tworzenia nowych kierunków studiów

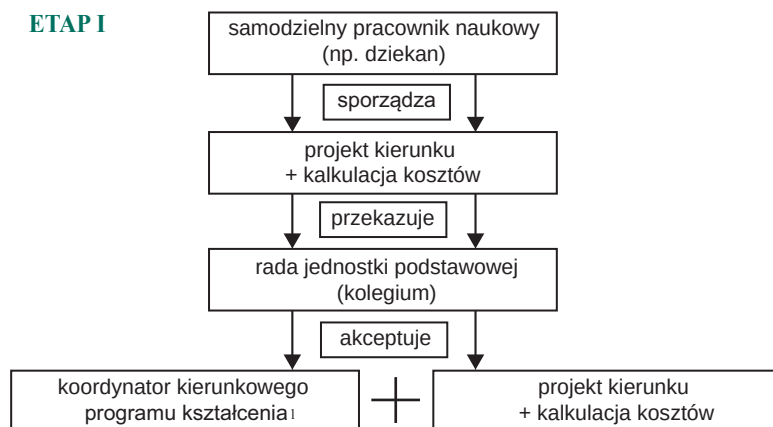
W związku z rozpoczynającym się nowym rokiem akademickim przypominamy o możliwości zgłaszania nowego kierunku studiów w oparciu o uchwalone w maju 2014 r. nowe procedury (Uchwała Senatu SGH nr 127 z dnia 28 maja 2014 roku w sprawie wytycznych tworzenia programów kształcenia dla kierunków studiów pierwszego i drugiego stopnia w Szkole Głównej Handlowej).

Uchwała wprowadza funkcję Koordynatora Kierunkowego Programu Kształcenia, który jest osobą odpowiedzialną za program kształcenia i kierunku. Z racji swej funkcji koordynator czuwa nad prawidłowym przebiegiem procesu tworzenia, zmiany bądź korekty kierunku. Jest zatem „zarządzającym” kierunkiem z polecenia oraz pod nadzorem Rady Jednostki Podstawowej. W drodze późniejszych uchwał funkcje Koordynatora mogą ulegać modyfikacjom.

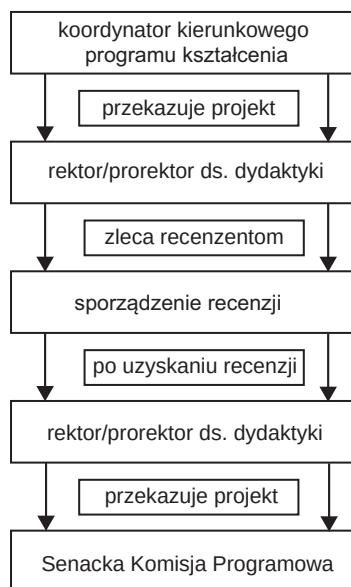
Obok schemat wprowadzania do oferty nowego kierunku studiów.

Piotr Ostaszewski

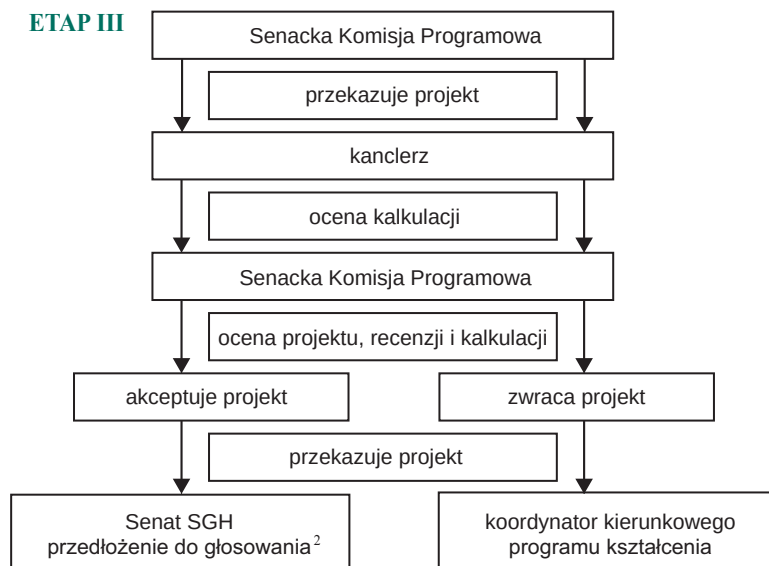
ETAP I



ETAP II



ETAP III



¹Koordynatorem kierunku nie musi być osoba zgłaszająca kierunek. Decyzja w tym zakresie należy do rady jednostki podstawowej).

²Jeśli Senat zatwierdzi kierunek na kwietniowym lub wcześniejszym posiedzeniu, to znajdzie się on w informatorze na kolejny rok akademicki.

Innowacyjne przedsiębiorstwo w nieinnowacyjnej gospodarce

Wstęp

Ekonomiści są zgodni, że osiąganie przewagi konkurencyjnej na poziomie przedsiębiorstwa, kraju i regionów świata jest i będzie w przyszłości oparte na innowacyjności.

Jeżeli zgodzimy się, że wzrost innowacyjności jest priorytetem również dla Polski, spróbujmy odpowiedzieć na pytania, jak długą drogę mamy do przebycia, jak przyspieszyć ten wzrost i z jakiego miejsca startujemy, a więc jaka jest obecnie innowacyjność Polski i polskich przedsiębiorstw oraz jaki jest związek między innowacyjnością kraju a innowacyjnością polskich przedsiębiorstw.

1. Czy Polska jest krajem innowacyjnym?

Niską innowacyjność Polski potwierdzają zarówno rankingi globalne, jak i rankingi robione dla krajów UE. Jednym z najbardziej miarodajnych rankingów globalnych jest ranking robiony przez OECD, jego zaletą jest uwzględnianie wielu mierników innowacyjności krajów oraz porównywalność każdego z krajów objętych badaniami do średnich wyników dla wszystkich badanych krajów¹. Pozycja Polski w każdym z obszarów jest bardzo niska, wynik, który osiągnęła Polska jest słaby – w końcu trzeciej dziesiątki państw. Nieco lepiej Polska wypadła w rankingu innowacyjnych krajów Agencji Bloomberg – na liście liczącej 110 krajów zajęła w 2014 r. pozycję 25. W rankingu Bloomberg oceniano poszczególne kraje pod względem zaledwie sześciu wskaźników: badania i rozwój, produkcja, wykształcenie policealne, liczba pracowników naukowych, liczba firm z branży nowych technologii i liczba patentów. Nasz kraj najlepsze oceny uzyskał w kategoriach: liczba firm z branży nowych technologii oraz liczba patentów².

W innym globalnym rankingu innowacyjności World Innovation Index (GII) przygotowanym przez przedstawicieli trzech instytucji (nowojorskiego Uniwersytetu Johnson Cornell, Światowej Szkoły Biznesu „Insead” i Światowej Intelktualnej Organizacji Własności WIPO), na 143 analizowanych krajów Polska uplasowała się na 45 miejscu zarówno na świecie, jak i w Europie. W tym rankingu Polska, sklasyfikowana pomiędzy Bułgarią a Chile, zdobyła 41 punktów przy wskaźniku 72 proc. Gorzej niż w ujęciu globalnym wypadła na tle UE – z krajów unijnych za Polską są tylko Grecja i Rumunia. Polskę najbardziej doceniono za ekspansywność przedsiębiorstw i udział PKB w sektorze badawczo-rozwojowym (B+R). Szczególnie chwali się, że nasz kraj w tym aspekcie bez szwanku przetrwał kryzys i okres rekonwalescencji po nim, czyli lata 2008–2012. Do pozostałych, wybranych, mocnych stron Polski należą: łatwość pozyskania kredytu, eksport krajowych usług i dóbr, odsetek firm oferujących szkolenia pracownikom, wyniki zagranicznych studentów studiujących w Polsce, kadra naukowa czy wolność prasy. Z kolei słabe strony polskiej innowacyjności to m. in.: trudność w zakładaniu biznesu i płaceniu podatków, odsetek nowych firm na stu mieszkańców, kooperacja przedsiębiorstw czy udział PKB w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych³.

Dla krajów Unii Europejskiej rokrocznie jest sporządzany ranking Innovation Union Scoreboard⁴. W badaniach tych stosowany jest wskaźnik syntetyczny złożony z 24 wskaźników pojedynczych, mierzących doskonałość innowacyjną w następujących obszarach: zasoby ludzkie, system badań naukowych, finanse i wsparcie przedsiębiorstw, inwestycje przedsiębiorstw, współpraca i przedsiębiorczość, zasoby intelektualne, innowacje i ich efekty ekonomiczne. Wyniki prezentuje rysunek 1.

W rankingu wyróżniono cztery grupy państw: liderzy innowacji, kraje doganiające liderów, umiarkowani innowatorzy i innowatorzy o skromnych wynikach. Najnowszy ranking innowacyjności krajów UE pokazuje niską pozycję Polski (22 miejsce, grupa umiarkowanych innowatorów), która podobnie jak inne kraje tzw. transformacyjne charakteryzuje się niską zdolnością do absorbowania innowacji. Luka między innowatorami (Szwecja, Dania, Finlandia, Niemcy) a krajami transformacyjnymi jest ogromna i od lat nie zmniejsza się w istotny sposób. Najmocniejszymi stronami Polski w tym rankingu są zasoby ludzkie i zasoby intelektualne.

Wniosek: innowacyjność Polski wygląda słabo na tle innowacyjności najbardziej rozwiniętych krajów świata, ale ma swoje mocne strony.

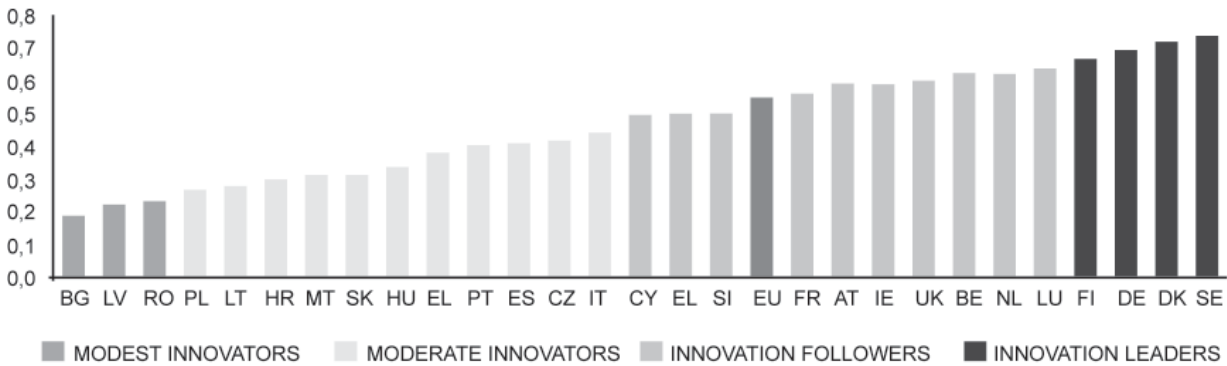
2. Czy polskie przedsiębiorstwa są innowacyjne?

Istnieją światowe, regionalne i narodowe rankingi innowacyjności przedsiębiorstw. Jednym z najbardziej znanych rankingów o zasięgu globalnym jest ranking Global Innovation 1000 firm na świecie robiony rokrocznie przez firmę Booz&Co. Kryterium jest wielkość wydatków na B+R w mld \$ i odzienie według udziału wydatków na B&R w przychodach ze sprzedaży (patrz tab. 1 i rys. 2).

Tab. 1. Ranking 10 najbardziej innowacyjnych firm ze względu na wielkość wydatków na B&R

Lp.	Firma	Wydatki na b+R (w mld USD)	Udział wydatków na B+R w przychodach firmy	Branża
1	Toyota	9,9	4,2%	Motoryzacja
2	Novartis	9,6	16,4%	Farmacja
3	Roche Holding	9,4	19,6%	Farmacja
4	Pfizer	9,1	13,5%	Farmacja
5	Microsoft	9,0	12,9%	IT
6	Samsung	9,0	6,0%	IT
7	Merck	8,5	17,6	Farmacja
8	Intel	8,4	15,5%	IT
9	General Motors	8,1	5,4%	Motoryzacja
10	Nokia	7,8	14,5%	IT

Rys. 1. Ranking innowacyjności krajów UE



Źródło: Innovation Union Scoreboard 2014

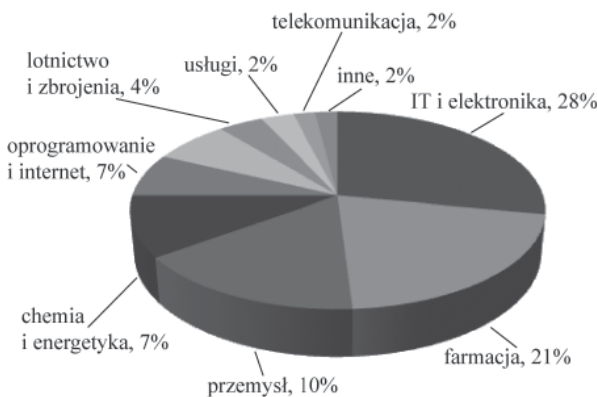
Rys. 2. Ranking 10 najbardziej innowacyjnych firm ze względu na udział wydatków na B&R w przychodach ze sprzedaży



Źródło: Raport Booz & Company

Zwraca uwagę fakt, że na tych listach znajdują się przedsiębiorstwa z branż Hight-tech, gdzie nakłady na B+R są kwestią przeżycia, a nie sukcesu przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwa z innych branż zajmują dalekie miejsca w rankingach. Znaczenie branży dla innowacyjności pokazuje rysunek 3.

Rys. 3. Udział w wydatkach całkowitych na B&R wg branż



Źródło: Bloomberg data, Booz & Company

Pokazany ranking w bardzo uproszczony sposób definiuje innowacyjność. Dla analizy innowacyjności polskich przedsiębiorstw przyjmijmy szerszą definicję innowacyjnego przedsiębiorstwa (za KPMG w Polsce, który w 2013 r. zbadał duże i średnie polskie przedsiębiorstwa. Jako miarę innowacyjności przyjęto wielokryterialną ocenę dojrzałości innowacyjnej przedsiębiorstwa, na którą składały się m.in. kompleksowość działalności inwestycyjnej, efekty rynkowe i ekonomiczne, skala działalności innowacyjnej).

Poniżej najważniejsze wnioski z tych badań:

- ▶ 78% firm pracuje nad innowacjami;
- ▶ Jedno na 3 przedsiębiorstwa prowadzi działalność innowacyjną w wielu obszarach;
- ▶ Ponad 1/3 firm wdrożyła działania wspierające innowacyjność pracowników;
- ▶ 57% firm prowadzi lub zleca prace badawczo-rozwojowe;
- ▶ W 2/3 przedsiębiorstw prowadzących działalność innowacyjną nakłady opłaciły się;
- ▶ Ponad 80% firm planuje zwiększyć skalę działalności innowacyjnej;
- ▶ Większość firm stawia raczej na przejmowanie najlepszych nowatorskich praktyk niż czyste innowacje;
- ▶ Jedynie kilkanaście firm to liderzy innowacyjności lub doświadczeni innowatorzy.

Wyniki badania poziomu innowacyjności polskich przedsiębiorstw pokazuje poniższa tabela:

Tab. 2. Dojrzałość innowacyjna polskich przedsiębiorstw

Typ przedsiębiorstwa ze względu na dojrzałość innowacyjną	Procent badanych przedsiębiorstw
Liderzy innowacyjności	12%
Doświadczeni innowatorzy	33%
Początkujący innowatorzy	27%
Firmy mało innowacyjne	16%
Firmy nieinnowacyjne	12%

Źródło: Dojrzałość innowacyjna przedsiębiorstw w Polsce, KPMG w Polsce

Znamienna jest proporcja przedsiębiorstw zaawansowanych w innowacjach (45%) do przedsiębiorstw nieinnowacyjnych lub początkujących (55%). Wynik uważam za zaskakująco dobry. Z badań wynika, że większość polskich przedsiębiorstw docenia innowacyjność i określa ją jako cel strategiczny, większość też zamierza zwiększyć w przyszłości skalę działalności innowacyjnej.

3. Jaki jest związek między innowacyjnością kraju a innowacyjnością przedsiębiorstw?

Jak w świetle tych analiz i ocen innowacyjności słabych dla Polski, a niezłych dla polskich przedsiębiorstw przedstawia się związek między innowacyjnością kraju a innowacyjnością przedsiębiorstw w nim zlokalizowanych? (patrz rys. 4).

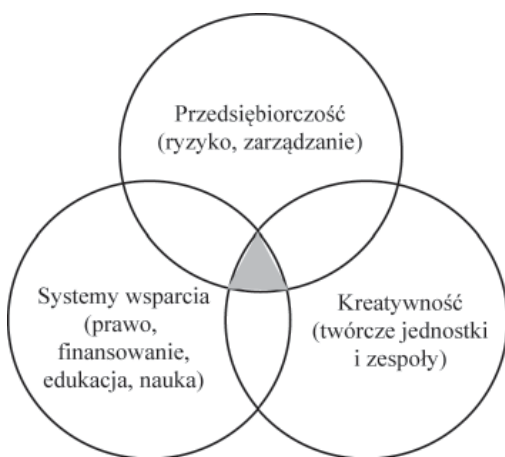
Rys. 4. Innowacyjność kraju a innowacyjność przedsiębiorstwa



Związek ten nie jest oczywisty – w nieinnowacyjnej gospodarce mogą powstawać i rozwijać się innowacyjne przedsiębiorstwa, ale silne wzajemne sprzężenie istnieje. Co powoduje, że innowacyjne przedsiębiorstwa mogą rozwijać się w nieinnowacyjnym otoczeniu niedającym przedsiębiorstwom wystarczającego wsparcia prawnego, instytucjonalnego i kapitałowego?

Istota innowacyjności ma charakter wewnętrzny, jest związana z cechami ludzi, ich postawami, aktywnością, umiejętnością współpracy, a także z cechami przedsiębiorstwa, w którym pracują, które w dużej mierze może zastępować wsparcie zewnętrzne w tworzeniu innowacji. Najważniejsze czynniki generujące innowacje pokazuje rysunek 5.

Rys. 5. Triada innowacji



Wsparcie zewnętrzne dla firm o kompetencjach i aspiracjach innowacyjnych jest bardzo ważne, może przyspieszyć powstawanie innowacji i zwiększyć ich skalę, ale najważniejsze są czynniki wewnętrzne – motywacja i kompetencja do tworzenia innowacji, ambicja i zgoda na ponoszenie ryzyka rozwojowego, większego w przypadku innowacji niż standardowych rozwiązań.

Rysunek 6. przedstawia modele innowacyjności przedsiębiorstwa w zależności od otoczenia, w jakim działa i dojrzałości innowacyjnej przedsiębiorstwa, na którą składa się kreatywność i przedsiębiorczość.

Rys. 6. Modele innowacyjności przedsiębiorstwa



Najkorzystniejszy model to innowacyjność systemowa, charakteryzująca przedsiębiorstwa amerykańskie, brytyjskie czy japońskie, gdzie infrastruktura i polityka wspiera innowacyjność i przedsiębiorczość, a system edukacji kreuje przyszłych innowatorów zdolnych do zespołowej pracy. Polski model innowacyjnego przedsiębiorstwa to innowacyjność przedsiębiorcza – na koszt i na ryzyko przedsiębiorcy. Obecnie, jak wynika z badań KPMG, 71% przedsiębiorstw mieści się w modelu „innowacyjność przedsiębiorcza”, a 28% należy do modelu „trwała nieinnowacyjność”. Są to przedsiębiorstwa nieinnowacyjne i mało innowacyjne.

W miarę rozwoju innowacyjności kraju będzie upowszechniała się bardziej efektywna innowacyjność systemowa, a przedsiębiorstwa trwale nieinnowacyjne będą miały szansę przesunąć się do bardziej obiecującego modelu „innowacyjności potencjalnej”.

Zakończenie

W rozpoczynającej się właśnie perspektywie finansowej Polska otrzyma ponad 80 mld euro z polityki spójności. Część z tych środków pójdzie na infrastrukturę i ochronę środowiska, przedsiębiorczość, cyfryzację kraju, część na badania naukowe i na ich komercjalizację. Ważne, aby budując kolejne autostrady, lotniska i bulwary nie zapomniano o inwestycjach w elementy systemu innowacyjności: przede wszystkim w kształcenie ludzi, tworzenie zespołów naukowych, pozyskiwanie nowych technologii – tylko wtedy można liczyć na powszechny i trwały rozwój przez innowacje.

Maria Romanowska

¹OECD Science, Technology and Industry Outlook 2014, OECD Publishing. [http://dx.doi.org.10.1787/sti_outlook_2014_en].

²[<http://innpoland.pl/114995>].

³[<http://wdolnymyslasku.pl/artykuly/2123>].

⁴Innovation Union Scoreboard 2015, [<http://ec.europa.eu/growth/industry/innovation/>].

Z ostatniej chwili:

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyznała stypendia młodym wybitnym naukowcom, prowadzącym wysokiej jakości badania i cieszącym się imponującym dorobkiem naukowym w skali międzynarodowej. W X edycji konkursu otrzyma je 255 osób, w tym dwie z SGH z KAE: **dr hab. Jakub Marek Growiec** i **dr hab. Łukasz Michał Delong**.

O miejscu przedmiotów z zakresu nauk podstawowych w kształceniu wyższym

W ostatnich dniach czerwca Szkoła Główna Handlowa w Warszawie gościła konferencję poświęconą kształceniu studentów w obszarze przedmiotów z zakresu nauk podstawowych. Instytut Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha (IPWC), w anonsie informującym o tym wydarzeniu, postawił tezę o istniejącym od wielu lat zjawisku ograniczania przedmiotowych zajęć w programach studiów, w szczególności matematyki, biologii, chemii, fizyki czy historii, oraz wypieraniu ich przez kursy specjalistyczne. Taki trend, zdaniem organizatorów spotkania, narusza ideę kształcenia uniwersalnego i dlatego potrzebna jest debata, która pozwoliłaby na odnowienie dobrego obyczaju nauczania przedmiotów „podstawowych”.

Konferencja zgromadziła wybitne osoby, zarówno wśród prelegentów, jak też wśród gości. W pierwszej grupie znaleźli się prof. dr hab. Tomasz Szapiro, rektor SGH, prof. dr hab. inż. Józef Lubacz (były przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego), reprezentujący Politechnikę Warszawską, prof. dr hab. n. med. Leszek Pączek z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego (rektor tej uczelni w latach 2005–2008), prof. dr hab. Sławomir Podlaski, przedstawiciel Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (były przewodniczący Komisji Akredytacyjnej Uczelni Rolniczych i prorektor SGGW ds. dydaktyki w latach 2002–2005), ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (rektor tej uczelni w latach 1998–2004), a także prof. dr Mieczysława Demska-Trębacz z Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina (kierownik Zespołu Dydaktycznego tej uczelni). Uczestnikami spotkania byli m.in. prof. dr hab. Andrzej Elias (rektor Uniwersytetu Humanistyczno-społecznego SWPS), prof. dr hab. Maria Jolanta Flis (prorektor ds. rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego), dr Aldona Drabik (prorektor ds. studenckich Polsko-Japońskiej Akademii Techniki Komputerowych), prof. dr hab. inż. Edward Jezierski z Politechniki Łódzkiej (przewodniczący Komisji Kształcenia Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego), prof. dr hab. Bohdan Macukow (przewodniczący Senackiej Komisji ds. Kształcenia Politechniki Warszawskiej), a także prof. dr hab. Jan Łaszczyk (rektor Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie). Lista uczestników konferencji dobitnie świadczy o znaczeniu poruszonego problemu.

Spotkanie otworzył prof. dr hab. Wiesław Banyś, rektor Uniwersytetu Śląskiego i przewodniczący Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, który podkreślił, że w kształceniu młodych ludzi, w tym w szkołach wyższych, potrzebna jest równowaga między „tym co w programach kształcenia jest użyteczne bezpośrednio, a tym co buduje kulturę myślenia”. W. Banyś odniósł się do kwestii badań podstawowych, które pozwalają na dążenie do uzyskania doskonałości w nauce i paralelnie zestawiał ich rolę odnośnie do nauczania przedmiotów z zakresu nauk podstawowych.

Wystąpienia poszczególnych referentów dotyczyły miejsca przedmiotów z zakresu nauk podstawowych w obszarze: nauk społecznych (T. Szapiro), kształcenia technicznego (J. Lubacz), nauk medycznych (L. Pączek), nauk rolniczych (S. Podlaski), kształcenia humanistycznego (A. Szostek) oraz sztuki (M. Demska-Trębacz). Warto odnotować wybrane tezy i spostrzeżenia z wystąpień prelegentów.



W swoim wystąpieniu T. Szapiro zwrócił uwagę, że wśród studentów pojawia się obecnie niedosyt wiedzy pozwalającej na rozumienie podstawowych zjawisk społecznych, gospodarczych czy politycznych, mechanizmów nimi rządzących oraz ich skutków. Zdaniem rektora SGH „wypierana jest wiedza o świecie, na rzecz wiedzy do funkcjonowania w świecie”. Podkreślił fragmentaryzację przedmiotów z grupy „klasycznych” na przykładzie fizyki, gdzie doszło do wykształcenia specjalności takich jak fizyka finansowa, fizyka medyczna czy fizyka techniczna. Stanowi to dowód na przenikanie się nauk. T. Szapiro negatywnie odniósł się do ograniczania zajęć z zakresu nauk podstawowych w uczelniach ekonomicznych, gdzie z uwagi na wynikające z różnych przyczyn cięcia na pierwszym roku studiów rezygnuje się chociażby z ćwiczeń z rachunku prawdopodobieństwa, co stawia studentów drugiego roku, kiedy prowadzone są zajęcia z ekonometrii (na których konieczna jest wiedza z rachunku prawdopodobieństwa), w sytuacji dość niekomfortowej.

Z kolei J. Lubacz zaczął od zdefiniowania nauk podstawowych i nauk stosowanych, równocześnie krytycznie odnosząc się do tego podziału – jego zdaniem mamy bowiem do czynienia z naukami o swoistym charakterze. Ta błędna dychotomia pojawia się także w kształceniu w szkołach wyższych, gdzie doszło do wydzielenia przedmiotów z zakresu nauk podstawowych i pozostałych przedmiotów. J. Lubacz przedstawił ewolucję kształcenia uniwersyteckiego na przestrzeni wieków, co jego zdaniem pozwala zrozumieć obecne trendy w kształceniu w szkołach wyższych. Pierwotnie studiowanie miało holistyczny i elitarny charakter, z czasem, w wyniku przemian gospodarczych, społecznych i kulturowych, pojawiło się kształcenie specjalistyczne, a ostatnio doszło do umasowienia pobierania nauki w uczelniach. Tym samym wyjściowe cechy kształcenia uniwersyteckiego zniknęły. Kluczem do poprawy obecnego stanu jest wprowadzenie relacji mistrz–uczeń (przynajmniej w odniesieniu do części studentów), szczególnie teraz w obliczu trendów demograficznych i wartości, jakie niesie ze sobą taka formuła kształcenia. Na tym polu, zdaniem J. Lubacza, można edukować w zakresie przedmiotów zaliczanych do nauk podstawowych.

Przedstawiciel WUM zwrócił uwagę na potrzebę interdyscyplinarności w naukach medycznych, podając przykład tzw. chorób rzadkich (*rare diseases*). Na ich identyfikowanie pozwala wiedza między innymi z zakresu biotechnologii, genetyki, chemii, matematyki czy fizyki. Ale nie jest to katalog zamknięty – L. Pączek podkreślił, że w kształceniu przyszłych lekarzy coraz większą rolę odgrywają takie przedmioty jak informatyka i psychologia. Wypowiedział się również przeciwko uprządkowaniu studiów medycznych oraz zakusom, aby skrócić okres nauki na uniwersytetach i akademiach medycznych¹ – w świetle obowiązujących obecnie w Polsce przepisów może okazać się, że „lekarze będą kończyli szkoły zawodowe”.

Bardzo interesujące zestawienie dotyczące liczby zajęć z zakresu przedmiotów „podstawowych” aplikowanych studentom Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego na Wydziale Rolniczym w roku akademickim 1936/37 oraz 2014/15 zaprezentował S. Podlaski. Przedstawiając te dane wskazał, że wymiar kształcenia odnośnie do botaniki oraz chemii (organicznej i nieorganicznej) zmniejszył się w tym okresie blisko trzykrotnie, a niektóre przedmioty, jak chociażby matematykę i statystykę, mineralogię, geologię oraz fizykę wyeliminowano. Obecnie prowadzone są zajęcia specjalizujące, które zawierają jedynie elementy wiedzy z klasycznego kanonu wykształcenia rolnika. S. Podlaski próbował wyjaśnić te trendy przedstawiając stopień skomplikowania charakteru pracy rolnika i doradczą działalność firm produkujących maszyny i środki dla rolnictwa.

Rektor KUL na wstępie podkreślił, że w kształceniu humanistycznym zdecydowanie dominują nauki podstawowe, gdyż ten rodzaj kształcenia „nie jest nastawiony na praktyczne efekty i koncentruje się na poznaniu świata”. Z kolei w sferze badań w humanistyce istota dotyczy rozwiązania postawionego, teoretycznego problemu. Zdaniem A. Szostka uznanie kształcenia na kierunku humanistycznym za pozbawione praktycznego wymiaru byłoby błędem, gdyż absolwenci tych studiów mają przecież w przyszłości pełnić określone role społeczne. A zatem zdobyta na uczelni wiedza ma pozwolić im na funkcjonowanie w społeczeństwie. Rektor KUL z ubolewaniem stwierdził, że obserwuje proces redukcji zajęć poświęconych klasycznym przedmiotom filozoficznym na polskich uczelniach, takich jak metafizyka, historia filozofii, logika czy ontologia, na rzecz promocji bioetyki lub filozofii komunikacji (przedmiotów specjalistycznych). Często wynika to z chęci sprofilowania studiów „pod rynek pracy”

i ich uatrakcyjnienia, a dodatkowo trend ten pogłębia ambicja samych naukowców specjalizujących się w danej dziedzinie. Te tendencje skłaniają do refleksji o miejscu nauk podstawowych w kształceniu humanistycznym, bowiem „pojawia się niebezpieczeństwo takiego praktycznego nastawienia, które narusza esencję nauk podstawowych”. Zdaniem A. Szostka z procesu tego mogą wynikać szkody dwojakiego rodzaju: po pierwsze, brak kompetencji ogólnych i, po drugie, odebranie absolwentowi kierunku humanistycznego wiedzy ogólnej, która powinna wyróżniać go w społeczeństwie.

Co do kształcenia w obszarze sztuki M. Demska-Trębacz podkreśliła, że artysta powinien łączyć w sobie „perfekcyjne opanowanie umiejętności ściśle warsztatowych z głęboką wiedzą ogólną”. Przedstawiła rys historyczny kształcenia ogólnego w szkołach o profilu artystycznym w Polsce przypominając, że to już Wojciech Bogusławski wprowadził w Warszawskiej Szkole Dramatycznej naukę języka polskiego i obcego, historii powszechnej i historii Polski. Podkreśliła, że ten rodzaj kształcenia rozwijał się aż do czasów nam współczesnych, z tym że w ostatnich latach widoczny jest w tym przypadku regres. W roku 1991 Akademia Muzyczna w Warszawie wprowadziła fakultatywność nauczania przedmiotów, a studenci uzyskali możliwość wyboru zajęć spośród między innymi filozofii, historii sztuki czy estetyki w łącznym wymiarze 180 godzin w ciągu 6 semestrów. Dziś tzw. blok ogólnohumanistyczny, wciąż oparty o zasadę fakultatywności, przewiduje w analogicznym okresie zaledwie do 120 godzin zajęć. Zdaniem M. Demskiej-Trębacz może to spowodować nie tylko problem rozumienia dzieła sztuki, malarstwa abstrakcyjnego czy utworu muzycznego przez absolwentów wyższych szkół artystycznych, ale także entropię w sferze sztuki. Za pocieszające uznała, że w dobie kryzysu pojawia się wola modyfikacji *status quo*, co powoduje, że jest szansa na zbudowanie nowych mostów między przedmiotami „artystycznymi” a przedmiotami „klasycznymi” z innych dziedzin nauki, w szczególności humanistyki.

Po konferencji odbyła się żywa i ciekawa dyskusja, w której wzięli udział między innymi A. Eliasz, M.J. Flis oraz E. Jezierski, a także przedstawiciele IPWC: prof. dr hab. Tomasz Borecki (dyrektor IPWC oraz rektor SGGW w latach 2002–2008) oraz prof. dr hab. Zbigniew Marciniak (podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego w latach 2010–2012). W najbliższym czasie planowane jest wydanie kolejnego numeru „Zeszytów IPWC”, w których zaprezentowane zostaną wystąpienia poszczególnych prelegentów oraz przebieg dyskusji pokonferencyjnej.

Ideą Instytutu Problemów Współczesnej Cywilizacji im. Marka Dietricha jest organizacja kolejnych spotkań, których przedmiotem byłaby debata dotycząca przywrócenia odpowiedniej, wysokiej rangi przedmiotom z zakresu nauk podstawowych w ramach kształcenia w poszczególnych kategoriach nauk. Trafne wydaje się stanowisko W. Banysia, który podkreślał konieczność zrównoważenia kształcenia praktycznego i klasycznego. Obecnie dominujący pogląd o potrzebie uzawodowienia studiów może okazać się zły. Pamiętajmy, że uniwersalna wiedza pozwala łatwiej dostosować się do zmieniających się okoliczności, w tym tych, jakie występują na rynku pracy. Wąska specjalizacja może okazać się jednak nie tylko problemem w znalezieniu zatrudnienia, ale ogranicza też możliwości kojarzenia faktów i rozumienia otaczającego nas świata.

Michał Kruk
IPWC

¹Zjawisko to pojawia się w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Organizacja studiów doktoranckich na University College London

Założony w 1828 roku jako Katedra Ekonomii Politycznej (Chair of Political Economy) i poświęcony pamięci Davida Ricardo wydział ekonomii na University College London (UCL) jest najstarszą tego typu instytucją na Wyspach Brytyjskich. Według wyników badania jakości instytucji naukowych w Zjednoczonym Królestwie Research Excellence Framework przeprowadzonego w 2014 roku, ekonomia na UCL plasuje się na pierwszym miejscu w kraju wyprzedzając bliźniacze jednostki na LSE oraz Uniwersytetach: Oksfordzkim, Cambridge i Warwick, przyjmując za kryteria osiągnięcia naukowe pracowników i stopień oddziaływania na kształt polityki gospodarczej i społecznej w Wielkiej Brytanii.

Poza publikacjami, istotnym aspektem decydującym o międzynarodowej konkurencyjności uczelni jest jakość kształcenia studentów. O ile renoma studiów licencyjnych i magisterskich jest dla uczelni o tyle ważna, że decyduje o jej medialnym wizerunku i ma wpływ na podział ogólnokrajowych środków na szkolnictwo wyższe, to właśnie kształcenie doktorantów, jakoś prowadzonych przez nich badań i losy po uzyskaniu dyplomu są swego rodzaju papierkiem lakmusowym dla uczelni jako instytucji wychowującej przyszłych naukowców i wyznaczającej kierunek rozwoju badań ekonomicznych. Korzyści ze stawiania doktorantom wysokich wymagań są obopólne – z jednej strony, wysoka jakość badań prowadzonych w ramach doktoratu w połączeniu z renomą *alma mater* stanowią dla świeżo upieczonego doktora znaczący atut na międzynarodowym akademickim rynku pracy. Z perspektywy uczelni, własny absolwent na stanowisku profesorskim w innym renomowanym ośrodku akademickim stanowi niejednokrotnie lepszą reklamę niż publikacje, a przy okazji często prowadzi do nawiązania długofalowej współpracy między uniwersytetami. Przykładowo, dzięki działaniom absolwentów i byłych profesorów UCL pracujących obecnie w Stanach Zjednoczonych, doktoranci mają możliwość odbywania semestralnych wyjazdów naukowych między innymi na Uniwersytetach Stanforda i Yale.

W niniejszym tekście chciałbym, z perspektywy obecnego doktoranta UCL i byłego doktoranta SGH, przybliżyć czytelnikom Gazety SGH strukturę studiów doktoranckich na UCL, podkreślając najważniejsze różnice pomiędzy obiema uczelniami, które, w moim przekonaniu, w największej mierze decydują o różnicy w międzynarodowej rozpoznawalności obu dyplomów.

Trybem, w którym studia odbywa niemal 90% wszystkich doktorantów na UCL jest pełen wymiar czasowy (*full time*). W tym przypadku trwają one 4 lata, przy czym w uzasadnionych przypadkach, takich jak wyjazd badawczy za granicę lub wyjątkowa czasochłonność prowadzonego projektu badawczego, istnieje możliwość przedłużenia ich o kolejny rok lub dwa lata. Jednoroczne czesne dla obywateli krajów UE wynosi £4635, zaś dla pozostałych studentów – niemal czterokrotność tej kwoty (£16690). Jak sama nazwa wskazuje, studia te wymagają pełnego zaangażowania czasowego, wobec czego podjęcie pracy na pełen etat w czasie doktoratu jest w zasadzie niemożliwe. W niektórych przypadkach, najczęściej dotyczących osób zatrudnionych w instytucjach sektora publicznego lub think-tankach blisko związanych z UCL, takich jak Institute for Fiscal Studies (IFS), możliwe jest studiowanie na zasadzie *part time*, gdzie końcowe

wymagania są takie same jak przy pełnym wymiarze czasowym, jednak długość okresu studiowania jest wydłużona dwukrotnie.

W związku ze znacznym obciążeniem finansowym wynikającym z konieczności pokrycia czesnego i utrzymania się w Londynie przy jednoczesnym braku możliwości posiadania pełnoetatowego zatrudnienia, istotną rolę odgrywa system stypendialny. Studenci, którzy nie posiadają rządowego lub ministerialnego wsparcia finansowego z krajów pochodzenia, w większości zdani są na ofertę finansowania wydziału, która, jakkolwiek hojna, nie gwarantuje środków dla każdego kandydata od samego początku do końca studiów. Spośród około 25 nowych studentów przyjmowanych każdego roku, programem stypendialnym objętych jest około 10–12 wybranych kandydatów. Najwięcej stypendiów fundowanych jest przez Economic and Social Research Council (ESRC), jednostkę rządową zajmującą się przyznawaniem grantów i finansowaniem badań z zakresu nauk społecznych. Stypendia oferowane przez ESRC są przydzielane na 3 lub 4 lata i oprócz pokrycia czesnego oferują także roczną płatność w wysokości od ok. 16–19 tysięcy funtów (w zależności od roku studiów). O ile finansowanie na pierwszym roku doktoratu nie jest przywilejem dostępnym dla każdego, o tyle w kolejnych latach dużo łatwiej ponownie ubiegać się o stypendium oraz dodatkowo zarabiać dzięki prowadzeniu zajęć na studiach niższego stopnia. Całoroczna umowa na pełen etat (tzw. *full teaching load*) obejmuje 452 godziny pracy dydaktycznej, płatnych niecałe £29/h, przy czym samo prowadzenie zajęć to 72 godziny rocznie. Ponadto istnieje możliwość asystowania w badaniach naukowych prowadzonych przez pracowników UCL w ramach zdobytych grantów. Dla wielu studentów jest to cenna możliwość poznania realiów pracy naukowej, zdobycia dodatkowego wynagrodzenia, a w niektórych przypadkach także współautorstwa publikacji.

Sama czteroletnia struktura studiów jest wyraźnie podzielona na okres zdobywania wiedzy oraz czas prowadzenia badań i pracy nad doktoratem. Celem pierwszego roku, podczas którego doktorant ma szansę uzyskania stopnia Master of Research (MRes), jest właśnie ugruntowanie i poszerzenie posiadanej dotychczas wiedzy z zakresu mikro- i makroekonomii oraz ekonometrii. Jest to o tyle ważne, że różnice w przygotowaniu absolwentów różnych programów magisterskich mogą być dość znaczące. W moim przypadku, jako osoby, która nie studiowała ekonomii na poziomie magisterskim, był to dość pracowity okres, dzięki któremu nauczyłem się między innymi, jak istotne jest umiejscowienie własnego badania empirycznego w obrębie istniejących teorii ekonomicznych. W czasie dwóch semestrów studenci uczęszczają na cotygodniowe wykłady i ćwiczenia ze wspomnianych trzech podstawowych przedmiotów oraz dwóch wybranych kursów o węższej specjalizacji, bliżej odpowiadających profilowi zainteresowań naukowych doktoranta. Warunkiem zaliczenia pierwszego roku i możliwości kontynuowania studiów jest zaliczenie egzaminów końcowych na przynajmniej 60% możliwych do zdobycia punktów w pierwszym podejściu oraz napisanie pracy rocznej, której głównym celem ma być nawiązanie współpracy z promotorem, sprecyzowanie swoich zainteresowań i pokazanie umiejętności poszukiwania ciekawych pytań badawczych. Zdobycie stopnia MRes jest warunkiem koniecznym kontynuowania doktoratu i przejścia na drugi rok

studiów. Statystyka pokazuje, że około 60–70% kandydatów rozpoczynających studia doktoranckie uczestniczy w drugim roku nauki. Niezaliczenie egzaminów jest głównym powodem opuszczenia programu, jednak znane są mi przypadki rezygnacji z doktoratu ze względów osobistych lub z powodu nieuzyskania finansowania na kolejny rok.

Drugi rok, kończący się uzyskaniem stopnia Master of Philosophy (MPhil), jest właściwym początkiem przygody doktorantów z własną pracą naukową i prowadzeniem zajęć dydaktycznych. Warunkiem jego zaliczenia jest zaprezentowanie pierwszego samodzielnie napisanego artykułu naukowego, który najczęściej stanowi także początkowy rozdział doktoratu. Podczas seminarium, gremium profesorskie decyduje o przyznaniu stopnia MPhil kandydatowi i dopiero po jego otrzymaniu student formalnie staje się doktorantem, a zatem uzyskuje status *PhD student*. Po dwóch trudnych latach, koszt utopiony zdaje się być już na tyle wysoki, że niemal wszyscy kończący drugi rok opuszczają studia dopiero po uzyskaniu stopnia doktora. Kolejne lata programu to praca nad dalszymi rozdziałami doktoratu, typowo składającego się z trzech osobnych artykułów, między którymi może istnieć tylko bardzo luźne powiązanie. Doktorant najwięcej pracy wkłada w dopracowywanie wybranego z nich, który następnie pełni rolę tak zwanego *job market paper*, prezentowanego na rozmowach kwalifikacyjnych podczas szukania pracy po zakończeniu doktoratu. To właśnie znalezienie zatrudnienia stanowi właściwe zwieńczenie studiów doktoranckich. Większość absolwentów decyduje się na karierę akademicką, przy czym znane w polskich realiach „zostanie na [tej samej] uczelni” jest praktycznie niemożliwe, wobec czego zakres poszukiwań nierzadko obejmuje cały świat, a jego ograniczenia wynikają niemal wyłącznie z preferencji kandydata. Każdego roku, UCL, wzorem uczelni amerykańskich, publikuje listę absolwentów wraz z ich nowymi miejscami pracy. Informowanie o losach absolwentów jest ważne nie tylko dla potencjalnych kandydatów na studia, którzy mogą w ten sposób sprecyzować swoje oczekiwania co do wartości dyplomu, ale, co być może istotniejsze, pełni

rolę nieformalnego wyznacznika prestiżu uczelni i samego programu doktoranckiego.

Studia na UCL to także możliwość współpracy z istniejącymi przy uczelni centrami badawczymi, takimi jak CeMMAP (Centre for Microdata Methods and Practice), CREAM (Centre for Research and Analysis of Migration), ELSE (Centre for Economic Learning and Social Evolution), czy CPP (Centre for Microeconomic Analysis of Public Policy), szansa nieodpłatnego uczestnictwa w konferencjach i krótkich kursach, prezentowanie własnej pracy na seminariach studenckich oraz okazja do korzystania z oferty dydaktycznej innych londyńskich uniwersytetów. Możliwości rozwoju naukowego są zatem ograniczone w zasadzie wyłącznie przez chęci i zdolności doktorantów.

Tym, co jednak w największym stopniu odróżnia podejście do studiów doktoranckich na UCL i SGH, jest nastawienie samych studentów. Większość z nas spędza całe dnie w uczelnianych *open space'ach*, ale podczas przerw na wspólny lunch czy kawę i wieczornych wyjść do pubów, nie tylko nawiązują się przyjaźnie, ale też w naturalny sposób powstaje pole do dyskusji o własnych pomysłach badawczych w gronie rówieśników, krytyki swojej pracy i inspirującej wymiany myśli. W perspektywie przyszłej kariery naukowej, rola wspólnego miejsca pracy i networkingu jest nieoceniona, choć warunkiem koniecznym zaistnienia dyskursu naukowego już na etapie studiów doktoranckich musi być pełne zaangażowanie czasowe ich uczestników, trudne do osiągnięcia w realiach SGH, gdzie większość doktorantów posiada pełnoetatowe zatrudnienie. Nawet jeśli rolą uczelni jest tworzenie możliwości rozwoju naukowego, budowanie prestiżu programu i gwarantowanie wartości dyplomu, to przede wszystkim doktorantom i opiekunom naukowym powinno zależeć na tym, by ich badania były prowadzone na poziomie światowym.

Mateusz Myśliwski

O autorze: absolwent MIESI w SGH i były doktorant w latach 2012–2013. Od września 2013 studiuje ekonomię na UCL, gdzie pod okiem dr. Larsa Nesheima pracuje nad doktoratem, dotyczącym strukturalnej estymacji gier i ich zastosowań w badaniach empirycznych niedoskonałe konkurencyjnych rynków.

Likwidacja szkody pod lupą naukowców SGH

Rozczarowanie – najpierw kolizją, a potem niesatysfakcjonującą likwidacją szkody. Problem ten regularnie podnoszą właściciele aut, dziennikarze, ale nie został on dotąd należycie zdiagnozowany przez badaczy zajmujących się ubezpieczeniami. Luki w wiedzy na temat przyczyn nieadekwatności umów i nierealistycznych likwidacji szkód w ubezpieczeniach komunikacyjnych zapelni zespół badawczy pod kierownictwem dr. Marcina Kawińskiego z Katedry Ubezpieczenia Społecznego SGH, który na zbadanie tej kwestii otrzymał grant NCN.

Na liście zadań badawczych jest m.in. problem dostosowania ochrony ubezpieczeniowej do potrzeb ubezpieczonego, co w głównej mierze dokonuje się w trakcie kupowania ubezpieczenia (najczęściej przez pośrednika ubezpieczeniowego). Sprowadza się on do określenia, czy kanał dystrybucji i cechy ubezpieczonego wpływają na adekwatność ochrony ubezpieczeniowej. *Chcemy również zbadać, czy realność umowy jest w większym stopniu zależna od procesu likwidacji szkody czy od zagrożenia upadłością ubezpieczyciela, która dotąd była podnoszona w badaniach* (dr Kawiński). Celem całego badania jest więc identyfikacja i określenie wagi czynników wpływających na

adekwatność i realność ochrony ubezpieczeniowej na przykładzie ubezpieczeń komunikacyjnych auto-casco. Adekwatność jest rozumiana jako stopień dostosowania produktu do zobiektywizowanych potrzeb ubezpieczeniowych; przejawia się zarówno w dostosowaniu sumy ubezpieczenia, jak i zakresie ochrony ubezpieczeniowej. Realność ochrony ubezpieczeniowej odnosi się do pewności otrzymania świadczenia w przypadku wystąpienia kwalifikowanego zdarzenia ubezpieczeniowego.

Zespół z SGH wraz ze współpracownikami z UW i naukowcami ze Słowacji będzie pracował nad tematem przez dwa lata. W planach są między innymi wywiady z właścicielami warsztatów samochodowych i badania ankietowe poszkodowanych. Prace zwięźczy raport, w którym autorzy chcą zawrzeć urealnione modele badanych zjawisk.

Badania te pozwolą lepiej zrozumieć głębokie przeobrażenia polskiego rynku ubezpieczeń komunikacyjnych. Jak twierdzi dr Marcin Kawiński, rynek ten cechuje nie tylko nadal trwająca wojna cenowa ubezpieczycieli, ale też wzrost znaczenia jakości produktów ubezpieczeniowych.

Piotr Karwowski, Marcin Poznań

Kłucie balonika

Ostatnio pojawiło się kilka propozycji reformowania nauki o różnym stopniu komplementarności. Podczas debaty nt. „Paktu dla nauki” min. Włodzisław Duch stwierdził, że trudno jest nawet ocenić, które propozycje są do zaakceptowania przez środowisko akademickie. Zatem 24 czerwca zaproszono do Szkoły Głównej Handlowej grono osób związanych z przedstawianymi dokumentami, tj. przedstawicieli Komitetu Polityki Naukowej (dokument opracowany przez Komitet nie został dotychczas upubliczniony, znany jest jedynie Ministerstwu Nauki i Szkolnictwa Wyższego), Fundacji Rektorów Polskich i KRASP, Obywateli Nauki, Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej, Akademii Młodych Uczonych, Rady Młodych Naukowców, Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Na sali byli też reprezentanci Uniwersytetu Zaangażowanego, Uniwersytetu Solidarnego, Parlamentu Studentów RP oraz osoby, które postanowiły posłuchać lub wziąć udział w dyskusji. Widziałem wielu rektorów uczelni z całej Polski, przedstawicieli związków zawodowych, Polskiej Akademii Nauk, FNP, NCN, NCBR i wielu innych instytucji z otoczenia nauki. W sumie według informacji MNiSW na debatę przybyło ok. 400 osób. Znaczący, że wiązano z nią wielkie nadzieje. Na co? Zapytałem kilka osób – nie potrafiły konkretnie odpowiedzieć. Niestety, po pierwszym panelu znaczna część uczestników opuściła obrady. Dwa kolejne panele, zwłaszcza ostatni, odbywały się już przy znacznie mniejszym udziale „publiczności”.

Rozpoczęła minister Lena Kolarska-Bobińska. – Po raz pierwszy w jednym miejscu spotykają się przedstawiciele różnych koncepcji reformowania szkolnictwa wyższego. Oczekiwania różnych grup są odmienne. Dziś nie wyczerpiemy tematu. Musimy jednak omówić rozbieżności i wskazać wspólne cele – mówiła. – Nie możemy liczyć na to, że jedna prosta zmiana ustawy załatwi wszystkie problemy. Potrzebne jest kompleksowe rozwiązanie, czyli zdefiniowanie ustroju nauki i szkolnictwa wyższego od nowa.

Pierwszy panel dotyczył przyszłości szkolnictwa wyższego.

Prof. Jarosław Górniak z UJ, reprezentujący też Komitet Polityki Naukowej, za najważniejsze zadania na bliską przyszłość uznał wzrost nakładów na szkolnictwo wyższe, podniesienie jakości kształcenia i dostosowanie go do potrzeb społecznych oraz poprawę jakości kadry, co można osiągnąć poprzez poprawę jakości doktoratów i habilitacji. Trzeba wykorzystać potencjał uczelni, a jest on obniżany przez wewnętrzną konkurencję i zbyt silne uzbrojenie wydziałów kosztem całości uczelni.

Prof. Jerzy Woźnicki, reprezentujący FRP i RGNiSW, mówił: – Mamy wielki cel – szkolnictwo wyższe, które powinno stać się liderem zmian i rozwoju Polski, samo potrzebuje wielkiej zmiany. Ma ona doprowadzić do poprawy międzynarodowej konkurencyjności polskiej nauki i międzynarodowej pozycji polskich uniwersytetów. Komu należy powierzyć tak odpowiedzialne zadanie? Gronu wyspecjalizowanych ekspertów, a nie przypadkowym entuzjastom, komitetom kryzysowym.

Dr hab. Aneta Pieniądz z ruchu Obywateli Nauki mówiła: – Co do ogółu się zgadzamy. Mamy problem z definiowaniem szczegółowych rozwiązań: z drenażem mózgów, wynikającym z niestabilnej sytuacji młodych badaczy; z prekaryzacją (termin, który na gruncie debaty o szkolnictwie wyższym i nauce wprowadził Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej), która prowadzi do pogłębiania luki pokoleniowej. Stabilizowanie sytuacji młodych badaczy A. Pieniądz uznała za jedno z ważniejszych wyzwań. Kolejne to przejrzystość działania uczelni. Brak transparentności dotyczy np.

konkursów na stanowiska naukowo-dydaktyczne. Dobrzy młodzi kandydaci nawet nie są informowani o wynikach konkursów, w których aplikowali, nie mogą się dowiedzieć o argumentację komisji konkursowych i powodach odrzucenia ich wniosków – ta sytuacja zdarza się na czołowych polskich uniwersytetach. Apelowaliśmy o wzajemne zaufanie, więcej swobody i więcej deregulacji.

Prof. Jan Sowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, kojarzony z KKHP, zauważył, że sytuacja w Polsce jest w gruncie rzeczy podobna do tej w innych krajach świata. Wszędzie spotykamy się z presją neoliberalizmu na uniwersytety. – Tymczasem – mówił, cytując prof. Andrzeja Mencwela – uniwersytet nie może być przybudówką fabryki. Za najważniejsze problemy polskiej nauki i szkolnictwa wyższego uznał hierarchizację i feudalizm oraz nieuczciwe konkursy, które przypominają wybory w czasach PRL-u. – To, co robią naukowcy, nie musi się przekładać na wzrost PKB, bo nie jest to ich zadanie. Szkoły wyższe odgrywają w społeczeństwie rolę formacyjną. Konsekwencją umiędzynarodowienia – przestrzegaliśmy – będzie pogłębianie się zjawiska drenażu mózgów. Ale to nie dziwne, skoro pensje w szkolnictwie wyższym są żenujące. Moja wynosi 4,5 tys. zł brutto – mówił.

A. Pieniądz dodawała: – Musimy zrezygnować z masowości, bo nie da się jej pogodzić z jakością kształcenia. Trzeba wprowadzić próg dostępności uniwersytetu, np. 51% punktów na maturze.

Polemizował prof. Woźnicki: – Potrzebna jest nam selekcja i kadry, i studentów. Jednak próg dostępności to nieporozumienie. To nie matura ma selekcionować, ale pierwszy rok studiów.

Prof. Górniak dodawał: – Nie musimy zmniejszać współczynnika scholaryzacji. Trzeba jednak wzmocnić studia I stopnia – powinny one trwać 4 lata i dawać solidne, uznawane wykształcenie. Potrzebujemy studiów praktycznych. Studia magisterskie powinny mieć charakter uzupełniający, tymczasem obecnie ponad połowa absolwentów studiów I stopnia kontynuuje kształcenie na II stopniu.

Prof. Woźnicki wskazywał na konieczność wzmocnienia finansowania w oparciu o model 4x1% PKB¹. Lepsze finansowanie potrzebne jest do poprawy konkurencyjności i tworzenia uniwersytetów badawczych.

Dr Pieniądz postulowała, by podstawą budżetów szkół wyższych było finansowanie publiczne, które musi pokrywać koszty kształcenia. System grantowy nie może zastępować, ale powinien uzupełniać finansowanie statutowe. Uczelnie powinny mieć więcej swobody w dysponowaniu swoimi pieniędzmi.

Prof. Górniak zauważył, że zwiększone środki na naukę muszą być rozdysponowane drogą konkursową. Stwierdził też, że Polska nie może sobie pozwolić na odejście od finansowania studiów.

Zdaniem dyskutantów należy różnicować uczelnie ze względu na ustrój. Na tym jednak zgoda się kończyła. A. Pieniądz uznała – nawiązując do „Paktu dla nauki”² – że uczelnie powinny być podzielone na trzy grupy, zależnie od potencjału i uytuowania. J. Woźnicki widzi podstawę zróżnicowania w odmiennych misjach uczelni. W zarządzaniu uniwersytetem chciałby włączyć rady powiernicze wyposażone w odpowiednie kompetencje. J. Górniak uważa, że proces wyłaniania uniwersytetów badawczych powinien być naturalny.

Jako pierwszy w dyskusji wystąpił prof. Michał Karoński. Propozycja „przemiany fazowej”, którą już wcześniej prezentował podczas debaty nad „Paktem dla nauki”, wzbudziła poruszenie na sali. Prof. Woźnicki nazwał jego wystąpienie „ulańską szarżą pro-

fesora Karońskiego”. – Po „przejściu fazowym” moglibyśmy się nie podnieść – skwitowała pomysł prof. Karońskiego A. Pieniądz.

Piotr Voelkel, współzałożyciel SWPS, wystąpił z propozycją, by próg budować na wyjściu, a nie na wejściu do uczelni. Uczelnie powinny działać z nastawieniem służby społecznej, a nie roszczeniowości. To był jedyny głos biznesu podczas całego spotkania.

Mateusz Mrozek z PSRP postulował jednak postawić próg wejścia w postaci egzaminu wstępnego, gdyż obecna matura nie pełni dobrze roli selekcyjnej. – Ciężko jest nam państwu po prostu zaufać – zwrócił się do zarządów uczelni i profesury – skoro do rzecznika praw studenta trafia kilka tysięcy spraw rocznie.

Przedstawicielka Uniwersytetu Zaangażowanego wołała: – Głos studentów jest lekceważony! Chcemy uczestniczyć w dyskusji o uniwersytecie. Potrzebna jest demokratyzacja procesów decyzyjnych na uczelniach. Studenci chcą się wykształcić, a nie nauczyć dla gospodarki. Nie róbnymy zawodówek z uniwersytetów, ale odbudujemy zawodówki.

Panel na temat nauki w zmieniającym się świecie otworzyła wypowiedź prof. Janusza Bujnickiego z Komitetu Polityki Naukowej, który mówił: – Promowanie doskonałości jest ważniejsze od tropienia niedoskonałości. Przeszkadza w tym nadmierna regulacja i biurokratyzacja. System ewaluacji też nie sprzyja promowaniu doskonałości. Lepiej dziś jest mieć dużo miernych wyników i publikacji niż poświęcić czas na ambitne badania. Także odgórne limity płac blokują rozwój, uniemożliwiając zatrudnianie specjalistów na światowym poziomie. Prof. Bujnicki mówił, że dla dobrego rozwoju nauki korzystny jest balans między finansowaniem grantowym i statutowym. Postulował zmianę zadań administracji, która w większym stopniu powinna wspierać badaczy w przygotowaniu wniosków grantowych. Potrzebny jest też system wsparcia w staraniach o granty ERC. Konstatował też brak kapitału społecznego. – Nie mamy do siebie zaufania nawet na tyle, by poprosić kolegę o pomoc czy opinię w sprawie pomysłu naukowego – mówił.

Prof. Tadeusz Więckowski, rektor Politechniki Wrocławskiej, uważa, że jednym z najbliższych problemów polskiej nauki jest wykształcenie kadry, która zapełni i wykorzysta zbudowane w ostatnich latach laboratoria naukowe. Jego zdaniem, prowadzona przez KEJN ocena jednostek naukowych jest jedną z lepiej skonstruowanych w ostatnich latach. Rozwiązania wielu problemów upatrywał w zarządzaniu uczelniami, a nie w zmianach systemu.

Dr Justyna Olko z Uniwersytetu Warszawskiego, laureatka grantu ERC, także radziła stawiać na doskonałość i nowość w badaniach. Podejmowanie ryzyka badawczego ogranicza brak zaufania i autonomii badacza oraz wadliwy system rozliczeń finansowych. Badaczka krytycznie odniosła się do jakości administracji naukowej w naszym kraju, która zamiast pomagać w badaniach, tworząc ramy organizacyjne dla realizacji pomysłów naukowców, ogranicza ich aktywność i kreatywność.

Dr hab. Łukasz Niesiołowski-Spano z ruchu Obywateli Nauki stwierdził: – Naukowcy w Polsce chcą dobrze pracować, ale są zdeprawowani latami deficytu. W innych warunkach polscy badacze okazują się bowiem kreatywni i produktywni. Personel administracyjny polskiej nauki okazuje się mało kompetentny i pomocny, ale też jest źle wynagradzany – mówił. Postulował zwiększenie liczby kategorii w ocenie parametrycznej przez podział zbyt pojemnej obecnie kategorii B na dwie odrębne. W ocenie indywidualnych badaczy postulował natychmiastowe odejście od współczynników ilościowych na rzecz ocen peer review.

Prof. Bujnicki dodał, że konieczność zaangażowania przemysłu na wczesnych etapach badań może prowokować nieuczciwe praktyki.

Prof. Włodzisław Duch stwierdził, że powodem do niepokoju jest fakt, że na badania z zakresu nauk humanistycznych wydajemy więcej pieniędzy niż na badania medyczne. Niestety, środki unijne są na zastosowania i władze krajowe niewiele tu mogą zrobić.

Prof. Lena Kolarska-Bobińska przypominała, że dobre warunki rozwoju nauki musimy stworzyć po to, by zaspokajała ona potrzeby społeczeństwa, a nie dla niej samej.

Kolejny panel dotyczący kariery akademickiej. Zdaniem prof. Macieja Duszczyka (Komitet Polityki Naukowej, Uniwersytet Warszawski), nie można sobie wyobrazić awansu naukowego bez badań. Prof. Zbigniew Marciniak (RGNiSW) zauważył, że istnieją dokumenty, do których paneliści się nie odnosili. – Mamy cały program reform – mówił prof. Wiesław Banyś, szef KRASP. – Powinniśmy go zrealizować, bo nauka i szkolnictwo wyższe są podstawą rozwoju kraju. Prosimy ministerstwo o pokazanie ścieżki dojścia do finansowania badań na poziomie 2% PKB do 2020 r.

Dr hab. Michał Bilewicz z Rady Młodych Naukowców stwierdził z goryczą, że w nauce polskiej niczego nie traktuje się serio, a codziennością młodego badacza jest minimalny dochód gwarantowany, uzupełniony o granty i chultry.

– Czy doktorat to ścieżka kariery, czy błędny wybór – pytał Michał Gajda z Krajowej Reprezentacji Doktorantów. Domagał się statusu pracownika naukowego dla doktoranta, co zapewniłoby stabilizację, zaś jakoś byłaby kontrolowana przez ocenę pracy naukowej. Przewodniczący KRD wyraził pogląd, że doktoraty powinny być elitarne i naukowe.

Prof. Zbigniew Osiński z UMCS, reprezentujący Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej, skonstatował pomijanie w debacie problemów dydaktyki.

Prof. Marciniak radził zachować w zawodzie najlepszych, a słabym zabronić wstępu. Dr Bilewicz postulował stworzenie stanowiska profesora emerytowanego, które nie wykluczałoby badacza z pracy naukowej, ale odblokowywało etat dla młodych.

Prof. Osiński, komentując postulaty mobilności, nawoływał: nie zmuszajmy do tego, co nie jest należycie zabezpieczone finansowo. Postulował dwie ścieżki kariery akademickiej: naukową i dydaktyczną. Oceny naukowców radził dokonywać nie na podstawie punktów za miejsce publikacji i wskaźnik impact factor, ale na podstawie przeczytanych prac badacza.

– Kariera naukowa jest dość klarownie opisana. To wyjątkowa sytuacja na rynku pracy – przekonywał prof. Doszczyk. Z koniecznością mobilności musimy się pogodzić. Stabilności zatrudnienia powinny towarzyszyć wysokie wymagania co do wypełniania obowiązków.

Prof. Andrzej Elias, rektor SWPS, uważa, że ocena pracowników zależy nie od systemu, a od uczelni. Akademickość łączy w sobie i hierarchiczność, i relację mistrz-uczeń.

Prof. Stefan Jackowski z UW zauważył, że strategię zaproponowane w latach 2009–2010 nie mogły „się zejść”, bo były antagonizowane – prof. Woźnicki akcentował różnice, a nie punkty wspólne obu dokumentów.

Czy z tej debaty coś wyniknie? Moim zdaniem – nie. To była nieudana próba przekłucia balonika. Pokazała jednak, jak wiele różnic panuje w środowisku, ale też, jak wiele jest poglądów powszechnych, a przynajmniej dających podstawę do rozsądnych kompromisów. Te należy wykorzystać do reformy systemu szkolnictwa wyższego i nauki. Dbając o interesy społeczeństwa, a nie tylko samych badaczy.

Piotr Kieraciński

¹Czytaj Forum Akademickie nr 7–8/2015 str. 24

²Czytaj Forum Akademickie nr 7–8/2015 str. 26–29

Artykuł ukazał się w Forum Akademickim nr 7–8/2015

Naukowcy z SGH zbadają rynek wynajmu mieszkań

Projekt na temat przyczyn i skutków nieefektywności prywatnego rynku wynajmu mieszkań w Polsce uzyskał dofinansowanie w konkursie Opus 8 Narodowego Centrum Nauki. Kierownikiem zespołu badawczego jest dr hab. Michał Rubaszek z Kolegium Analiz Ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, zaś głównymi wykonawcami – dr Adam Czerniak, adiunkt w Katedrze Ekonomii II (Kolegium Gospodarki Światowej SGH) oraz prof. Margarita Rubio z University of Nottingham. Uczestnicy projektu w ciągu najbliższych 30 miesięcy będą badali, jakie czynniki wpływają na rozwój prywatnego rynku wynajmu mieszkań oraz jaki jest wpływ tego rynku na funkcjonowanie gospodarki.

Dr hab. Michał Rubaszek wskazuje, iż przyczyną rozpisanie projektu jest obserwacja, że w Polsce rynek wynajmu mieszkań jest gorzej rozwinięty niż w krajach dawnej UE: „Dane Eurostatu wskazują, że w Niemczech ponad 40% gospodarstw domowych mieszka w lokalach wynajętych na rynku prywatnym, zaś w Polsce ten odsetek wynosi zaledwie 4%”. Różnica w porównaniu z innymi krajami nie jest tak duża. W Holandii system ulg podatkowych dla kupujących mieszkania na kredyt sprawia, że wynajem jest mniej opłacalny niż kupno mieszkania, co ogranicza popyt na to pierwsze. Z kolei sztywne regulacje dotyczące stawek czynszu w Szwecji sprawiają, że niskie ceny najmu ograniczają tam podaż mieszkań na wynajem. Pomimo tych czynników w obydwu krajach prywatny rynek wynajmu jest dużo bardziej rozwinięty niż w Polsce.

Pierwsza część projektu będzie miała na celu ustalenie, co mogłoby doprowadzić do rozwoju rynku wynajmu mieszkań w Polsce. *Szczególną uwagę chcemy zwrócić na przepisy zabezpieczające obie strony transakcji, tj. regulujące prawa właścicieli do eksmisji nieuczciwych najemców, jak również zabezpieczające uczciwych najemców przed nadmiernym wzrostem czynszów* (M. Rubaszek). Analiza dotyczyć będzie także innych aspektów, takich jak możliwości odpisów podatkowych, preferencji gospodarstw domowych czy roli podatku od czynszów imputowanych, tj. teoretycznej wartości czynszu posiadanego mieszkania.

Druga część projektu poruszać będzie natomiast zagadnienia związane ze skutkami słabo rozwiniętego rynku wynajmu dla gospodarki. *Przed wszystkim, jeżeli nie mamy efektywnego rynku wynajmu to trudno jest oddzielić funkcję użytkową mieszkania od funkcji inwestycyjnej. Oznacza to, że młode osoby, które nie mają możliwości bądź nie chcą zaciągać kredytów hipotecznych na wiele lat, tracą możliwość wyprowadzenia się od rodziców. Boom na rynku nieruchomości, który obserwowaliśmy do 2008 r., wynikał w dużej mierze z tego, że w warunkach braku ciekawych ofert mieszkań na wynajem kupno finansowane kredytem hipotecznym było praktycznie jedynym sposobem na własny kąt* (M. Rubaszek). M. Rubaszek podkreśla również, że brak rynku wynajmu mieszkań mocno ogranicza mobilność przestrzenną Polaków wewnątrz kraju – *Ludzie o wiele łatwiej podróżowaliby za pracą do innych miast w Polsce, gdyby zasady wynajmu były lepiej uregulowane*. Uważa, że gdyby Polska wstąpiła do strefy euro to rynek nieruchomości stanowiący duże wyzwanie dla sprawnego funkcjonowania wewnątrz wspólnego obszaru walutowego – *Aktywność w sektorze budowlanym w Polsce może być dużo bardziej wrażliwa na zmiany warunków finansowania niż w Niemczech. W tym celu warto przyjrzeć się doświadczeniom Hiszpanii, gdzie źródłem dużych problemów w trakcie ostatniego kryzysu była bańka na rynku nieruchomości, napędzana spadkiem kosztów finansowania zewnętrznego*.



Projekt badawczy finansowany przez NCN ma na celu kwantyfikację powyższych rozważań. W tym celu planowane jest przeprowadzenie wszechstronnej analizy, składającej się z czterech elementów. Po pierwsze, zbudowana zostanie rozległa baza danych dla wskaźników opisujących regulacje i funkcjonowanie rynku nieruchomości w wybranych krajach na przestrzeni ostatnich lat. Dane te zostaną następnie wykorzystane do przeprowadzenia regresji, pozwalających na ustalenie znaczenia poszczególnych czynników dla funkcjonowania rynku wynajmu. Po drugie, skonstruowany zostanie teoretyczny model cyklu życia, który następnie zostanie wykorzystany do przeprowadzenia kontrfaktycznych symulacji, pozwalających określić jak zmiany poszczególnych regulacji wpływają na wielkość rynku wynajmu. Po trzecie, opracowany zostanie model dynamiczny, który zostanie wykorzystany w celu ustalenia, w jakim stopniu efektywny rynek wynajmu pozwala zmniejszyć wahania PKB czy zatrudnienia w cyklu koniunkturalnym. Ostatecznie, planowane jest przeprowadzenie ankiet wśród gospodarstw domowych w celu ustalenia, czy ich preferencje są ważnym czynnikiem hamującym rozwój gospodarstw domowych w Polsce: *Zapytamy, czy ludzie wolą kupić mieszkanie niż wynająć, ponieważ wynika to z chęci posiadania czegoś na własność. Poszukamy odpowiedzi na pytania: czym kierują się osoby, które decydują się na mieszkanie w wynajętym lokum? Jak wygląda sytuacja osób, które nie mogą sobie pozwolić finansowo nawet na wynajem?*

Na koniec Michał Rubaszek podkreśla, że *pomimo tego, że podstawowym celem projektu jest poszerzenie naszej wiedzy na temat roli rynku wynajmu dla gospodarki, zaś wynikiem prac będą publikacje w czasopiśmie naukowych, to wyniki badań z pewnością będą mogły zostać wykorzystane w dyskusjach na temat polityki mieszkaniowej w kraju*.

Piotr Karwowski, Marcin Poznań

Gala X Olimpiady Przedsiębiorczości w Pałacu Prezydenckim, 10 czerwca 2015





Ranking Perspektywy



Graduacja, Cohort II



Graduacja, Cohort XVII



10-lecie CEMBA



Ranking Wprost



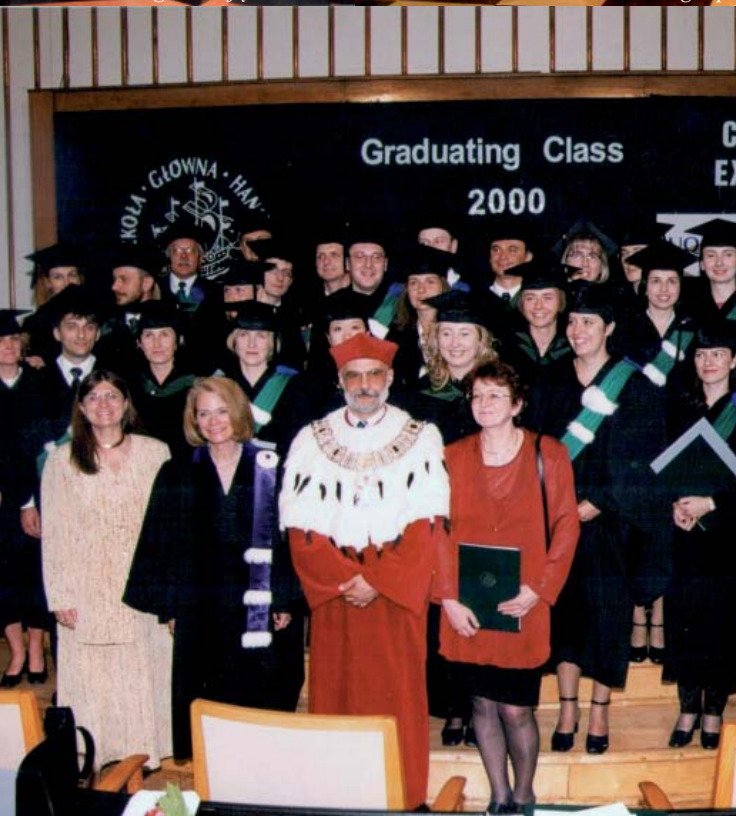
Otwarcie laboratorium



Przed graduacją, Cohort II



Św. Mikołaj w CEMBA



Cohort I

Graduacja CEMBA 2015





Debata o przyszłości szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce



Trudna walka Chilijczyków o sprawiedliwy system emerytalny

– refleksje po zakończeniu udziału w pracach Prezydenckiej Komisji Doradczej ds. Reformy Systemu Emerytalnego w Chile

Przeprowadzona w 1999 r. w Polsce fundamentalna reforma emerytalna (w tym ustanowienie przymusowego drugiego filara – OFE) była wzorowana na reformie, którą w 1981 r. wprowadzono w Chile. Stąd tak ważne także dla naszego kraju są chilijskie doświadczenia. W Chile dokonana została całkowita prywatyzacja systemu emerytalnego (w państwowym systemie pozostało tylko wojsko i policja). Ustanowiony w czasie dyktatury generała Augusto Pinocheta nowy system emerytalny pozbawiony był, i dalej jest, jakiejkolwiek legitymizacji społecznej. Jego wprowadzaniu towarzyszyła fala terroru i represji wobec przeciwników zmian (utrata pracy, więzienie). Przeprowadzona wówczas prywatyzacja emerytur polegała na skierowaniu całej składki emerytalnej, pobieranej od miesięcznych wynagrodzeń pracowników, do zarządzania przez prywatne fundusze emerytalne (*Las administradoras de fondos de pensiones* – AFP) i inwestowania na rynku finansowym. Ponad 30 lat funkcjonowania tego sprywatyzowanego systemu pokazuje, że okazał się on całkowitą katastrofą z punktu widzenia państwa i emerytów. Już wiele lat temu było widać, że system ten nie jest w stanie zapewnić nawet minimalnej emerytury większości członków AFP. W 2008 r., w czasie pierwszej kadencji obecnej prezydent Michelle Bachelet, wprowadzony został system niewielkich zasiłków emerytalnych dla tych wszystkich, którzy w sprywatyzowanym systemie nie byli w stanie wypracować żadnej emerytury i zostali bez środków do życia na starość. Wprowadzono też masowe dofinansowanie z budżetu do emerytur wypłacanych z AFP, by zapewnić emerytom przynajmniej emerytury minimalne. W efekcie okazało się, że po ponad 30 latach neoliberalnej prywatyzacji, państwo finansuje lub współfinansuje aż 80% wszystkich emerytur wypłacanych obecnie w Chile (nie licząc emerytur wojska i policji). Od samego początku ten sprywatyzowany system emerytalny pochłoniął gigantyczne fundusze z budżetu państwa, średnio 5 proc. PKB rocznie (a w latach 80. nawet 8% rocznie), i nie tylko, że nie zapewnił ludziom obiecanych wysokich emerytur, ale skazał większość emerytów na dramatyczne ubóstwo. Opłaty na rzecz AFP pochłonęły jedną trzecią otrzymanych przez fundusze składek, a kolejne kryzysy finansowe drastycznie zredukowały wartość rynkową aktywów zgromadzonych w AFP. W funduszach AFP jest obecnie ok. 160 mld USD (60% PKB), z czego 45% zainwestowano za granicą, głównie w Stanach Zjednoczonych.

Kierowane przez dziesiątki lat składki do AFP zostały praktycznie przechwycone przez miejscową oligarchię i stały się źródłem niewyobrażalnych wręcz korzyści dla niewielkiej grupy ludzi powiązanych z sektorem finansowym i wielkim kapitałem, w tym klasy politycznej. Stąd tak wielki opór tych grup przed jakimikolwiek zmianami w tym sprywatyzowanym systemie. Masowe protesty społeczne w ostatnich latach przeciw głodowym emeryturom, będącym skutkiem przeprowadzonej 1981 r. prywatyzacji, wymusiły podjęcie przez rządzących próby kolejnej (po tej z 2008 r.) reformy tego systemu. Szerokie



badania opinii publicznej przeprowadzone w 2014 r. pokazały, że 92% respondentów nie popiera funduszy AFP i obwinia je za niskie emerytury¹.

29 kwietnia 2014 r. prezydent Chile Michelle Bachelet specjalnym dekretem powołała Prezydencką Komisję Doradczą ds. Reformy Systemu Emerytalnego (*Comisión Asesora Presidencial sobre el Sistema de Pensiones*). W jej skład weszło 15 chilijskich ekspertów (większość to profesorowie) oraz 9 profesorów z uczelni zagranicznych. Byłam także członkiem tej Komisji. Pani prezydent powierzyła Komisji zadanie przygotowania diagnozy chilijskiego systemu emerytalnego oraz proponowanie zmian. Komisja pracowała kilkanaście miesięcy (całkowicie *pro bono*) odbywając wiele posiedzeń i dyskusji w Santiago i prowadząc bieżącą współpracę online przy przygotowywaniu dokumentów dotyczących diagnozy systemu i proponowanych rozwiązań.

W połowie września 2015 r. Komisja przekazała pani Prezydent raport końcowy ze swoich prac. Poza diagnozą, w raporcie znalazły się trzy tzw. globalne propozycje reformy systemu emerytalnego. Pierwsza z nich (tzw. Globalna Propozycja A) zakłada pozostawienie systemu AFP bez zmian, przeznaczenie znacznie większych niż dotąd środków z budżetu państwa na emerytury dla najbiedniejszych, podniesienie składki emerytalnej oraz wieku emerytalnego do 67 lat dla kobiet i mężczyzn (z obecnych 60 i 65). Propozycja przewiduje więc znaczny wzrost obciążeń dla budżetu oraz samych pracowników i pracodawców, nie zakłada natomiast wzrostu emerytur z AFP. Propozycja A uzyskała poparcie 12 z 24 członków Komisji. Głosowali za nią ekonomiści z USA (w tym z Yale University, Pittsburg University) oraz Wielkiej Brytanii (London School of Economics), oraz kilku ekonomistów z Chile. Wszyscy oni nie ukrywają swej neoliberalnej orientacji, a w przypadku części z nich dobrze znana publicz-

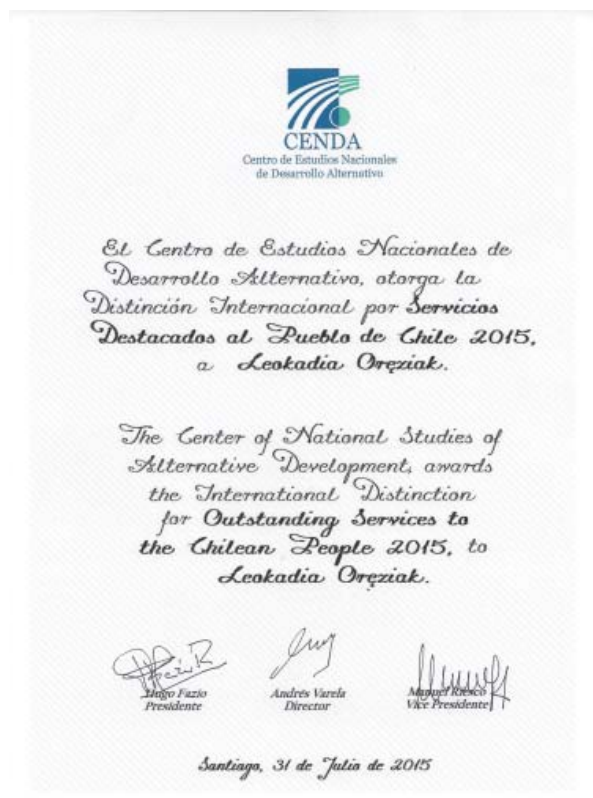
nie jest ich wieloletnia współpraca z wielkimi bankami i instytucjami finansowymi, a niektórzy sprawowali nawet funkcje ministerialne w rządzie Pinocheta.

Druga propozycja (tzw. Globalna Propozycja B) przewiduje znaczne ograniczenie funduszy AFP, gdyż co najmniej połowa z obecnych członków przestałaby zupełnie wpłacać do nich składki emerytalne. Składki tych osób zaczęłyby trafiać do odbudowanego systemu repartycyjnego (PAYG). Zmiana ta, wraz z proponowanym pewnym podniesieniem ogólnego poziomu składki emerytalnej, miałaby zwiększyć poziom emerytur o około 20 proc. Autorami propozycji, stanowiącej niemalże wyłom w obecnym systemie, są profesorowie chilijscy. Łatwo wyobrazić sobie ich rozczarowanie, gdy ich propozycja uzyskała na forum Komisji mniej głosów (bo 11) niż propozycja A.

Trzecia propozycja (tzw. Globalna Propozycja C – *Rebuiding the public PAYG system in Chile – Global Proposal C*) zgłoszona została przeze mnie. Przygotowałam ją na podstawie koncepcji i modelu opracowanego przez renomowany chilijski instytut CENDA (*Centro de Estudios Nacionales de Desarrollo Alternativo*), a w szczególności przez wybitnego ekonomistę i intelektualistę profesora Manuela Riesco. Profesor Riesco nie został, niestety, powołany przez prezydent Bachelet w skład Komisji (co spotkało się z protestami wielu środowisk). Propozycja C przewiduje całkowitą likwidację funduszy AFP (przeniesienie aktywów pod zarząd państwa do funduszu rezerwy emerytalnej), przywrócenie systemu PAYG oraz podniesienie wszystkich emerytur o co najmniej 75 proc. Tak znaczny wzrost emerytur jest możliwy bez podnoszenia wieku emerytalnego w ogóle (teraz i w przyszłości), dzięki przeznaczeniu bieżących składek na wypłatę bieżących emerytur. Obecnie na ten cel AFP przeznaczają tylko 1/3 składek, reszta składek pobieranych od wynagrodzeń 10 mln pracowników idzie na rynek finansowy, w tym znaczna część za granicę. Składka emerytalna byłaby podniesiona dopiero za 20 lat. Realizacja Propozycji C nie wymaga ogóle podniesienia podatków, a wręcz przeciwnie, niesie natychmiast oszczędności budżetowe 1,8% PKB rocznie. Propozycja została przygotowana przeze mnie, we współpracy z profesorem Riesco, w oparciu o bardzo konserwatywne szacunki (do roku 2060) dotyczące wzrostu gospodarczego, wzrostu płac, liczby i struktury wiekowej ludności, stopy zatrudnienia, wielkości szarej strefy i in.

Fakt, że Propozycja C uzyskała tylko jeden głos (mój) ma znaczenie drugorzędne, ponieważ ma ona poparcie ponad 90 proc. chilijskiego społeczeństwa. Najważniejsze jest to, że udało mi się umieścić ją w tym raporcie, co wymagało ogromnej determinacji w konfrontacji z obecnymi w Komisji licznymi obrońcami obecnego systemu emerytalnego. Raport jest oficjalnym, państwowym dokumentem skierowanym do pani Prezydent i do całej opinii publicznej. Opinia ta będzie mogła zobaczyć, że istnieje realna alternatywa do obecnego systemu, skonstruowana na podstawie solidnych badań i analiz, wiarygodnych, oficjalnych baz danych i prognoz publikowanych m.in. przez instytucje statystyczne Chile, bank centralny tego kraju, a także OECD i Komisję Ekonomiczną ONZ dla Ameryki Łacińskiej.

Kilka tygodni wcześniej, przed przekazaniem raportu pani Prezydent, jego najważniejsze punkty „wyciekły” do mediów. Pierwsza reakcja różnych środowisk to było niedowierzanie, że w Komisji najwięcej głosów uzyskała ta propozycja reformy, która zachowując obecny system AFP, niesie społeczeństwu chilijskiemu „krew, pot i łzy”, a nie wyższe emerytury. Zade-



cydował o tym w istocie skład Komisji, nieodzwierciedlający poglądów tego społeczeństwa. 29 sierpnia 2015 r. w Santiago odbył się wielki marsz protestacyjny przeciw dalszemu istnieniu AFP (zob. <https://www.youtube.com/watch?v=vouKM-JecRMQ>). Protestujący domagali się całkowitej likwidacji tych funduszy, zakończenia tego krzywdzącego społeczeństwo, niemoralnego eksperymentu wprowadzonego w 1981 r. oraz przywrócenia i zagwarantowania w konstytucji repartycyjnego systemu emerytalnego. Jak wskazują przywódcy głównych związków zawodowych, walka będzie prowadzona aż do skutku, także poprzez ogłoszenie strajku generalnego w całym kraju.

O tym, jaki wariant reformy emerytalnej będzie realizowany w Chile, zadecydują politycy, zapewne po najbliższych wyborach parlamentarnych. Kluczowy wpływ na ich decyzję będzie mieć determinacja społeczna w walce z AFP. Społeczeństwo chilijskie coraz bardziej sobie uświadamia, że bez tej walki w systemie emerytalnym nic się nie zmieni na lepsze, gdyż główni beneficjenci prywatyzacji emerytur, czyli wielki kapitał i klasa polityczna, z własnej woli z niczego nie zrezygnują. W Chile interes publiczny i społeczny przegrywa (jak na razie) w zderzeniu z interesem garstki beneficjentów neoliberalnej prywatyzacji emerytur. Zważywszy na wielką skalę oddziaływania tych beneficjentów w polityce i mediach, a także w ramach Komisji, wprowadzenie zmian w systemie emerytalnym jest trudne. Mam nadzieję, że przedstawiona przeze mnie Propozycja C stanowi pewien krok w tym kierunku.

Moje działania na forum Komisji docenił Instytut CENDA wręczając mi 31 lipca 2015 r. w Santiago „Międzynarodowe Wyroznienie za Nadzwyczajne Zasługi dla Narodu Chilijskiego”.

Leokadia Oręziak

¹[<http://www.comisionpensiones.cl/index.php/movimiento-aqui-la-gente-se-reune-con-david-bravo-y-entrega-resultados-de-consulta-ciudadana-sobre-sistema-previsional/> 28.10. 2014].

Graduacja absolwentów programu CEMBA

10 czerwca, w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie, odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i tytułów MBA absolwentom kanadyjskiego programu MBA (CEMBA).

W tym dniu dyplomy z rąk rektora Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. dr. hab. Tomasza Szapiro oraz dziekana Szkoły Biznesu z UQAM, Stéphane'a Pallage, PhD. odebrało pięćdziesięciu absolwentów programu.

Tegoroczna uroczystość miała szczególne znaczenie, wiązała się bowiem z 20-leciem działania programu CEMBA oraz 25-leciem powstania Biura Kanadyjskiego Programu MBA i rozpoczęcia współpracy pomiędzy Szkołą Główną Handlową w Warszawie a Canadian Consortium of Management Schools (CCMS).



W 1990 roku podpisane zostało porozumienie pomiędzy Szkołą Główną Handlową w Warszawie a Kanadyjskim Konsorcjum Szkół Biznesu, którego celem było przygotowanie do wdrożenia i prowadzenia programu executive MBA na uczelni. W ramach pięcioletniego projektu powstało Biuro Kanadyjskiego Programu MBA, z siedzibą w SGH, zajmujące się rekrutacją i organizacją wyjazdów na roczne staże zagraniczne wykładowców z polskich uczelni. Osoby te, podczas rocznego pobytu w uczelniach zagranicznych – między innymi w University of Quebec at Montreal (UQAM), University of Calgary, Saint Francis Xavier University, University of Manitoba, Simon Fraser University, University of British Columbia – poznawały w praktyce styl i formę nauczania w programach MBA. W ciągu pięciu lat staże dydaktyczne odbyło ponad 45 wykładowców, najwięcej ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie.

Pierwsza edycja kanadyjskiego programu MBA (CEMBA), realizowana w SGH, rozpoczęła zajęcia we wrześniu 1995 roku. W tym czasie SGH współpracowała z dwoma uniwersytetami kanadyjskimi – University of Quebec at Montreal i University of Calgary. Wykłady i ćwiczenia prowadzili wykładowcy z Kanady, każdy z nich jednak miał swojego „asystenta” – wykładowcę polskiego, który w kolejnych latach przejmował prowadzenie części zajęć.

Pięć lat później ze współpracy wycofał się uniwersytet w Calgary, a program CEMBA prowadzony był wyłącznie z UQAM. W chwili obecnej realizujemy już jego XXI edycję.

Absolwenci, którzy 10 czerwca odebrali dyplomy MBA, dołączyli do grupy 531 absolwentów programu CEMBA.

Przed godziną 17.00, do auli IV wkroczyli absolwenci, ubrani w czarno-zielone togi oraz birety. Na podium zasiadli: gospodarz uroczystości, rektor Tomasz Szapiro, dyrektor programu dr hab. prof. SGH Grażyna Aniszewska, dziekan Szkoły Biznesu w UQAM prof. Stéphane Pallage, dyrektor programu CEMBA ze strony kanadyjskiej prof. Michel Librowicz oraz absolwent programu z IX Cohorty, pełniący rolę *guest speaker*a w czasie uroczystości Stanisław Borkowski. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnów Polski i Kanady.

Głównym moderatorem i prowadzącym uroczystość była prof. Grażyna Aniszewska, dyrektor programu.

Pierwszy zabrał głos rektor Szapiro. W kilku zdaniach podsumował współpracę obu szkół, wspominał o perspektywach na przyszłość oraz pogratulował absolwentom zakończenia studiów. Następnie przemawiał dziekan Stéphane Pallage. Zwracając się do absolwentów, mówił o potrzebie konsekwencji w realizacji celów i odwagi podążania za marzeniami. Powiedział m.in. *Życzę wam sukcesu. Życzę wam szczęścia. Jeśli zdarzy się, że praca przestanie Was bawić, potraktujcie to jak znak, aby poszukać kolejnej przygody.*

Kolejnym mówcą był absolwent programu CEMBA, Stanisław Borkowski, który wygłosił krótki wykład pt. *Takeouts on finance*.

Niezwykle ciekawym elementem uroczystości była przedstawiona przez prof. Grażynę Aniszewską prezentacja zatytułowana „Krótka historia CEMBA”. W kilkudziesięciu slajdach pokazano, jak się zmienialiśmy, co robiliśmy i czego dokonaliśmy, a m.in. otwarcie laboratorium komputerowego ufundowanego przez CCMS, zajęcia w kolejnych edycjach programu CEMBA (łącznie z wizytą Świętego Mikołaja u studentów

I Cohort, który wpadł z prezentami), zdjęcia z graduacji kilku Cohort – od pierwszej do ostatniej (z roku 2013) oraz zdjęcia z uroczystości wręczenia prof. Michelowi Librowiczowi Krzyża Oficerskiego Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



Po tej krótkiej, przyjętej z wielkim aplauzem prezentacji, głos zabrał prof. Michel Librowicz. Odnosił się on do przedstawionej chwili wcześniej historii CEMBA i wskazał m.in. na wkład kolejnych rektorów SGH w rozwój programu i współpracy polsko-kanadyjskiej. Tłumacząc sukces współpracy między UQAM a SGH Profesor powiedział: *W naszych przykładowych relacjach z SGH próbowaliśmy zastosować model skutecznych aliansów strategicznych opracowany przez profesora Jamesa Austina z Harvard Business School. Model opiera się na czterech C: jasności celu (clarity of purpose), kreowaniu wartości (value creation), ciągłym uczeniu się od siebie nawzajem i na błędach z przeszłości (continuing learning from each other and from the past mistakes), oraz na zaangażowaniu w relacje długofalowe (commitment to a longterm relationship). Chcę zapewnić każdego w tej sali, że zarówno profesor Aniszewska, jak i ja jesteśmy pasjonatami realizacji naszego celu utrzymania na szczycie pozycji CEMBA w rankingach.*

Następnie rozpoczęła się ta część uroczystości, na którą najbardziej czekali absolwenci – wręczenie dyplomów. Pięćdziesiąt radosnych, szczęśliwych osób odebrało z rąk Rektora Szkoły Głównej Handlowej oraz z rąk Dziekana Szkoły Biznesu UQAM dyplomy ukończenia studiów Master of Business Administration. W tym momencie, każdy z nich może dodać po swoim nazwisku trzy wymarzone literki – prestiżowy tytuł MBA.

W imieniu absolwentów głos zabrała Magdalena Kwiecińska. Podkreśliła wagę tytułu, który koleżanki i koledzy właśnie otrzymali, wspomniała że ta chwila pozwala zapomnieć o łzach i trudzie w czasie studiów, podkreśliła również ogromną wartość dodaną programowi, poza wiedzą – nawiązanie przyjaźni, znajomości, zbudowanie networking'u.

Do sieci znajomości nawiązał również przedstawiciel Stowarzyszenia Absolwentów CEMBA, Wojciech Pisklak. W imieniu Stowarzyszenia zaprosił świeżo upieczonych absolwentów do współpracy.

Po części oficjalnej absolwenci, wraz ze znakomitymi gośćmi, zeszli do Auli Spadochronowej na sesję zdjęciową. Gratulacjom, wiwatom, uśmiechom i uściskom nie było końca.

Następnie goście wraz z Rektorem, absolwentami i ich rodzinami, przeszli do restauracji „Jajko” gdzie, już w swobodnej atmosferze, świętowali zakończenie programu CEMBA.



NAJLEPSI WYKŁADOWCY W PROGRAMIE CEMBA

Sluchacze kolejnych Cohort, po każdym bloku tematycznym, oceniają wykładowców w skali od 1 (bardzo słaby) do 7 (rewelacyjny). Ocena stanowi średnią z między innymi takich ocen, jak: poziom przygotowania merytorycznego, jasność przekazu, jakość interakcji wykładowca–student, jakość materiałów wykładowych, ogólna ocena wykładowcy. Dokonaliśmy podsumowania ocen dydaktyków w ostatnich trzech kohortach (XVIII, XIX i XX) i z przyjemnością informujemy, że najlepsze oceny studentów otrzymali:

Cohort XVIII (listopad 2011 – marzec 2013)

1. Roy Toffoli (UQAM), International Marketing. Ocena 6,64
2. Thomas Mahaffey (SFX University), Marketing. Ocena 6,42
3. Piotr Płoszajski (SGH), Contemporary Issues in Strategic Management. Ocena 6,39
4. Jacek Miroński (SGH), Organizational Behavior. Ocena 6,22
5. Jacek Miroński (SGH) Human Resources Management. Ocena 6,21

Średnia z oceny 15 wykładowców w kohorcie XVIII wynosi 5,45

Cohort XIX (listopad 2012 – marzec 2014)

1. Roy Toffoli (UQAM), International Marketing. Ocena 6,30
2. Thomas Mahaffey (SFX University), Marketing. Ocena 6,25
3. Ian Lee (Carleton University), Strategic Management. Ocena 6,14
4. David Stangeland (University of Manitoba), Managerial Finance. Ocena 6,09
5. Michał Jakubczyk (SGH), Statistics & Operation Analysis. Ocena 6,06

Średnia z oceny 15 wykładowców w kohorcie XIX wynosi 5,94

Cohort XX (listopad 2013 – marzec 2015)

1. Michał Jakubczyk (SGH), Statistics & Operation Analysis. Ocena 6,36
2. Roy Toffoli (UQAM), International Marketing. Ocena 6,33
3. Jacek Miroński (SGH), Organizational Behavior. Ocena 6,31
4. Piotr Płoszajski (SGH), Contemporary Issues in Strategic Management. Ocena 6,31
5. Danielle Laberge (UQAM), Project Management. Ocena 6,20

Średnia z oceny 14 wykładowców w kohorcie XX wynosi 5,63

10 jubileuszowa konferencja Instytutu Gospodarki Światowej

Nowe formy innowacji i ich wpływ na konkurencyjność: Perspektywa przedsiębiorstwa, branży i gospodarki

29 czerwca 2015 roku odbyła się dziesiąta konferencja Instytutu Gospodarki Światowej pt.: „Nowe formy innowacji i ich wpływ na konkurencyjność: Perspektywa przedsiębiorstwa, branży i gospodarki”. Miała ona szczególny wymiar, gdyż połączona była z jubileuszem 30-lecia działalności Instytutu. Od 1985 roku Instytut Gospodarki Światowej prowadzi badania w obszarze gospodarki światowej oraz międzynarodowych relacji gospodarczych, które koncentrują się na globalnych aspektach rozwoju ekonomicznego, handlu zagranicznym, zagranicznych inwestycjach bezpośrednich, procesach innowacyjnych, integracyjnych oraz konkurencyjności gospodarek.

Konferencja była również okazją do prezentacji wyników badań realizowanych cyklicznie w Kolegium Gospodarki Światowej pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Marzeny A. Weresy. Zostały one opublikowane w kolejnej edycji raportu pt.: *Polska. Raport o konkurencyjności 2015. Innowacje a pozycja konkurencyjna polskiej gospodarki w latach 2007–2014* [red. M.A. Weresa]. Jest to już trzydzieste wydanie tej monografii. Tematem tegorocznej edycji raportu jest innowacyjność i rola innowacyjności w budowaniu przewagi konkurencyjnej polskiej gospodarki.

Wykład otwierający konferencję wygłosiła profesor Usha Nair-Reichert, reprezentująca School of Economics z Georgia Institute of Technology ze Stanów Zjednoczonych. W prezentacji pt.: *Ewolucja ekosystemów innowacji w Stanach Zjednoczonych* przedstawiła główne cechy charakterystyczne amerykańskiego ekosystemu wspierania innowacyjności oraz modele współpracy nauki i biznesu na przykładzie Georgia Institute of Technology.

Sesję pierwszą moderował profesor dr hab. Adam Budnikowski, dziekan Kolegium Gospodarki Światowej. W ramach sesji dyskutowano nowe formy innowacyjności w gospodarkach europejskich oraz ich wpływ na konkurencyjność. Prezentowane wystąpienia dotyczyły kolejno: studium przypadku firmy Barilla jako przykładu innowacji z sektora agrobiznesu, strategii otwartej innowacji w Polsce i innych krajach Europy, analizy systemów innowacji i wspierania przedsiębiorczości w krajach Europy Środkowej. Sesja pierwsza zakończyła się prezentacją raportu *Polska. Raport o konkurencyjności 2015. Innowacje a pozycja konkurencyjna polskiej gospodarki w latach 2007–2014*.

Sesja druga, moderowana przez profesor dr hab. Marzenę A. Weresę, dyrektorkę Instytutu Gospodarki Światowej, poświęcona była zagadnieniu kształtowania polityki wspierania innowacyjności i konkurencyjności gospodarek. W tej części konferencji dyskusja obejmowała: model wspierania innowacyjności realizowany przez meksykański Instytut Konkurencyjności i Kooperacji [Sitonia], koncepcję smart-innowacji jako metody wspierania rozwoju gospodarczego w obszarach peryferyjnych, czynniki napędzające innowacyjność w krajach Europy Południowo-Wschodniej oraz kluczowe determinanty dla kształto-



wania konkurencyjności klastrów na bazie schematu myślowego Emerald Model.

Sesja trzecia, moderowana przez dr hab. Arkadiusza Kowalskiego, profesora SGH, koncentrowała się na tematyce wyzwań stojących przed Polską na drodze rozwoju w kierunku gospodarki bazującej na innowacjach. W ramach wystąpień w tej części konferencji omówiono: zależności między intensywnością eksportu oraz zaawansowania technologicznego a celami i priorytetami innowacyjnymi przedsiębiorstw działających na rynku polskim, związki pomiędzy działalnością B&R a konkurencyjnością firm w sektorach tradycyjnych gospodarki w Polsce północno-wschodniej, strukturę organizacyjną oraz strategię operacyjną europejskich organizacji tzw. „Bridge Organizations”, wspierających ekspansję firm technologicznych w Dolinie Krzemowej. Kolejne wystąpienia dotyczyły nowego podejścia do rozwoju społeczeństwa informacyjnego ze szczególnym uwzględnieniem konieczności zaproponowania nowych modeli nadzoru nad rozwojem branż informacyjnej i komunikacyjnej oraz nowych trendów w ewolucji pojęcia „konkurencyjność”.

Ostatnia, czwarta sesja konferencji, moderowana przez profesora Gunthera Heiduka, koncentrowała się na nowych formach innowacji na rynkach wschodzących, a w szczególności Chin i Rosji. Wystąpienia dotyczyły kolejno: polityki gospodarczej Chin w zakresie pobudzania rozwoju technologii tzw. „Market for Technology” realizowanej w ostatnich 30. latach i jej wpływu na zjawisko otwartej innowacji, rozwoju narodowego systemu innowacji [NIS] w Chinach, ze szczególnym uwzględnieniem ostatnich trendów i zmian w tym systemie oraz polityki innowacyjnej Rosji: rozwoju gospodarki opartej na wiedzy w warunkach sankcji ekonomicznych oraz regulacji stymulujących zastosowanie zielonych technologii w Rosji.

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony pracowników naukowych Szkoły Głównej Handlowej, gości z ośrodków krajowych oraz zagranicznych, jak również mediów. Szczegółowy program konferencji, informacje o prelegentach, jak również najnowszy raport o konkurencyjności polskiej gospodarki można znaleźć na stronie Instytutu Gospodarki Światowej. [<http://kolegia.sgh.waw.pl/pl/KGS/struktura/IGS-KGS/Strony/default.aspx>].

Ewa Sońta-Drączkowska

Międzynarodowa konferencja naukowa

W SGH o ochronie danych osobowych w działalności organów policyjnych i sądowych

Pierwszy dzień czerwca 2015 r. był ważny nie tylko ze względu na obchodzony Dzień Dziecka, ale również dla problematyki ochrony danych osobowych, która w międzynarodowym gronie omawiana była w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Impulsem do dyskusji stała się proponowana reforma systemu ochrony danych osobowych w Unii Europejskiej, a w szczególności ten jej aspekt, który dotyczy relacji między prawami obywateli a uprawnieniami służb zajmujących się walką z przestępczością. W ostatnim czasie bowiem przyjmuje się w UE wiele aktów prawnych, przyznających kolejne kompetencje do sięgania po dane osobowe obywateli. Powstaje zatem pytanie, na ile uzasadniona jest taka ingerencja i jaka właściwie jest istota prawa do ochrony danych osobowych, wyrażonego zarówno w *Traktacie o funkcjonowaniu Unii Europejskiej*, jak i w *Karcie Praw Podstawowych UE*, w odniesieniu do współpracy policyjnej i sądowej w sprawach karnych państw członkowskich UE. Na to pytanie starali się odpowiedzieć uczestnicy spotkania, które zgromadziło około pięćdziesięciu naukowców, urzędników, a także praktyków prawa z dziewięciu państw członkowskich UE.

Dyskusja o istocie prawa do ochrony danych osobowych

Zmiany technologiczne i zachodzące procesy globalizacji zmieniły w praktyce sposoby gromadzenia i przetwarzania danych osobowych. Nowe sposoby wymiany informacji za pośrednictwem sieci informatycznych, a także gromadzenie ogromnych ilości danych stały się rzeczywistością, również w dziedzinie współpracy między organami, których zadaniem jest zwalczanie przestępczości. Jednocześnie jednak należy pamiętać o tym, że przyznanie tym organom efektywnych narzędzi nie może oznaczać pozbawienia jednostki prawa do efektywnej kontroli nad swoimi danymi osobowymi. Jak w takim razie znaleźć granicę między prawem do ochrony danych osobowych



a obowiązkami państwa czy też Unii Europejskiej w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa? Pytanie to zostało postawione przez otwierającego konferencję kierownika Katedry Prawa Europejskiego w Szkole Głównej Handlowej – profesora dr. hab. Artura Nowaka-Fara, jednocześnie podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Pierwsze merytoryczne wystąpienie było okazją do przedstawienia wyników badań prowadzonych przez dr. Agnieszkę Grzelak z Katedry Prawa Europejskiego Kolegium Ekonomiczno-Społecznego SGH, realizowanych w ramach grantu przyznanego przez Narodowe Centrum Nauki w latach 2013–2015. Prelegentka skoncentrowała się na założeniach, a także na efektach swoich badań, w ramach których dokonała analizy zarówno obowiązujących, jak i projektowanych aktów prawnych w dziedzinie współpracy policyjnej i sądowej w sprawach karnych w UE, a także orzecznictwa zarówno Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, jak i Europejskiego

Trybunału Praw Człowieka. W efekcie badań, których widocznym rezultatem jest książka, jaka w lipcu br. ukazała się w Oficynie Wydawniczej SGH, stworzony został teoretyczny model, przedstawiający podstawowe zasady ochrony danych osobowych, jakie powinny obowiązywać w omawianej dziedzinie, a także podstawowe prawa jednostki. Celem tej analizy było określenie istoty prawa do ochrony danych osobowych w omawianej dziedzinie, poprzez wyznaczenie akceptowalnych granic ingerencji w podstawowe zasady ochrony danych osobowych i prawa jednostki.

Prof. dr. Gloria González Fuster (Vrije Universiteit – Bruksela) dokonała analizy prawa do ochrony danych osobowych i wskazała na podstawowe elementy, które mają zastosowanie dla obszaru współpracy policyjnej i współpracy sądowej w sprawach karnych. Zwróciła między innymi uwagę na toczące się w TSUE postępowania dotyczące zasad przekazywania danych do państw trzecich. Podkreśliła, że wiele

problemów zostało już rozstrzygniętych w orzecznictwie, zwłaszcza w niedawnej sprawie *Digital Rights Ireland*, ale nadal pozostaje wiele zagadnień, które są nierozwiązane. Podała przykład pojęcia „istota prawa do ochrony danych osobowych”, które pojawia się w orzeczeniach TSUE. Zadaniem naukowców powinno być właśnie zdefiniowanie tego pojęcia.

Dr Els de Busser, która w Instytucie Maxa Plancka we Freiburgu w Niemczech kieruje sekcją europejskiego prawa karnego, zajęła się m.in. problematyką relacji zasad ochrony danych osobowych do prawa karnego i omówiła podstawowe zasady współpracy między UE a USA w dziedzinie przekazywania danych osobowych. Zwróciła uwagę, że w dniu, w którym odbywała się konferencja, w USA wygasła ustawa tzw. *Patriot Act*, przyjęta po zamachach terrorystycznych z 11 września 2001 roku. Dzięki niej Agencja Bezpieczeństwa Narodowego (NSA) miała podstawę do prowadzenia programu, w którym zbierano dane na temat telefonicznych rozmów obywateli. Program ten po raz pierwszy w czerwcu 2013 roku ujawnił Edward Snowden. Zaznaczyła także, że tzw. Umbrella Agreement, który miałby regulować zasady przekazywania danych osobowych dla celów walki z przestępczością, będący przedmiotem negocjacji między UE a USA, nie jest upubliczniany i trudno jest obecnie precyzyjnie ocenić jego postanowienia, ale z przecieków i udostępnianych informacji wynika, że już na tym etapie budzi wątpliwości, ponieważ nie zawiera wystarczająco precyzyjnych gwarancji związanych z ochroną przekazywanych do USA danych.

Problematyka prawa do ochrony danych osobowych jest też przedmiotem analizy Agencji Praw Podstawowych Unii Europejskiej (FRA), mającej siedzibę w Wiedniu. Członek zarządu – mecenas Mirosław Wróblewski – przedstawił i omówił podstawowe raporty przygotowane przez FRA. W trakcie dyskusji zastanawiano się, czy FRA może mieć faktyczny wpływ na legislację w UE i co jeszcze można uczynić, by podnieść poziom świadomości obywateli w zakresie przysługujących im praw.

Jak rozwiązać istniejące problemy?

Kolejne referaty poświęcone były już bardziej szczegółowym, wybranym przez organizatorów spotkania zagad-

nieniom, dotyczącym często prawa krajowego, zwłaszcza prawa polskiego. Dorota Głowacka (Uniwersytet Łódzki i Helsińska Fundacja Praw Człowieka) omówiła bardzo ważne zasady udostępniania danych osobowych sprawców przestępstw w mediach cyfrowych w świetle orzecznictwa sądów europejskich. Trzeba przypomnieć, że kwestie związane ogólnie z ochroną danych osobowych w internecie tylko w ostatnich latach były przedmiotem rozważań aż dwóch trybunałów: TSUE w tzw. sprawie Google Spain oraz ETPCz w sprawie Węgrzynowski i Smolczewski przeciwko Polsce. Sprawy te mają znaczenie dla oceny dostępności informacji archiwalnych i pozwalają na wyznaczenie kryteriów ogólnych, które mogą mieć zastosowanie przy badaniu konkretnych spraw. Prelegentka wskazała dodatkowo, jak do tego zagadnienia odnoszą się również sądy polskie, przytaczając wybrane przykłady z orzecznictwa.

Przedstawicielki Uniwersytetu Wiltolda Wielkiego w Kownie (Litwa) – prof. Edita Gruodyte oraz Neringa Palioniene – przedstawiły raport, prezentujący stan prawny obowiązujący w ich kraju, a także kilka konkretnych przykładów spraw będących przedmiotem postępowania różnych sądów litewskich. Z ich wystąpienia wynikał wniosek, że podobnie jak w Polsce, na Litwie obowiązują przepisy związane z zasadami przekazywania danych osobowych między właściwymi organami państw członkowskich UE. Projekt dyrektywy nie jest jednak jeszcze przedmiotem konkretnych analiz, ponieważ – jak wskazano w dyskusji – jest on w tej chwili dyskutowany wyłącznie na poziomie rządu.

Dyrektor Piotr Drobek, reprezentujący Biuro Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych (GIO-DO), omówił rolę organów nadzorczych w odniesieniu do wielkoskalowych systemów informatycznych istniejących i tworzonych w UE, takich jak Eurodac, SIS czy VIS. Zwrócił szczególną uwagę na zmiany w systemie nadzoru nad przestrzeganiem zasad ochrony danych osobowych w Europolu i w Eurojuście, gdzie proponuje się przejście od wspólnych organów nadzorczych do przyznania określonych uprawnień Europejskiemu Inspektorowi Ochrony Danych.

Wreszcie, Katarzyna Szymielewicz z Fundacji Panoptikon omówiła zasa-

dy proporcjonalności i konieczności, odnosząc się do rekomendacji Grupy roboczej art. 29 (organu ochrony danych osobowych działającego w UE na podstawie dyrektywy 95/46/WE), przyjętych w lutym 2014 r. Podkreśliła w swoim wystąpieniu pojawiający się coraz częściej problem baz danych tworzonych w Unii Europejskiej, na potrzeby związane z regulacją kwestii migracyjnych (VIS czy Eurodac), do których dostęp jest obecnie rozszerzany również dla celów związanych z szeroko ujętym i ogólnym celem zwalczania przestępczości. Takie podejście, jej zdaniem, nie powinno być akceptowane do czasu przedstawienia jego zasadności i wykazania zasadności takiego rozwiązania. Każda kolejna baza danych, a także nowopowstające systemy (jak np. europejski system wymiany informacji o pasażerach lotów – EU-PNR), jakie miałyby powstać w Unii Europejskiej, powinny zostać zbadane właśnie pod kątem ich przydatności. Wskazała także na brak definicji pojęcia „bezpieczeństwo narodowe”, które jest wyjątkiem zezwalającym państwom członkowskim na odejście od zasad ogólnych ochrony danych. Może to rodzić sytuacje, w których każde z państw będzie ujmować to zagadnienie w sposób odmienny i tym samym ujednolicone zasady ochrony danych osobowych przestaną być jednolite.

Wnioski

Z konferencji płynie wiele wniosków, które mogą być przedmiotem dalszych analiz i dyskusji. Tematem kolejnych badań, które mogłyby być prowadzone już po zakończeniu procesu reformy w Unii Europejskiej, powinna być analiza, na ile przyjęte akty odzwierciedlają te zasady i realizują cele, które wynikają z Traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, Karty Praw Podstawowych UE i zasad przyjętych na forum innej organizacji międzynarodowej – Rady Europy. Wiele wniosków zawarto również we wspomnianej książce dr Agnieszki Grzelak, będącej podsumowaniem prowadzonych badań.

Agnieszka Grzelak

Projekt był finansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji nr DEC-2012/07/B/HS5/03908.

Panel o dyplomacji gospodarczej

Korporacja HZ oraz Studenckie Koło Naukowe Spraw Zagranicznych, we współpracy z Centrum Relacji Zewnętrznych i Transferu Technologii SGH, zorganizowały panel dyskusyjny „Polska dyplomacja gospodarcza wsparciem dla krajowych eksporterów i inwestorów”. W dyskusji panelowej wziął udział prof. Piotr Ostaszewski, prorektor SGH oraz pięciu korporantów HZ. Moderatorem panelu był Leszek Hajkowski, prezydent Korporacji HZ, który zadawał dyskutantom następujące pytania: jaka jest nasza dyplomacja gospodarcza, czy jest potrzebna, czego od niej oczekujemy i co należy zrobić, żeby spełniała te oczekiwania.

Jako przyczynek do roli dyplomacji Jan Woroniecki przytoczył słowa ministra Skubiszewskiego, który powiedział kiedyś, że nigdy nie przypuszczał, że będzie się zajmował mięsem. Jest to wyraz przekonania, chyba czasem jeszcze dzisiaj popularnego, że dyplomaci są stworzeni do wyższych niż zajmowanie się tak przyziemnymi sprawami jak np. mięso celów. Wielokrotnie deklarowana ekonomizacja służby zagranicznej wciąż niedomaga w praktyce. Środki i działania są rozproszone i nieskoordynowane, nie został przełamany rozdział między odnośnymi pionami w MSZ i MG. Kadrom w administracji państwowej, zajmującej się wsparciem eksportu i inwestycji, często brak fachowości, dlatego też niezbędny jest poważny wysiłek edukacyjny.

Obawa przed posadzeniem o korupcję lub kumoterstwo powstrzymuje dyplomatów przed angażowaniem się we wspieranie konkretnych firm, a dodatkowo polskie firmy często nie wierzą, że mogą owo wsparcie uzyskać i nawet o to nie występują; nie wykorzystują udziału w misjach handlowych, jedynie czasami proszą o interwencje. W rezultacie polski biznes nie otrzymuje takiego wsparcia, jak to ma miejsce w rozwiniętych państwach zachodnich, gdzie dyplomacja ma obowiązek aktywnej pomocy swoim eksporterom i inwestorom, zwłaszcza w przypadku transakcji o dużej wadze. Przy realizacji w Polsce dużych kontraktów budowlanych i drogowych ambasadorowie krajów, których firmy startowały w przetargach, często interweniowali u władz polskich. Ciekawy przykład przytoczył Ireneusz Sitarski, przewodniczący rady nadzorczej PESY, jedyny przedstawiciel biznesu w panelu. PESA wygrała duży przetarg w Czechach, co jest znacznym sukcesem, bo Czesi bronią swojego rynku przed obcymi. Po kilku dniach do Bydgoszczy przyjechał ambasador czeski z propozycją wizyty firm, które chcą współpracować przy realizacji tego kontraktu. Do spotkania doszło i PESA skorzystała z niektórych propozycji. Czy polski ambasador zaangażowałby się w podobne przedsięwzięcie? Pewno nie każdy, ale Krzysztof Szumski opowiedział o swoich staraniach, żeby powrócić z eksportem maszyn górniczych na rynek chiński. W prowincjach nadmorskich, opanowanych przez firmy zachodnie, nie było szans, ale wspólnie z radcą handlowym doprowadzili do podpisania kontraktów z firmami w głębi kraju na północy. Już samo zainteresowanie ambasadora jest czynnikiem sprzyjającym uzyskaniu kontraktu.

Prof. Jerzy Cieślík stwierdził, że największa rewolucja w wyniku transformacji nastąpiła w dziedzinie handlu zagranicznego. Przed transformacją mieliśmy w Polsce około 800 eksporterów, dzisiaj mamy między 100 a 120 tysięcy, w tym 3 tys. firm przeznacza przeszło połowę swojej produkcji na eksport i to są potencjalni klienci dyplomacji gospodarczej. Najważniej-

si są – jak to określił – „zglobalizowani średniacy”, tj. firmy o potencjale kilka mld euro i dużym udziale eksportu. Mamy w Polsce około 30 takich firm, a potrzebujemy 300.

Na brak strategii gospodarczej państwa, z której wynikałaby strategia dyplomacji, zwrócił uwagę prof. Piotr Ostaszewski i porównał nas do Korei Południowej, która kilkadziesiąt lat temu była krajem znacznie uboższym od Polski. Dzisiaj my, po 40 latach, dorobiliśmy się w stolicy 28 stacji metra, a Seul ma ich 495. Oczekujemy od władz wytyczenia kierunku, w którym mamy zmierzać.

Prof. Jerzy Olszyński stwierdził, że dzisiaj jest jedynym profesorem w SGH, który w swoich wykładach łączy sprawy dyplomacji i gospodarki i to tylko w ograniczonym zakresie. Zdaniem prof. Olszyńskiego brak fachowych kadr (obok zbyt skromnych budżetów) jest największą bolączką naszej służby dyplomatycznej. Potrzebujemy fachowców nie tylko z przygotowaniem ekonomicznym, ale wyspecjalizowanych globalistów, regionalistów i bilateralistów.

SGH ma tradycję w kształceniu specjalistów na dawnym Wydziale Handlu Zagranicznego. Wielu absolwentów przewinięło się przez służbę zagraniczną. O ich przygotowaniu niech świadczy następujący fakt. Jeden z moich kolegów ze studiów, od kilku lat na emeryturze, jest wykorzystywany przez międzynarodowy koncern, w którym pracował, do szkolenia w krajach Europy zachodniej w zakresie handlu zagranicznego. Wykorzystuje do tego podręcznik, z którego uczyliśmy się razem 50 lat temu! Chyba nikt nie jest bardziej predestynowany do wypełnienia tej luki pokoleniowej w zakresie kadr dla dyplomacji gospodarczej jak SGH, i to zarówno kształcąc młody narybek jak i uzupełniając wiedzę obecnych dyplomatów.

Maciej Tekielski

W panelu wzięli udział: ze strony nauczycieli akademickich: **prof. Piotr Ostaszewski**, prorektor SGH; **prof. dr hab. Józef Olszyński**, korporant KHZ, profesor i kierownik Zakładu Badań nad Gospodarką Niemiecką w IGS KGŚ, radca minister pełnomocny, szef placówki ekonomiczno handlowej Ambasady RP w RFN oraz absolwenci SGH (SGPiS) z wieloletnim doświadczeniem w dyskutowanym obszarze – członkowie Korporacji HZ: **dr hab. Jan Woroniecki**, dyrektor departamentu MSZ, konsultant UNDP oraz UNCTAD, dwukrotnie ambasador przy OECD, wykładowca SGPiS i UW; **prof. dr hab. Jerzy Cieślík**, pracownik naukowy SGPiS, profesor Akademii Kozłowski, specjalista w dziedzinie przedsiębiorczości międzynarodowej i technologicznej. Założyciel i koordynator Sieci Edukacyjnej Innowacyjnej Przedsiębiorczości Akademickiej (SEIPA), prezes i partner Ernst&Young w Polsce; **Krzysztof Szumski**, dyrektor departamentu MSZ, ambasador w wielu krajach Azji; **Ireneusz Sitarski**, podsekretarz stanu w MSP, prezes zarządu FOKSAL NFI SA, członek rad nadzorczych spółek giełdowych (BGŻ, GPW), obecnie przewodniczący rady nadzorczej PESA Bydgoszcz SA; **Leszek Hajkowski**, prezydent Korporacji HZ, były pracownik naukowy SGH, ekspert w zakresie doradztwa strategicznego, bogate doświadczenie we własnym biznesie oraz w korporacjach globalnych: Amoco, Statoil, Vodafone/Polkomtel, Bertelsmann. Były prezes zarządu Telefonii Dialog SA.

Proton za osiągnięcia w edukacji PR-owskiej dla profesor Krystyny Wojcik

Portal proto.pl, ceniony i poczytny, wyróżnił po raz 9. osoby zasłużone dla branży komunikowania. Nagrody przyznawane są w ośmiu kategoriach i uwzględniają całoroczne dokonania zgłoszonych przez ekspertów PR kandydatur. **W tym roku SGH ma powody do dumy, bowiem w kategorii: osoba/zespół zajmujący się edukacją PR-owską wśród 4 nominowanych znalazły się dwie wykładowczynie z naszej uczelni: prof. Krystyna Wojcik oraz dr hab. Małgorzata Mołęda-Zdziech z ISM, KES SGH.**

12 czerwca 2015 roku, podczas uroczystości w Teatrze Syrena, statuetkę PRotona otrzymała prof. Krystyna Wojcik. Wręczyła ją laureatka PRotona z 2014 roku, dr Ewa Hoppe, docent na Wydziale Zarządzania i Ekonomii Politechniki Gdańskiej, kierownik studiów podyplomowych PR i autorka bloga [etycznyp.pl]. Doktor Hoppe tak uzasadniła tę nominację: *Za nieustanny trud bycia autorytetem naukowym w środowisku, które takich autorytetów raczej nie uznaje, za wspaniałe, ciągle udoskonalane dzieło „PR wiarygodny dialog z otoczeniem” – już VI wydanie, za walkę o niewynaturzanie istoty PR i nieutożsamianie go z marketingiem – w piśmie, mowie i w działaniu. Krótko mówiąc – za całokształt działań udowadniających od lat, że public relations to dziedzina nauki, a nie rzemiosło”.*

Profesor Krystyna Wojcik jest absolwentką SGPiS. W 2009 roku otrzymała tytuł profesora w zakresie nauk ekonomicznych. Do głównych zainteresowań badawczych profesor Wojcik należą te związane z funkcjonowaniem organizacji w jej otoczeniu, ale najważniejsze miejsce zajmuje perspektywa zarządcza i problematyka public relations.

Warto przypomnieć, że to właśnie profesor Wojcik była w Polsce prekursorką akademickiego nauczania i książkowych opracowań na temat public relations. Już w latach 70. do oferty dydaktycznej SGPiS, jako pierwszej w Polsce, wprowadziła wykłady o tej problematyce. Jak wspomina, gdy po wieloletnim powrocie z zagranicy w latach osiemdziesiątych



kontynuowałam ten wykład słuchaczami byli m.in. studenci Politechniki, UW, SGGW, a nawet z Uniwersytetu Wszechnickiego, co mogło oznaczać, że jeszcze wówczas nie było oferty dydaktycznej z zakresu PR. Z tym wiąże się ciekawostka – wśród studentów SGH krążyła legenda pod hasłem: »przyjechał profesor (moje nazwisko nie przesądzało o plci) z zagranicy i ma nowy wykład na temat PR« Aula główna była wypełniona po brzegi nawet po tym jak się zorientowali, że Wojcik to kobieta – dawna wykładowczyni SGPiS, a nie żaden zagraniczny wykładowca (i tak było do momentu kolokwium zaliczeniowego!). Owe prekursorkstwo naszej uczelni i Wojcik w wykładach na temat PR zostało odnotowane w światowej literaturze PR.

Publikacje profesor Wojcik to ważne pozycje, stanowiące bazę dla studentów zainteresowanych Public Relations. Najbardziej znaną i wpływową jest *Public Relations. Wiarygodny dialog z otoczeniem*, która doczekała się aż sześciu wydań. Eksperti kwartalnika THINK-TANK rekomendując jej V wydanie napisali wprost: „Kolejne piąte wydanie »biblii« public relations – monumentalnego podręcznika, uwzględniającego całe spektrum zagadnień od analizy celów i zadań w poszczególnych fazach procesu public relations, aż po pozytywne i negatywne przykłady programów PR. Książka łączy zalety podręcznika

akademickiego z praktycznym poradnikiem. Ważna, bo jedyny na polskim rynku tak przekrojowy podręcznik o public relations. THINK TANK rekomenduje specjalistom ds. PR, wykładowcom z dziedziny PR”. Inna ceniona w środowisku akademickim pozycja autorstwa profesor Wojcik to poradnik *Piszę akademicką pracę promocyjną: licencjacką, magisterską, doktorską*, którego dziewiąte wydanie właśnie jest w druku.

Tegoroczna nagroda jest dla profesor Wojcik drugą w kategorii edukacji w PR. Profesor Wojcik prócz tego została uhonorowana już wcześniej specjalną nagrodą publiczności (profesjonalistów komunikowania), jest laureatką wielu nagród branżowych, m.in. Polskiego Stowarzyszenia PR – „Łeb PR”. W uzasadnieniu tej nagrody napisano: „...mentorce wielu naukowców zajmujących się dyscypliną PR, za całokształt pracy na rzecz dyscypliny, środowiska i branży w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem usystematyzowania wiedzy z zakresu public relations i wysiłków na rzecz podniesienia PR do rangi odrębnej dziedziny nauki”.

Życzymy profesor K. Wojcik dużo zdrowia i energii do realizacji kolejnych wyzwań naukowych!

Małgorzata Mołęda-Zdziech

Studenci SGH w czołówce konkursu Google

Studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie dotarli do półfinału konkursu Google Online Marketing Challenge, sięgając po tytuł Google AdWords Business Semi-Finalist. Oznacza to miejsce w pierwszej światowej trzdziestce konkursu oraz miejsce na liście 15 najlepszych drużyn w Europie. Dwa kolejne zespoły z SGH zmieściły się na liście 25 najlepszych drużyn w Europie. Wszystkie trzy zespoły przygotowały się do udziału w konkursie GOMC pod opieką dr. Tymoteusza Doligalskiego z Instytutu Zarządzania Wartością (Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie).

GOMC jest jednym z największych międzynarodowych konkursów organizowanych dla środowiska akademickiego, angażującym tysiące zespołów studenckich z całego świata. Każdy zespół ma za zadanie przygotować i przeprowadzić trzytygodniową kampanię promocyjną dla wybranej firmy. Studenci prowadzą działania marketingowe z wykorzystaniem systemu Google AdWords – zaawansowanego systemu zarządzania kampaniami reklamowymi w Internecie. Uczestnicy opracowują również dwa raporty – przed i po kampanii. Konkurs wymaga od uczestników znajomości marketingu internetowego, metod optymalizacji oraz zarządzania strategicznego. Niezwykle ważne są również umiejętności miękkie związane z pracą w grupie. Zaletą konkursu jest umożliwienie studentom zmierzenia się w rzeczywistej przestrzeni rynkowej z konkurentami promowanej firmy.

Najlepszy zespół z SGH wystartował w składzie: Magda Posłuszny (kapitan), Michał Kloczkowski (oboje studiują międzynarodowe stosunki gospodarcze), Mateusz Lozowicki (zarządzanie), Jakub Dylewicz (metody ilościowe w ekonomii i systemy informacyjne) oraz Konrad Szczygieł (student informatyki z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie). W zespole było więc trzech przedsiębiorców, studentów SGH prowadzących własne firmy, webdesigner, specjalista e-commerce oraz ekonometryk.

„Początkowy etap polegał na wyborze firmy. Proces trwał ponad miesiąc, ponieważ nie każda firma rozumiała zalety płynące z uczestnictwa w projekcie. Kiedy dzwoniłam do jednej z firm i słyszałam, że otrzymają kampanię reklamową w Google Adwords o wartości 250



dolarów, dzięki której prawdopodobnie zarobią około 20 tys. zł, a nad kampanią czuwać będzie grupa zdolnych studentów, a całość za darmo to odkładali słuchawkę” – przypominia Magda Posłuszny, kapitan zespołu. Ostatecznie studenci wybrali do współpracy firmę młodych designerów z Krakowa, prowadzących internetowy butik odzieżowy MISBHV.

W ciągu 3 tygodni kampania wygenerowała 20 tys. zł dla firmy, czyli ponad 1200% zwrotu z inwestycji oraz ponad 2000% ROAS (zwrot z nakładów na reklamę). Kampania zawierała aż 700 słów kluczowych i 1828 negatywnych słów kluczowych. Reklamę sklepu zobaczyło w internecie aż pół miliona osób, a 4 tysiące kliknęło w reklamę. „W sumie miało miejsce 645 konwersji, w tym 120 z nich stanowiło sprzedaż bezpośrednią na łączną wartość ponad 20 tys. zł. Ruch na stronie wzrósł o 145,7%, z czego 89% ruchu stanowili nowi klienci. Nasza kampania dowodzi, że duża część ruchu które firmy mogłyby pozyskiwać ginie bezpowrotnie, jeśli nie wykorzystują dodatkowych możliwości oferowanej przez wyszukiwarkę w postaci Paid Search” – podsumowuje kapitan zespołu. „W ciągu 3 tygodni do bazy mailingowej dołączyło ponad 600 osób. A kampania jeszcze po jej zakończeniu generowała sprzedaż, o czym poinformowała nas właścicielka marki” – dodaje.

Dwa pozostałe zespoły reprezentujące SGH startowały z kampaniami sklepu internetowego Unbroken oferującego suplementy diety i odzież dla bywalców siłowni i klubów fitness (kapitan zespołu Weronika Bowżyk) oraz firmy Starling, producenta eleganckich czapek dla kobiet (kapitan zespołu Łucjan Kierczak).

W tegorocznym Google Online Marketing Challenge startowało 26 drużyn z Polski. Drugą drużyną z naszego kra-

ju, która również zdobyła tytuł Semi-Finalist w kategorii AdWords Business, byli studenci z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod opieką dr. Wojciecha Czarta. Pozostałe zespoły z innych uczelni w Polsce sklasyfikowano na niższych poziomach (Strong, Good, Need Improvement, a kilka zdyskwalifikowano).

Każdego roku SGH wystawia w konkursie silną reprezentację. W minionych edycjach konkursu nasi studenci sięgali po najwyższe trofea na poziomie europejskim i światowym i to kilka razy pod rząd – rok po roku. Studenci SGH na osiem edycji konkursu pięciokrotnie zostawali jego laureatami. W latach 2012 i 2014 byli najlepsi, pokonując ponad 3 tys. zespołów z całego świata i zdobywając tytuł Global Winner. W trzech wcześniejszych edycjach zajmowali pierwsze miejsca w Europie, zdobywając tytuł regionalnego zwycięzcy.

W pierwszych latach GOMC studenckie zespoły z SGH uczestniczyły w konkursie poza programem nauczania. Od 2014 r. odbywa się to w ramach przedmiotu „Marketing z wykorzystaniem wyszukiwarek internetowych”. Zajęcia te należą do nowego kierunku studiów e-biznes.

„Są to studia magisterskie, których celem jest dostarczenie wiedzy teoretycznej i praktycznej z zakresu istoty, prawidłowości i problemów funkcjonowania organizacji na rynku internetowym i w gospodarce cyfrowej. Studia służyć mają m.in. nauczaniu projektowania przedsięwzięć e-biznesowych, w szczególności w zakresie modelu biznesu i strategii ukierunkowanych na rozwój relacji z klientami i innymi interesariuszami” – mówi dr Tymoteusz Doligalski.

Marcin Poznań

A jednak wystartowali! WUT Solar Boat Team w Monte Carlo

To historia zasługująca na scenariusz filmowy. Są w nim prawdziwi bohaterowie, ludzki dramat, determinacja i walka do końca. Niedawno na stronach uczelni pisałem o pechu studenckiej drużyny WUT Solar Boat, której słoneczna łódź spłonęła kilka dni przed międzynarodowymi zawodami.

W skład zespołu WUT Solar Boat wchodzi studenci Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (SKN Zarządzania Projektami) i Politechniki Warszawskiej (Koło Naukowe Konstruktor). Wspólnie stworzyli łódź o napędzie słonecznym, z którą chcieli wystartować podczas zawodów Solar1 Races w Monako. Budowa łodzi trwała ponad rok. Kiedy przeszła pozytywnie ostatnie testy, a studenci przygotowali się do wyjazdu do Monako, doszło do nieszczęśliwego wypadku.

W piątek testowaliśmy ją nad Zalewem Zegrzyńskim, udzielaliśmy wywiadów telewizji, niestety w sobotę doszło do nieszczęśliwego zdarzenia – podczas transportu nad Zalew na ostateczne testy nasza łódź spłonęła doszczętnie – opowiada Kama Polak z zespołu, studentka SGH.



Studenci nie poddali się jednak – i mimo że zostało im do zawodów zaledwie kilka dni – z ocalałych części zbudowali nową łódź. I pojechali do Monako, aby 9 lipca stanąć na starcie zawodów. W czasie pożaru wszystkie podzespoły elektroniczne znajdowały się poza łodzią, więc były gotowe do wykorzystania. Zespół miał też drugi kadłub, reszta została zrobiona od początku i dopasowana z tych elementów, które zostały w warsztacie po budowie właściwej łodzi. Choć brzmi to nieprawdopodobnie, studenci w zaledwie trzy dni zbudowali łódź, która wystartowała w zawodach.



W pierwszym dniu Solar1 Monte Carlo Cup odbywały się inspekcje techniczne wszystkich łodzi, które decydowały o dopuszczeniu poszczególnych zespołów do zawodów. Mimo

bardzo krótkiego czasu przygotowania zbudowaliśmy zastępczą jednostkę, która pozytywnie przeszła inspekcje elektryczne, konstrukcyjne i stateczności oraz spełniała wszystkie wymagania regulaminowe. Zostaliśmy dopuszczeni do udziału w zawodach – mówi kierownik projektu Andrzej Gut z Politechniki Warszawskiej.



Podczas trzydniowych zawodów zespół zmierzył się z drużynami z całego świata, m.in. z Holandii, Niemiec i USA. WUT Solar Boat Team nie zajął miejsca na podium, jednak startując w zawodach z zastępczą łodzią wykazał się niezłomną wolą walki i udowodnił, że nie warto poddawać się w nawet najbardziej kryzysowych sytuacjach.

Mistrzostwa Solar1 to nie tylko współzawodnictwo, ale przede wszystkim promocja odnawialnych źródeł energii oraz wspieranie innowacyjnych działań. Autorzy projektu utożsamiają się z misją Solar1 i podkreślają, że udział w zawodach to dla nich nieocenione doświadczenie.

Podczas udziału w Solar 1 Monte Carlo Cup zdobyliśmy cenne doświadczenie, które wykorzystamy podczas kontynuacji projektu – podkreśla lider zespołu Andrzej Gut, zapowiadając start w przyszłym roku.

WUT Solar Boat to skomplikowany i kosztochłonny projekt, jednak jego realizacja była możliwa dzięki finansowaniu ze środków UE w ramach programu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Generacja Przyszłości”. Głównym Partnerem projektu WUT Solar Boat jest Grupa Azoty. Dzięki współpracy z instytucjami i przedsiębiorstwami z branży, a także szeroko pojętym biznesem studenci będą mogli kontynuować projekt i zacząć budowę nowej łodzi, by w przyszłym roku walczyć o zwycięstwo.



Przygotowanie łodzi w namiocie serwisowym

Marcin Poznań

Training Seminar for European Documentation Centres Brussels, 4–5 June 2015

Centra Dokumentacji Europejskiej obradują w Brukseli

4 i 5 czerwca 2015 r. w przyjaznym dla środowiska hotelu Thon, w samym sercu dzielnicy europejskiej Brukseli, odbywały się spotkania związanych z Centrami Dokumentacji Europejskiej bibliotekarzy państw Unii Europejskiej. Hotel znajduje się w odległości 400 metrów od budynku Komisji Europejskiej i jest jednym z wielu obiektów należących do UE. Już poprzedniego dnia hotel zaczął się wypełniać delegatami z różnych krajów. Miejsca starczyło dla wszystkich (w obiekcie jest 405 pokoi dla gości). W hotelowej restauracji „Brasserie The Twelve” zaproszeni mieli zapewnione posiłki: śniadania w formie bufetu, lunch, a wieczorem (4 czerwca) kolację z uroczystym toastem. Ponieważ, jak twierdzili organizatorzy, delegaci przywieźli do Brukseli pogodę, mogli między toastem a kolacją odprężyć się na dużym tarasie na świeżym powietrzu.

Polska reprezentacja liczyła 5 osób, a wśród nich znalazła się także autorka. Hotel na najniższej kondygnacji ma sale konferencyjne. W jednej z nich, przy zestawionych „grupowo” – dla potrzeb pracy zespołowej – stolikach, od wczesnego rana w czwartek (4 czerwca) do piątkowego południa (5 czerwca) spotykali się pracownicy różnych CDE, aby wymieniać się doświadczeniami i radzić na temat przyszłości istniejących już od 1963 roku Centrów. Ponad 100 osób rozmawiało o zwiększeniu zaangażowania i zapewnieniu Centrom Dokumentacji Europejskiej dalszego rozwoju. Spotkania pierwszego i drugiego dnia prowadził sprawnie i kompetentnie korespondent BBC Hugh Schofield. To on zapowiedział wystąpienie Viviane Hoffmann, dyrektor Departamentu Komunikacji (*Communication with Citizens – Director General*), która przywitała wszystkich zebranych, a potem kolejno przedstawiał wszystkich prelegentów. Językiem wystąpień był przede wszystkim angielski; tylko niektóre wygłoszone były po francusku. Prezentacje dotyczyły między innymi problemów archiwistyki i potrzeby powiązania europejskiej sieci archiwów z siecią Centrów Dokumentacji Europejskiej, a także problemów rynku internetowego, znaczenia internetu we współczesnym świecie i w komunikacji między Centrami Dokumentacji Europejskiej. Od południa przewidziano część warsztatową. Każdy z uczestników mógł uczestniczyć w trzech *workshopach*, przechodząc z jednej sali do drugiej. W tych mniejszych zespołach omawiano wykorzystanie statystyk Eurostatu, wyzwania i szanse dla środowisk naukowych płynące z uczestnictwa w programie „Horyzont 2020” gwarantującym, pod określonymi warunkami, granty z Brukseli dla tych środowisk, a także strukturę budżetu UE. Duże zainteresowanie zebranych budziły zapowiedziane w programie spotkania World Cafe, które miały się rozpocząć po lunchu. Nie było to, jakby należało sądzić z nazwy, spotkanie przy kawie (przerwy na kawę odbywały się w kuliach), ale prowadzone przez wyznaczonych „trenerów” spotkania pięciosobowych grup. Wszystkie zespoły opracowywały projekty konkretnych zadań, jakie miałyby realizować Centra Dokumentacji Europejskiej (językiem tych spotkań był angielski). Trener podawał luźny temat i wyznaczał określony czas na dyskusję w małych grupkach, po czym propozycje poszczególnych grup spisywane były czytelnie dużymi literami na kolorowych kartkach i zgłaszane do „trenera”. Ten



odczytywał je głośno, a potem przyklejał do jednej z tablic ustawionych dookoła sali. Po trzygodzinnych naradach sala wyglądała niezwykle barwnie. Wśród propozycji była między innymi ta o stworzeniu centralnego katalogu wydawnictw europejskich. Jednym z problemów dostrzeżonych przez zebranych była konieczność zatoszczenia się o miejsce dla wielu publikacji w wersji papierowej, nieaktualnych już skoro istnieją ich cyfrowe odpowiedniki. Wśród innych ciekawych zdarzeń pierwszego dnia odnotować należy spotkanie z Jacqueline Lastenouse, honorowym dyrektorem Komisji Europejskiej, która wspominała początkowe lata tworzenia się agend European Commission.

5 czerwca na spotkaniach „warsztatowych” omawiano różne drogi dostępu do publikacji Unii Europejskiej. Dokonuje się to między innymi przez Portal Otwartych Danych Unii Europejskiej (*EU Open Data Portal*), czyli uniwersalny unijny punkt dostępu przez internet do coraz bogatszego zbioru danych publikowanych przez instytucje i inne organy Unii Europejskiej, takie jak Eurostat, Dyrekcja Generalna do Spraw Komunikacji, Dyrekcja Generalna do Spraw Wspólnot Międzynarodowych. Dane te można swobodnie wykorzystywać, łączyć i rozpowszechniać do celów komercyjnych i niekomercyjnych. A także poprzez EUR-Lex – internetową, wielojęzyczną bezpłatną bazę aktów prawnych Unii Europejskiej. Baza ta zawiera pełne wersje tekstowe Dziennika Urzędowego UE, teksty przepisów całego prawa wtórnego, orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Sądu oraz projekty aktów prawnych. Bazą EUR-Lex zarządza Urząd Oficjalnych Publikacji Wspólnot Europejskich.

Reasumując, było to wydarzenie o charakterze międzynarodowym i miało charakter eventu szkoleniowo-integracyjnego. Wypada podkreślić, że organizatorzy zadbali o zapewnienie odpowiedniego programu, zawierającego elementy wspólne, które pozwoliły poszczególnym uczestnikom (w tym także autorce) nawiązać kontakty.

Barbara Głowska

Pożytki z nauki na Tajwanie

Ostatni semestr studiów licencjackich miałem okazję spędzić na Tajwanie w ramach umowy bilateralnej z SGH. Moim docelowym miejscem studiów było Soochow University na przedmieściach Tajpej. Jest to jeden z lepszych uniwersytetów lokalnych, w szczególności cenione są tam rachunkowość i prawo. Semestr zaczynał się w ostatnim tygodniu lutego, a kończył wraz z czerwcem. O wyjeździe wiedziałem już od dłuższego czasu, więc zaplanowałem, że skończę całą specjalizację w piątym semestrze, by w ostatnim nie musieć martwić się o uznawanie zamienników. Po przyjeździe zostaliśmy bardzo ciepło przywitani, a uniwersytet nie szczędził nam gościnności. Była powitalna impreza, a jej głównym punktem był obiad w postaci pizzy dla wszystkich, a zatem raczej po europejsku. Było też wiele przemówień ważnych ludzi, a także dużo występow artystycznych. Znaczącą część studentów zza granicy stanowili Chińczycy z CHRL, około 80%. Pozostali to studenci z innych krajów, głównie europejskich, przede wszystkim z Francji. Jako ludzie z wymiany, nie znający biegle języka chińskiego, wszyscy trzymaliśmy się razem, łącznie około dwudziestu osób. Wszyscy byli bardzo mili i otwarci, a narodowości były mocno zdyswersyfikowane (nie licząc grupy francuskiej). Jeżeli chodzi o przedmioty, pierwsze dwa tygodnie mogliśmy uczyć się na dowolne zajęcia, a później deklarowaliśmy, które z nich chcemy realizować. Był to bardzo dobry pomysł, ponieważ wiele zajęć nie było tak ciekawych jak się wydawało (i na odwrót). Ja zdecydowałem się na *beginning chinese* (chiński od zera), *chinese culture* (kultura chińska), *japanes eculture* (kultura japońska), *current word affairs* (bieżące wydarzenia na świecie) i *human resource management* (zarządzanie zasobami ludzkimi). Wszystkie zajęcia były prowadzone po angielsku. Każdy z tych przedmiotów był prowadzony na swój własny, szczególnie sposób, choć dało się zauważyć pomiędzy nimi pewne podobieństwa. Po pierwsze, wszyscy wykładowcy mieli doświadczenie pracy naukowej z krajów angloskjojęzycznych, głównie USA, ewentualnie Australii. Co ciekawe, nie zawsze było to gwarantem dobrze opanowanego przez nich języka. Kolejna sprawa to podejście i traktowanie lokalnych studentów. Myli się ten, kto myśli, że osiem i pół tysiąca kilometrów stąd podejście studentów do zajęć jest inne. Zawsze znajdzie się kilka osób, które się spóźnią, również obecność studentów na wykładach bywa zmienna, mimo iż w większości przypadków jest wliczana w ocenę końcową. Najczęściej, podobnie jak w Polsce, najwięcej studentów było na wykładach o najatrakcyjniejszej treści i najciekawszym sposobie jej przekazywania. Jako studenci zza granicy, byliśmy traktowani ulgowo i z szacunkiem, choć w paru przypadkach trzeba było się napracować, by dostać wysoką ocenę. Normą jest to, że wykładowcy nie informują studentów o ocenach z prac, a wystawiają tylko ocenę końcową. Nie wiedzieliśmy, czy wynikało to z tego, że jesteśmy obcokrajowcami, czy po prostu takie traktowanie studentów jest tu normalne. Punktualność wykładowców zależała od ich osobowości. Również atrakcyjność zajęć zależała od prowadzącego. Generalnie rzecz ujmując, wykładowcy mieli bardzo dużą swobodę działania, jeśli chodzi o sposób prowadzenia zajęć, choć nie zawsze ją wykorzystywali. Przykładowo, na *current world affairs* mieliśmy założoną grupę przedmiotu na Facebooku, na której umieszczaliśmy co tydzień artykuły na wybrany przez nas temat i dodawaliśmy do nich komentarz.

Pan profesor, również obecny w grupie, wybierał najciekawsze według niego artykuły i komentował je lub zapraszał do streszczenia i wypowiedzenia się podczas zajęć. Niestety, ta innowacyjność była jedyną zaletą tego przedmiotu. Profesor w zasadzie nie dopuszczał do dyskusji, a następnie dziwił się, że mało dyskutujemy. Zupełnie inaczej wyglądały zajęcia z *chinese culture*. Tutaj był klasyczny wykład o chińskiej kulturze, wzbogacony o muzykę i obrazy. O ile studenci spoza kulturowego obszaru Chin wytrzymali na nich ponad pół semestru, o tyle reszta studiujących po trzech tygodniach już nie zawsze brała udział w wykładach. Ciekawostką jest, że profesor, w ramach zajęć, zorganizował nam bardzo interesującą wycieczkę do domu herbaty, wspaniale ułożonym na zboczach gór otaczających północne Tajpej. Jeżeli chodzi o naukę języka chińskiego, to jest to przedmiot trudny, choć na pewno nie niemożliwy do opanowania. Wymaga on bardzo regularnej nauki i nieustannego przebywania w środowisku językowym, a po spełnieniu tych warunków da się osiągnąć na tym polu znaczące sukcesy. Tak czy inaczej, jakichś podstaw się nauczyliśmy, a atmosfera panująca w grupie była prawie rodzinna. Dwa razy zajęcia polegały na przygotowywaniu chińskich potraw, co było bardzo dobrym pomysłem. Jedzenie było też motywem przewodnim na *japanese culture*. Każde takie zajęcia profesor zaczynał quizem, a dobre odpowiedzi studentów nagradzał japońskimi przysmakami. Dzięki temu studenci byli skoncentrowani na wykładzie. Taka forma przekazu wiedzy była pełna pozytywnych emocji i śmiechu, jednak nie każdemu pasowała. Dużo zagranicznych studentów niewiele wyniosło z tych zajęć, nie licząc ogromnej sympatii do prowadzącego profesora. Ostatnimi zajęciami, w jakich brałem udział, było *human resurce management*. Była to część lokalnego programu MBA, którego przedmioty były dostępne dla studentów z zagranicy. Przedmiot był prowadzony przez wiceprezesa jednej z największych tajwańskich firm zajmujących się produkcją. Firma ta posiadała wiele fabryk w kilku krajach w całej południowo-wschodniej Azji i zajmowała się wytwórstwem na zamówienie, m.in. dla Pумы czy New Balance. Te zajęcia były prowadzone w znacznie mniejszej grupie niż pozostałe, a ich jakość, zarówno pod względem merytorycznym, jak i ciekawego sposobu prowadzenia, znacznie się wyróżniała. Prowadzący podawał też wiele przykładów z praktyki, m.in. dlaczego dyrektorów w chińskich fabrykach lepiej nagradzać bonusem w postaci wypożyczonego na weekend Mercedesa niż pieniędzmi, czy też co robić w wypadku kiedy twoją fabrykę podpalają wietnamscy rebelianci. Również zaliczenie zajęć było o wiele trudniejsze, a ostatnią zaliczeniową pracą było napisanie kompletnego planu zarządzania zasobami ludzkimi dla tajwańskiej restauracji przy minimum podanych informacji (liczba klientów, rodzaj lokalu i jego położenie) na minimum 20 stron. Nie było to proste zadanie, jednak udało mi się mu sprostać, mało tego, być lepszym od większości lokalnych studentów. Moim zdaniem, studia na Tajwanie to bardzo interesujące doświadczenie, z wielu powodów, zarówno tych, które podałem, jak i zupełnie innych. Najważniejszą wartością, którą takie doświadczenie niesie, jest możliwość poznania zupełnie nowego sposobu myślenia i postrzegania świata.

Ludwik Zabłocki

Prof. dr hab. Barbara Gruszka

(1936–2015)



Prof. dr hab. Barbara Maria Gruszka (ur. 10.09.1936 – zm. 23.06.2015) była wybitnym nauczycielem akademickim i finansistą. Pracowała w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie (d. SGPiS) od czerwca 1965 roku do września 2006 roku. Od początku swojej kariery naukowej była zatrudniona w Katedrze Finansów (do roku 1992), a po przekształceniach organizacyjnych, tj. od roku 1992 do 2006, w Katedrze Bankowości.

Po maturze podjęła pracę zawodową, a po zdobyciu kilkuletniej praktyki rozpoczęła studia na Wydziale Finansów i Statystyki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Ukończyła studia magisterskie w maju 1965 roku. Kolejne stopnie naukowe zdobywała na macierzystej uczelni – stopień naukowy doktora nauk ekonomicznych w 1971 roku, stopień naukowy doktora habilitowanego – w 1986 roku, zaś tytuł naukowy profesora – w 2000 roku. Pani prof. Barbara Gruszka współpracowała naukowo z prof. Zdzisławem Fedorowiczem (1922–2007), który był promotorem Jej rozprawy doktorskiej pt. *Finansowe mierniki postępu ekonomicznego przedsiębiorstw przemysłowych*. To właśnie zagadnieniom finansów przedsiębiorstw poświęciła największą uwagę w swojej pracy naukowej i dydaktycznej. Tematyka ta dominowała do przełomu polityczno-gospodarczego, natomiast w okresie transformacji prof. Barbara Gruszka włączyła w obszar swoich zainteresowań naukowych problematykę działalności banków, ich roli w reformującej się gospodarce i w podejściu do zarządzania ryzykiem. W 1992 roku razem z prof. Zofią Zawadzką (zm. 12 lipca 2005 roku) wydała jedną z pierwszych publikacji na polskim rynku na temat zarządzania ryzykiem w działalności banków. Książka profesorska (wydana w 1999 roku) poświęcona była efektywności i ryzyku inwestycji banków komercyjnych w okresie przeobrażeń systemowych. W czasie swojej pracy na uczelni wypromowała liczne grono magistrów, a także dwóch doktorów.

Poza pracą na uczelni, pracowała także w Narodowym Banku Polskim (jako doradca prezesa w latach 1982–1988), w Instytucie Finansów przy Ministerstwie Finansów (jako docent w latach 1988–1991). Na krótko związała się także z Prywatną Wyższą Szkołą Businessu i Administracji w Warszawie (1992–1993), gdzie pełniła obowiązki zastępcy kierownika Katedry Finansów i Bankowości.

Jako nauczyciel akademicki i promotor była wymagająca, ale także mocno zaangażowana we współpracę ze swoimi podopiecznymi. Każdego nakłaniała do dążenia w pracy do perfekcji. Swoich doktorantów przekonała, że warto wykonywać w nauce „benedyktyńską pracę” i dążyć do odkrywania nowych pól badawczych. Wiele pokoleń studentów SGH zapamiętało Jej wykłady i podreczniki.

Jako człowiek była niezwykle skromna i odnosiła się z szacunkiem do każdej osoby. Była zawsze życzliwa, służyła pomocą i dobrą radą. Była wrażliwa na potrzeby innych i wyrozumiała. Zawsze pogodna i uśmiechnięta, pomimo licznych chorób, które nękały Ją pod koniec życia. Taką Ją zapamiętamy...

Prof. Barbara Gruszka została pochowana 27 czerwca 2015 r. na Cmentarzu w Grodzisku Mazowieckim. Cześć Jej pamięci!

Doktorantki:
Małgorzata Iwanicz-Drozdowska
Agnieszka K. Nowak



Prof. dr hab. Zofia Zawadzka

(1950–2005)

12 lipca br. minęła 10 rocznica śmierci prof. Zofii Zawadzkiej, wybitnego nauczyciela akademickiego i finansisty. Profesora zwyczajnego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie i Politechniki Warszawskiej.

Zofia Zawadzka (z domu Anderko) urodziła się 4 maja 1950 roku w Bytomiu, na Śląsku, lecz swoje dorosłe życie związała z Warszawą. W 1973 roku ukończyła studia na Wydziale Finansów i Statystyki Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Od 1973 roku zdobywała doświadczenia naukowo-dydaktyczne na Politechnice Warszawskiej, a także za granicą, głównie w USA i Niemczech. W 1984 roku obroniła doktorat na Politechnice Warszawskiej, w 1992 roku uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego w Szkole Głównej Handlowej, zaś w marcu 1998 roku otrzymała z rąk Prezydenta RP tytuł profesora. W 1998 roku podjęła pracę – obok PW – w Katedrze Bankowości SGH. Od 2002 pełniła funkcję kierownika nowo utworzonego Zakładu Ekonomiki Przedsiębiorstwa Bankowego. Tematyka zarządzania bankiem, a w szczególności zarządzania ryzykiem, zainteresowała Ją najbardziej na polu eksploracji naukowej. Była współautorką (razem z prof. Barbarą Gruszką, zm. 23.06.2015) jednej z pierwszych na polskim rynku publikacji, wydanej w 1992 roku, poświęconej zarządzaniu ryzykiem w działalności banku. Dorobek naukowy prof. Zofii Zawadzkiej jest bardzo bogaty (ok. 130 publikacji) i obejmuje liczne monografie, opracowania studyjne, recenzje książek i prac naukowych oraz artykuły. Tematyka publikacji dotyczyła głównie transformacji systemowej w Polsce i konieczności dostosowania gospodarki i systemu bankowego do wymogów Unii Europejskiej, tendencji występujących w bankowości światowej oraz analiz porównawczych systemów bankowych. Na szczególną uwagę zasługuje książka pt. *Systemy bankowe. Przykład Republiki Federalnej Niemiec*, a także rozprawa habilitacyjna pt. *Reforma walutowa z 1948 r. i jej wpływ na niemiecki sukces gospodarczy*.

Poza bogatym dorobkiem naukowym, bardzo duży był także Jej dorobek dydaktyczny. Była lubianym i szanowanym nauczycielem akademickim, ciągle szukającym nowych sposobów, aby nauczać lepiej. Na szczególne wyróżnienie zasługują trzy podręczniki: „Bankowość. Podręcznik akademicki”, którego – wraz z prof. Władysławem L. Jaworskim – była współautorką i współredaktorem (nagroda Ministra Nauki i Sportu 2002), *Makro- i mikroekonomia*, którego była współautorem (red. prof. S. Marciniak), a także *Bankowość. Zagadnienia podstawowe* (jako współautor). Do dnia dzisiejszego publikacje te ukazują się na rynku w kolejnych wydaniach. W 2005 Minister Edukacji Narodowej i Sportu przyznał prof. Zofii Zawadzkiej nagrodę za całokształt pracy naukowo-dydaktycznej.

Prezentując Jej sylwetkę nie można nie wspomnieć o otwartości, skromności, serdeczności, życzliwości i cierpliwości, a także umiejętności prowadzenia dyskusji w sposób merytoryczny i wyważony.

Prof. Zofii Zawadzkiej nie ma już z nami 10 lat, ale „Nie wszystkim umrę, wiele ze mnie tu zostanie” (Horacy). O Jej

dorobku naukowo-dydaktycznym pamiętamy i staramy się go rozwijać, korzystając z dobrych wzorców, które nam zostawiła.

Przyjaciele i współpracownicy

Głosy doktorantów i współpracowników młodego pokolenia:

Dr Ewa Cichowicz (współpracowniczka)

Pani profesor była wymagającą, ale zarazem wyrozumiałą szefową. W pracy naukowej i dydaktycznej pozostawiała wiele swobody, jednakże zawsze była gotowa podzielić się swoim doświadczeniem oraz służyć radą. Jednocześnie unikała polemik, w których brakowało ducha naukowego. W prowadzonych dyskusjach starała się traktować jak równorzędnych partnerów zarówno niesamodzielnych pracowników naukowych, jak i studentów. Uważała, że ich świeże spojrzenie może wnieść coś wartościowego do zagadnienia, które interesowało Ją w danym okresie. Zawsze przy tym przekonywały Ją racjonalne i merytorycznie uzasadnione argumenty. Nie oznacza to zarazem, że Profesor zaważała swoje stosunki ze współpracownikami wyłącznie do kontaktów zawodowych. Od chwili śmierci Pani profesor minęło już dziesięć lat, a ja do dziś pamiętam smak naleśników ze szpinakiem, które jadłyśmy w Jej mieszkaniu podczas sprawdzania studenckich prac egzaminacyjnych z bankowości. Pani profesor była bowiem przekonana, że w relacji mistrz–uczeń nie można ograniczać się jedynie do kwestii związanych z pracą i nauką. Dlatego jestem zdania, że właśnie to – oczywiście wraz z olbrzymią wiedzą i entuzjazmem towarzyszącym Jej do ostatnich chwil na uczelni – przysporzyło Jej szacunku wśród młodszych współpracowników.

Dr Artur Kowalczyk (doktorant)

Mimo że minęło już 10 lat, od momentu, kiedy profesor Zawadzka odeszła, nie sposób o Niej zapomnieć. Pani profesor zawsze potrafiła znaleźć czas dla studentów, a dla doktorantów miała czas niemal nieograniczony. Mogła pożyczyć każdą książkę, mogła porozmawiać o każdej porze. Spotykając Panią profesor, zawsze można było liczyć na Jej ogromne wsparcie merytoryczne, i po prostu ludzkie, na radę i dobre słowo. Była kimś więcej niż profesorem i promotorem. Była autorytetem, ośmielić się rzec – przyjacielem.

Dr Anna Matuszyk (doktorantka)

Panią Profesor dr hab. Zofię Zawadzką poznałam w 2001 roku. Była promotorem mojej rozprawy doktorskiej. Myślę, że miałam ogromne szczęście, iż znalazłam się właśnie pod Jej opieką. W moich wspomnieniach pozostała osobą skromną, pracowitą i uczciwą. Angażowała się w to, co robiła, przez co motywowała mnie i innych do pracy. Dzieliła się swą wiedzą i doświadczeniem, dawała wskazówki, podsuwała odpowiednią literaturę przedmiotu. Pani profesor cieszyła się sporym autorytetem naukowym. Sądzę tak na podstawie Jej publikacji. Właśnie Jej życzliwość i zaangażowanie powodowały, że nie chciałam Jej zawieść. Cechy charakteru Pani profesor spowodowały, że współpraca układała się doskonale. Kiedy dowiedziałam się o Jej śmierci, to pierwsza moja myśl była taka, że to musi być pomyłka, że to niemożliwe. Powtórzę za ks. J. Twardowskim: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”.

Pomnik

W otoczeniu historycznym Szkoły Głównej Handlowej niewiele już się zmienia. Najciekawsze obiekty wzniesiono w latach 20. i 30. zeszłego stulecia. Później w to otoczenie wdarła się nowoczesność lat 50., 60. i 70. Pojawiają się jednak czasem pewne akcenty godne uwagi. Jednym z nich jest odsłonięty w zeszłym roku pomnik żołnierzy poległych na misjach i operacjach wojskowych poza granicami państwa. Dzieło artysty rzeźbiarza Macieja Leszczyńskiego to rodzaj dwuczęściowego przestrzennego założenia plastycznego. Od strony ulicy Puławskiej tuż przy skrzyżowaniu z Rakowiecką znajduje się odlany w brązie obelisk, na szczycie którego posadowiony jest wojskowy orzeł. Około 3 metrowej wysokości obelisk posiada swoistą dynamikę. Wokół orła widzimy jakieś nachodzące na siebie, czy też ścierające się, płyty i bryły. Mają one symbolizować pancerne płyty współczesnych pojazdów bojowych, samolotów i okrętów. Wydaje się, że nieregularne bryły, które tworzą pomnik mogą także symbolizować los człowieka, żołnierza na polu walki poddanego działaniu różnych sił, nie tylko materialnych, zwłaszcza jeśli zbliżymy się do drugiej części pomnika stanowiącej tło obeliskowi. Składa się ono z potężnych betonowych płyt. Wryte zostały na nich godła różnych rodzajów sił zbrojnych. I tak widzimy, najbardziej chyba znanego, orła sił lądowych, obok niego jest orzeł lotniczy okolony charakterystycznymi skrzydłami husarii, dalej orzeł marynarki wojennej z kotwicą na tarczy i wreszcie orzeł sił specjalnych. Orły to nie wszystko. Na każdym z potężnych bloków z orłami znajdują się małe tabliczki z nazwiskami żołnierzy poległych na misjach pokojowych. Zaczyna się od Korei w roku 1955. W katastrofie lotniczej amerykańskiego samolotu zginęło wtedy trzech naszych wojskowych pełniących rolę obserwatorów na Dalekim Wschodzie. Później lata 70. i Bliski Wschód, wojna domowa w Jugosławii na początku lat 90., a w ostatnich latach Afganistan. Warto przybliżyć się do niewielkich, skromnych tabliczek. Jest ich 120 i oby więcej nie było! Różne miejsca świata i kilka kontynentów to szczególnie obraz najnowszej historii politycznej znaczonej krwawymi konfliktami zbrojnymi. Ten wykład historii można pogłębić dzięki zlokalizowanemu w pobliżu Centrum Weterana Działania Poza Granicami Państwa. Znajduje się ono w jednym z budynków koszarowych rozległego kompleksu koszarowego, w którym do roku 1915 stacjonował elitarny rosyjski Keksholmski Pułk Piechoty Lejbgwardii¹. W ten sposób historia łączy się z terażniejszością. Centrum prowadzi ożywioną działalność edukacyjną. Posiada nowocześnie zorganizowane, interaktywne sale muzealne. Organizuje wystawy i spotkania.

Paweł Tanewski

¹Więcej na ten temat w: P. Tanewski: *Wokół SGH. Domy – ludzie – zdarzenia*, t. 2, Warszawa 2014, s. 45–55.



„My wszyscy z niego”

Agnieszka Witczak Haugstad pisze o Edwardzie Lipińskim (1888–1986) z przełomu lat 40. i 50. XX wieku:

Działalność Lipińskiego jako redaktora naczelnego „Ekonomisty”, a także jego publiczne wsparcie dla wersji marksizmu sprzecznej z obowiązującą linią partii, przysporzyła mu wrogów. Jednakże, z powodu zasług Lipińskiego dla socjalizmu i wojennej działalności w ruchu oporu, a także z powodu jego kontaktów z wieloma byłymi studentami rozsianymi w całej partii (której członkiem był również Lipiński), trudno go było natychmiast odsunąć. Drabińska sugeruje, że Lipińskiemu pozwolono nadal pracować w SGPiS, ponieważ był on promotorem prac doktorskich ekonomistów należących do PZPR (*Witczak-Haugstad 2008, s. 114, tłumaczenie – B. Cz.*).

W przypisie Witczak-Haugstad dodaje, że: „Lipiński był promotorem doktoratów W. Brusa, B. Minca, Z. Wyzembskiego, M. Pohorillego i J. Zawadzkiego”, którzy „stanowili trzon grupy należących do PZPR ekonomistów wysłanej przez partię w celu zreformowania Szkoły Głównej w 1949 roku”¹.

Rzeczywiście, sytuację w powstałej w wyniku upaństwowienia Szkoły Głównej Handlowej (SGH) w 1949 r. Szkole Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS) cytowana przez Witczak-Haugstad Danuta Drabińska opisuje następująco:

Kierownikiem katedry Ekonomii Politycznej Socjalizmu został mgr W. Brus, były wykładowca Saratowskiego Instytutu Kredytowo-Ekonomicznego w ZSRR (...). Do katedry tej przydzielono profesora E. Lipińskiego, ale pozbawiono go prawa do wykładania ekonomii. Był on natomiast mianowany promotorem prac doktorskich W. Brusa, B. Minca, Z. Wyzembskiego, M. Pohorillego, J. Zawadzkiego. Władzom politycznym zależało na szybkim awansowaniu twórców SGPiS-u na stanowiska profesorów. Fakt ten był prawdopodobnie przyczyną „zatrzymania” profesora E. Lipińskiego w SGPiS (W tym miejscu Drabińska powołuje się na „relację Ireny Kostrowickiej” z 16 lutego 1988 r.” – B. Cz.) (*Drabińska 1992, s. 141*).

W Bibliotece SGH zachowały się cztery spośród napisanych pod kierunkiem Edwarda Lipińskiego pięciu prac doktorskich, o których wspominają Drabińska i Witczak-Haugstad: (Brus 1951), (Minc 1950), (Pohorille 1951) i (Zawadzki 1951). Moim zdaniem, reprezentatywnym przykładem jest poświęcony działaniu prawa wartości w gospodarce socjalistycznej i w warunkach okresu przejściowego doktorat Brusa. Praca Brusa składa się z czterech krótkich rozdziałów, liczy sobie 114 stron. Autor uzasadnia w niej tezę o niemożności całkowitej rezygnacji z pieniądza i rynku w gospodarce socjalistycznej. Czytelnikowi doktoratu Brusa rzucają się w oczy charakterystyczny, nasycony terminami obciążonymi wartościami, żargon marksistowskiej „ekonomii politycznej”, a także liczne wtęty, w których autor wychwala prowadzoną przez komunistyczne władze politykę gospodarczą. Jedynymi nieprzetłumaczonymi na język polski źródłami obcojęzycznymi, na które powołuje

się Brus, są prace autorów radzieckich i – dwukrotnie (s. 48 i 81) – niemieckojęzyczna praca Karola Marksa. Praca Brusa pełna jest długich cytatów z Bolesława Bieruta, Włodzimierza Engelsa, Włodzimierza Lenina, Karola Marksa i Józefa Stalina, które często stanowią jedyne uzasadnienie opinii autora. Oto kilka charakterystycznych fragmentów pracy doktorskiej Brusa:

Treścią każdego prawa ekonomicznego kapitalizmu (...) jest to, że wyraża ono stosunki wyzysku człowieka przez człowieka. W ustroju socjalistycznym natomiast wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi w procesie produkcji mają charakter stosunków przyjaznej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej pracowników wolnych od wyzysku /Stalin/. Dlatego też w przeciwieństwie do praw ekonomicznych kapitalizmu /a także feudalizmu i niewolnictwa/, które wyrażają stosunki wyzysku, oparte na prywatnej własności środków produkcji – **prawa ekonomiczne socjalizmu, kształtujące się jako rezultat likwidacji stosunków wyzysku i rozwijające się w procesie rewolucyjnego tworzenia nowego społeczeństwa, wyrażają nowy, wyższy typ stosunków wytwórczych, stosunków wolnych od eksploatacji człowieka przez człowieka** (podkreślenia w oryginale – B. Cz.) (*Brus 1951, s. 4–5*).

I dalej:

W przeciwieństwie do praw ekonomicznych kapitalizmu, które działają w sposób żywiołowy, nie poddający się świadomej kontroli społecznej – prawa ekonomiczne socjalizmu działają **tylko** jako prawa poznane i świadomie stosowane przez społeczeństwo – przez państwo socjalistyczne, którego kierowniczą siłą jest marksistowsko-leninowska partia robotnicza. **Z charakteru praw ekonomicznych socjalizmu wynika więc kierownicza, decydująca rola partii i państwa w ekonomice** (*tamże, s. 5*).

I dalej:

Lenin i Stalin udowodnili konieczność zachowania stosunków towarowo-pieniężnych w okresie przejściowym /podkreślając równocześnie przekształcenie ich charakteru/. Następnie Stalin uzasadnił konieczność zachowania stosunków towarowo-pieniężnych również w warunkach niższej fazy komunizmu. **Sformułowanie wniosku, że w ustroju socjalistycznym działa prawo wartości w przeobrażonej postaci stanowi olbrzymiej wagi osiągnięcie teoretyczne Stalina w dziedzinie ekonomii politycznej** (*tamże, s. 33*).

I dalej:

Żywiołowe panowanie rzeczy nad człowiekiem, jako obiektywna forma panowania stosunków wyzysku człowieka przez człowieka, kończy się bezpowrotnie wraz ze zwycięstwem socjalistycznych stosunków wytwórczych – jasnych i przejrzystych stosunków pomocy wzajemnej i współpracy ludzi wolnych od eksploatacji. Właśnie działanie prawa wartości w przeobrażonej postaci, jako instrumentu planowania socjalistycznego – a więc jako instrumentu świadomego kształtowania

stosunków ekonomicznych – stanowi szczególnie wymowne potwierdzenie tej tezy (*tamże*, s. 64).

I dalej:

Ekonomika okresu przejściowego jest ekonomiką trójsektorową. (...) Występowanie trzech sektorów nie oznacza (...) ani równorzędności, ani autonomii, ani też trwałości istnienia poszczególnych sektorów. Teoria równorzędności wszystkich sektorów, twierdzenie, że każdy z nich rozwija się autonomicznie, że wielosektorowość ekonomiki (a więc również istnienie sektorów kapitalistycznego i drobnotowarowego) jest zjawiskiem trwałym – to fałszywa oportunistyczna koncepcja ludzi, którzy chcieliby uwiecznić istnienie kapitalizmu. Tego rodzaju koncepcje głosili m.in. w Polsce Ludowej przedstawiciele prawnicy PPS oraz gomulkowskiżyzna. (*tamże*, s. 84).

I dalej:

W okresie przejściowym, **na podstawie społecznej własności środków produkcji**, powstają i rozwijają się **socjalistyczne prawa ekonomiczne**, jak np. prawo planowania gospodarki narodowej, prawo industrializacji socjalistycznej, prawo kolektywizacji, socjalistyczna zasada podziału według pracy, prawo stałego bezkryzysowego rozwoju sił wytwórczych, prawo systematycznego podnoszenia stopy życiowej i poziomu kulturalnego mas pracujących, współzawodnictwo socjalistyczne itd. i itd. (*tamże*, s. 86).

I dalej:

Bodźce ekonomiczne, stosowane za pośrednictwem pieniądza, odgrywają również bardzo istotną **rolę w walce o socjalistyczną przebudowę wsi**. Takie środki, jak np. pomoc kredytowa i ulgi podatkowe dla spółdzielni produkcyjnych, są niewątpliwie ważnym czynnikiem rozwoju spółdzielczości produkcyjnej. (...) Państwo wykorzystuje stosunki towarowo-pieniężne dla ograniczania i wypierania elementów kapitalistycznych, przede wszystkim poprzez politykę podatkową, w której w stosunku do gospodarki kapitalistycznej stosuje się wysoką progresję stawek. Również polityka cen i polityka kredytowa, zgodna z interesami klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, skutecznie uderza w elementy kapitalistyczne (*tamże*, s. 96).

*

Hipotezę Kostrowickiej/Drabińskiej, zgodnie z którą Edwarda Lipińskiego pozostawiono w SGPiS, bo był potrzebny jako wiarygodny promotor doktoratów Brusa, Minca, Pohorillego, Wyrozebskiego i Zawadzkiego, uważam za prawdopodobną. Z punktu widzenia komunistycznych władz na przełomie lat 40. i 50. XX w. w Polsce trudno było o akceptowalną alternatywę dla Edwarda Lipińskiego. W zasadzie mógł nią być jedynie cieszący się międzynarodowym rozgłosem docent Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, profesor uniwersytetu w Chicago, Oskar Lange (1904–1965). Lange od grudnia 1947 r. przebywał w Polsce, miał odpowiedni autorytet i, podobnie jak Lipiński, był socjalistą i członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR)³. Jednakże Lipiński, inaczej niż Lange, był profesorem zwyczajnym, a także wykładał ekonomię i kierował Katedrą Ekonomii zarówno w przedwojennej, jak i w odbudowanej po wojnie SGH. W dodatku Lipiński skutecznie wypromował już jednego marksistowskiego doktora (Seweryna Żurawickiego⁴). Być może, właśnie te okolicz-

ności zdecydowały o tym, że to jemu przypadło w udziale zadanie uwiarygodnienia prac doktorskich Brusa i innych marksistowskich ekonomistów. Myślę, że takiemu rozwiązaniu sprzyjała również dyspozycyjność Lipińskiego, przejawiająca się m.in. w jego gotowości legitymizowania własną współpracą redakcji przejętego po 1948 r. przez marksistów „Ekonomisty”⁵, zarządu skomunizowanego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (PTE)⁶, a także podporządkowanej komunistycznym władzom Polskiej Akademii Nauk (PAN)⁷.

*

Niezależnie od domniemań, faktem pozostaje, że Edward Lipiński zapewnił legitymizację grupie marksistowskich ekonomistów, którzy na przełomie lat 40. i 50. XX w. metodami administracyjnymi i policyjnymi przejęli władzę w polskich uczelniach ekonomicznych, uwiarygadniając ich w roli naukowców. W następnych latach doktoranci Lipińskiego zrobili oszałamiające kariery. Dzięki wsparciu władz bardzo szybko awansowali w hierarchii akademickiej. Na przykład, Brus uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych we wrześniu 1951 r., a w styczniu 1952 r. był już profesorem SGPiS. To właśnie oni, na wiele sposobów, decydowali o kształcie peerelowskiej ekonomii politycznej. Na przykład, już w 1951 r. kierowali obiema katedrami ekonomii politycznej w SGH. Katedrą Ekonomii Politycznej Kapitalizmu kierował Józef Zawadzki (1905–1990), a Katedrą Ekonomii Politycznej Socjalizmu kierował Włodzimierz Brus (1921–2007).

Być może, jeszcze ważniejsza była rola doktorantów Lipińskiego w Katedrze Ekonomii Politycznej w powstałym jesienią 1950 r. w Warszawie Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN). W szczególności w roku 1951/1952 w skład Katedry Ekonomii Politycznej w IKKN wchodziły „zespoły”: imperializmu (kierownik Józef Zawadzki), ogólnych zagadnień okresu przejściowego (kierownik Włodzimierz Brus), ekonomiki przemysłu [kierownik Czesław Prawdzic (1922–2003)], historii myśli ekonomicznej [kierownik Seweryn Żurawicki (1908–1994)], zagadnień agrarnych okresu przejściowego [kierownik Maksymilian Pohorille (1915–2003)]. W 1952/1953 r. etatowymi pracownikami Katedry byli m.in. (AAN, ANS, 5/80, *Sprawozdanie...*): Włodzimierz Brus (kierownik Katedry), Józef Zawadzki (zastępca kierownika Katedry), Seweryn Żurawicki (sekretarz Rady Naukowej). Jednym z pracowników kontraktowych był Maksymilian Pohorille. W Załączniku do sprawozdania z pracy Katedry Ekonomii Politycznej w roku 1952/53 jako pracownik kontraktowy występuje również Bronisław Minc (AAN, ANS, 5/80, *Załącznik...*).

Pracownicy i wychowankowie IKKN obsadzili kluczowe stanowiska w strukturach powstałej po 1949 r. w Polsce marksistowskiej ekonomii politycznej. Dzięki temu uzyskali silny wpływ na najważniejsze aspekty jej działania, od dostępu do informacji o gospodarce, przez badania i nauczanie ekonomii, po publikacje prac ekonomicznych (Czarny 2015). Decydowali również o przyznawaniu stopni i tytułów naukowych (*Witczak Haugstad 2008*, s. 223). Ostatecznym skutkiem był gwałtowny wzrost tkanki peerelowskiej ekonomii politycznej. Wypromowani przez Lipińskiego doktoranci promowali własnych doktorantów i tak dalej. Na przykład, Maksymilian Pohorille, do 1988 r. wypromował około 30 doktorantów (ASGH, *Pohorille Maksymilian...*). W rezultacie po 1949 r. populacja utytułowanych ekonomistów politycznych namnażała się wykładniczo i szybko osiągnęła liczebność setek osób. W tym sensie raczej miał doktorant

Brusa Edward Łukawer (1920–2007), kiedy na początku XXI w. pisał o Edwardzie Lipińskim: „my wszyscy z niego” (Łukawer 2008, s. 38).

Bogusław Czarny

Źródła:

1. AAN (Archiwum Akt Nowych), ANS, 5/80, *Sprawozdanie Katedry Ekonomii Politycznej za I półrocze 1952/1953 roku*.
2. AAN, ANS, 5/80, *Załącznik do sprawozdania 52/53. Lista pracowników i aspirantów*.
3. ASGH (Archiwum SGH), *Pohorille Maksymilian*, nr ewidencyjny 1330, *Opinia o pracy profesora Maksymiliana Pohorille* (podpisana przez dziekana Wydziału Ekonomiki Produkcji prof. dr. hab. Franciszka Tomczaka).
4. Brus Włodzimierz (1951), *Prawo wartości w gospodarce socjalistycznej i w warunkach okresu przejściowego*, SGPiS, praca doktorska, Warszawa, 114 stron.
5. Czarny Bogusław (2015), *Wpływ aspirantów Katedry Ekonomii Politycznej w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych w Warszawie na polską ekonomię po II wojnie światowej* (maszynopis).
6. Drabińska Danuta (1992), *SGPiS w latach forsownych przeobrażeń społeczno-gospodarczych Polski 1849–1956*, SGH, Warszawa.
7. Drewnowski, Jan (2000), *Autobiografia profesora Jana Drewnowskiego cz. II*, „Gazeta SGH”, nr 139, 25 kwietnia 2001 roku.
8. Grzełowska Urszula (2006), Aleksy Wakar (1898–1966), „Gospodarka Narodowa”, nr 1–2, s. 95–107.
9. Haugstad Witczak Aleksandra (2008), *A Discipline Divided. Polish Economists and the Communist Regime, 1945–1960*, Norwegian University of Science and Technology, Trondheim.
10. Łukawer Edward (2008), *O tych z najwyższej półki, czyli rzecz w sprawie naszego środowiska ekonomicznego*, Kraków.
11. Minc Bronisław (1950), *Zagadnienia dochodu narodowego*, SGPiS, praca doktorska, Warszawa, 279 stron.
12. Pohorille Maksymilian (1951), *Zagadnienie renty w niższych typach spółdzielni produkcyjnych*, SGPiS, praca doktorska, Warszawa, 112 stron.
13. Zawadzki Józef (1951), *Proces kształtowania się kapitalizmu. Na marginesie I tomu dzieł Lenina*, SGPiS, Warszawa, 70 stron.
14. Żurawicki Seweryn (1949), *Zagadnienie modelu w teorii ekonomii*, SGPiS, Warszawa, 156 stron.

¹O tych samych ekonomistach docent przedwojennej i profesor po wojennej SGH Jan Drewnowski (1908–2000) pisał, że „żaden z nich nie miał kwalifikacji akademickich” (Drewnowski 2000).

²Irena Kostrowicka (1920–2008), studentka przedwojennej SGH, od 1947 r. bezpośrednio po wojnie pracowała jako asystent w SGH, profesor nauk ekonomicznych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL), prorektor SGPiS w latach 1969–1975, w latach 1987–1993 dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego w SGPiS i SGH.

³Co prawda także Aleksy Wakar (1898–1966), profesor przedwojennej SGH, kierujący w niej jedną z katedr ekonomii, był (od 1948 r.) członkiem PPR, a potem PZPR, jednak zaufanie władz do niego było zapewne ograniczone, np. z powodu jego krótkiego stażu partyjnego (ostatecznie w 1952 r. Wakar został aresztowany i wywieziony do ZSRR, gdzie spędził 3 lata w obozie pracy) (Grzełowska 2006, s. 97). Z kolei lewicujący Michał Kalecki (1899–1970) nie był członkiem partii, nie miał niezbędnych tytułów akademickich (nie miał nawet ukończonych studiów ekonomicznych), a do Polski na stałe wrócił dopiero w 1955 roku.

⁴Seweryn Żurawicki obronił doktorat w 1949 r. (zob. Żurawicki 1949).

⁵Redaktorem naczelnym „Ekonomisty” Lipiński pozostał do 1978 roku.

⁶Przewodniczącym Zarządu Głównego PTE Lipiński był do 1965 roku.

⁷W odróżnieniu od np. Adama Krzyżanowskiego (1873–1963), który odrzucił stosowną propozycję, Lipiński został członkiem tytularnym PAN.

BANKRUCTWA, UPADŁOŚCI I PROCESY NAPRAWCZE PRZEDSIĘBIORSTW. WYBRANE ASPEKTY REGULACYJNE

red. Elżbieta Mączyńska

BANKRUCTWA, UPADŁOŚCI I PROCESY NAPRAWCZE PRZEDSIĘBIORSTW

Wybrane aspekty regulacyjne



redakcja naukowa
Elżbieta Mączyńska



OFICJNA WYDAWNICZA
SZKOLA GŁÓWNA HANDLOWA W WARSZAWIE

W książce przedstawiane są wyniki badań, których celem była teoretyczno-empiryczna analiza podstawowych cech, zjawisk, procesów i procedur związanych z bankructwami i upadłościami przedsiębiorstw. Kwestie te badane były z uwzględnieniem aspektów globalnych, w tym następstw globalnego kryzysu finansowego, a także jego kontekstu instytucjonalno-ustrojowego. Zawarte w tej książce analizy są kontynuacją studiów teoretycznych i badań empirycznych realizowanych od 2004 r. w Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Te wieloprzekrojowe, interdyscyplinarne badania na temat upadłości przedsiębiorstw cechowały w poszczególnych latach odmienne akcenty badawcze. Badania te zostały zapoczątkowane projektem badawczym nt. „Przesłanki i bariery rozwoju przedsiębiorstw w Polsce”. W ramach tego projektu badaniami objęto kondycję i upadłości przedsiębiorstw w Polsce, a także instytucjonalną infrastrukturę upadłości przedsiębiorstw. Szczegółowe badania stanu i rozwiązań, w tym regulacji prawnych dotyczących upadłości przedsiębiorstw, stanowiły podstawę identyfikowania nieprawidłowości w tym obszarze oraz podstawę formułowania teoretycznych i praktycznych rekomendacji ukierunkowanych na racjonalizację i „ucywilizowanie” upadłości przedsiębiorstw w Polsce, z uwzględnieniem kontekstu globalnego.

Gdybym wiedział wcześniej to, co moja żona wie potem ...

Z niejakim zażenowaniem czytam tekst Bogusława Czarnego Kartki z historii ekonomii w Polsce, 1949–1989 (2). *My wszyscy z niego*, ponieważ jeśli jest to historia, to jedynie historia czystek personalnych, organizacyjnych przetasowań, politycznie motywowanych awansów i degradacji w obszarze nauk ekonomicznych. Okraszonych plotkami jednych – o głupocie i niekompetencji drugich. Autor nie stroni od brutalnych i niesprawiedliwych ocen. Wszystko to powyrywane z kontekstu historycznego, tak jak fragmenty doktoratu W. Brusa. Historia w wersji ahistorycznej. Ośmieszanie poszczególnych osób dominuje nad próbą zrozumienia co działo się w opisywanym okresie. A przecież sami przestrzegamy studentów: widzisz drzewa, a nie widzisz lasu.

Jest zaskakujące jak można pisać o latach 50. XX wieku nie dostrzegając, czy przechodząc do porządku dziennego nad dwoma kluczowymi uwarunkowaniami epoki. Po pierwsze, jest to okres wyjątkowego nasilenia paranoi stalinowskiej w Polsce, odciskającej się silnie także w obszarze swobody wypowiedzi i badań naukowych. Niewielu ludzi potrafiło w takich warunkach zachować niezależność, a zachowania koniunkturalne były masowe! Dostrzegając czystki personalne nie można ignorować wpływu tego klimatu politycznego na sposób i treść uprawianej ekonomii. I domagać się nadzwyczajnego heroizmu od wówczas żyjących.

Po drugie jednak, jest to czas gwałtownej zmiany ustrojowej, która właśnie wtedy się dokonuje. Andrzej Leder w pierwszych zdaniach swej rewelacyjnej książki *Przeżniona rewolucja* tak o tym pisze „W Polsce w latach 1939–1956 dokonana się rewolucja społeczna. Okrutna, brutalna, narzucona z zewnątrz, ale jednak rewolucja. Niesłuchanie głęboko przeorała ona tkankę polskiego społeczeństwa ... utorowała drogę do, najgłębszej być może od wieków, zmiany mentalności Polaków – odejścia mentalności określonej przez wieś i folwark ku zdeterminowanej przez miasto i miejski sposób życia. Ta rewolucja pozostaje jednak nieobecna w myśleniu”. W odniesieniu do okresu powojennego Leder ma na myśli reformę rolną, której treści nikt – także po 1989 roku mimo różnych prób reprivatyzacji – nie odważył się ruszyć. Miała ona nie tylko ekonomiczny wymiar, ale przede wszystkim tworzyła zupełnie nową rzeczywistość społeczną. To był krok nadający polskim chłopom godność, przyznający im status obywatela i – mówiąc górnolotnie – podnoszący ich z kolan.

Ponadto, w początku lat 50. Polska jest właśnie po wykonaniu planu trzyletniego (1947–1949), powszechnie uznanego za duży sukces ekonomiczny i na początku realizacji planu 6-letniego (1950–1955). Planu zawierającego przemawiającą do wyobraźni wizję uprzemysłowienia i awansu cywilizacyjnego kraju. Planu, który budowany jest już w przeciwieństwie do planu 3-letniego) poprzez pełne kopiowanie radzieckich wzorców i rozwiązań instytucjonalnych. Rozwiązania takie zostają co prawda Polsce narzucone, ale kwestią odrębną jest ocena ich ekonomicznej sensowności i użyteczności. B. Czarny daje do zrozumienia, że krytykowana przezeń grupa ekonomistów, Brus i koledzy, wychwalają radziecką gospodarkę i jej funkcjonowanie z czystego oportunizmu (a z tych samych motywów wspiera ich E. Lipiński). To niewykluczone, choć przypominam, że początek

lat 50. oznacza szczyt stalinowskich represji. Dlaczego jednak mielibyśmy wykluczyć motywacje ideowe tych ludzi?

W czasach o których mówimy Związek Radziecki jest potęgą przemysłową. Wyszedł jako wielki zwycięzca II wojny światowej, dźwigając zapewne $\frac{3}{4}$ całego wysiłku wojennego aliantów w Europie. Wbrew obecnym próbom minimalizowania roli tego kraju w wojnie, to jednak radzieckie czołgi i lotnictwo i radziecka technika rozbiły niemieckie wojska pancerne w bitwie pod Kurskiem. ZSRR nigdy nie wygrały wojny gdyby nie odpowiednio silna gospodarka, wcześniej rozbudowany przemysł i nowoczesna technologia. W okresie 1928–1960, czyli od momentu rozpoczęcia forsownej industrializacji tempo wzrostu gospodarki ZSRR (z wyjątkiem lat wojny) według szacunków zachodnich wynosiło średniorocznie 5,4–6,0%, a radzieckie statystyki podają tempa wzrostu nawet dwukrotnie wyższe. Jednak nawet te niższe wskaźniki są wysokie w porównaniu ze średnią światową, która jak się ocenia nie przekraczała wówczas 2,5–3,0%. O tym, jak szybko rozwijała się radziecka gospodarka i jakie wrażenie robiło to na zewnętrznych obserwatorach świadczy podręcznik ekonomii Samuelsona z 1961 roku, w którym autor prognozował, że radziecki produkt narodowy może przekroczyć poziom amerykańskiego PKB już około 1984 roku.

Dlaczego zatem Lipiński, Brus i inni, mając lewicowe przekonania, nie mieliby podzielać takich ocen jak późniejsze opinie Samuelsona? Dlaczego mieliby dezawuować osiągnięcia radzieckie i odrzucać skuteczne – jak się wówczas wydawało – wzorce? Mieli nie przyłączyć się do udziału w zapewnieniu awansu cywilizacyjnego kraju maszerując drogą, którą pokazano jako niosącą sukces? To co dzieje się wówczas w Polsce to realizacja wielkiego projektu modernizacyjnego dla zacofanego kraju. Można prowadzić dyskusje na ile był to udany projekt, jakie pozostawił ślady i czy nie był ślepą uliczką? Albo jakie były inne realistyczne alternatywy? Warto próbować to zrozumieć, ale B. Czarny wybiera formułę ośmieszania i karykatury ignorując kontekst i czas.

Główny problem Brusa i towarzyszy polega na tym, że jednocześnie są pod wpływem motywacji ideowych (których im B. Czarny – jak widać – odmawia, a ja przyjmuję, że na tym etapie mogą być decydujące) i chcą włączyć się aktywnie do modernizacji kraju, ale także pod wzmożonym ideologicznym i politycznym naciskiem stalinowskiego aparatu władzy (co zmusza do silnie koniunkturalnych decyzji i zachowań), wreszcie wpływu motywów związanych z robieniem osobistej kariery zawodowej (naukowej, politycznej). Nie wiem jaki czynnik był decydujący, ale uciekałbym od taniego moralizatorstwa i uproszczonych interpretacji.

W zapale krytyki umyka B. Czarnemu oczywisty fakt, że w naukach społecznych nie istnieje raz na zawsze ustalony naukowy obraz świata z podziałem na poglądy słuszne i niesłuszne. I choć w danym momencie tak się może wydawać, to jednak błędzimy nader często i na ogół błędzimy zbiorowo. W światowej ekonomii zawsze jest na coś moda i zawsze jakiś nurt dominuje, a miazdząca większość się do tej mody przypisuje i jej nie kontestuje. Przyjrzyjmy się niektórym przypadkom. W 1965 roku Milton Friedman mógł powiedzieć *we are all Keynesians now*, ale w 1979 roku Robert Lucas i Thomas Sargent wyrokowali:

dla polityki, kluczowy jest fakt, że Keynesowskie rekomendacje nie mają dla polityki trwalszej podstawy niż rekomendacje ekonomistów niekeynesowskich lub nawet nieekonomistów. W artykule z 1980 roku Lucas sugerował nawet, że ludzie obrażają się za nazywanie ich keynesistami, a na naukowych seminariach kiedy wspomina się teorię Keynesa chichocząc z rozbawieniem. Intrygujące, nieprawdą? Po kilku dekadach moda na keynesizm zanika i zostaje zastąpiona panowaniem nowego podejścia, dominacją ekonomii neoklasycznej. Czy wniosek, że Keynes był ekonomicznym ignorantem jest uzasadniony? Czy może sytuacja się zmieniła, a wiedzy przybyło?

W 2003 roku wspomniany wyżej Lucas wygłasza przemówienie w amerykańskim stowarzyszeniu ekonomistów by stwierdzić ni mniej ni więcej, że jego zdaniem główny problem makroekonomii, tj. zapobieganie depresjom, został już – z praktycznego punktu widzenia – rozwiązany i to na dziesięciolecie. Mówi te nonsensy na cztery lata przed wybuchem największego kryzysu ekonomicznego po II wojnie światowej. Dla niezorientowanych dodajmy, że Lucas otrzymał w 1995 nagrodę Nobla z ekonomii i jest uważany za czołowego ekonomistę naszych czasów. Albo taki Francis Fukuyama, który w roku 1992 wydaje swą słynną książkę *Koniec historii*. Czy obecnie, wobec głębokich zmian geopolitycznych we współczesnym świecie, gwałtownie rosnącej roli Chin i całej Azji, powstania państwa islamskiego itd., ktokolwiek przy zdrowych zmysłach podtrzymałby tezy Fukuyamy?

Takie przykłady można mnożyć i pytać o przyczyny tych zawstydzających błędów i pomyłek. Nauki społeczne (choć nie tylko) się od nich roją. Lucas nie jest głupcem, ale nie jest też wolny od ideologicznych złudzeń. Jego opinia odpowiada idei „great moderation”, czyli dość wówczas powszechnego przeświadczenia, że czas stabilnego rozwoju rozwiniętych gospodarek jaki rejestrowano od mniej więcej trzech dekad to po prostu wynik dobrej makroekonomii, tej teoretycznej jak i tej praktycznej, rozumianej jako umiejętności sterników gospodarki. I do pewnego stopnia ma rację. A Keynes? Krach keynesizmu w latach 70. XX wieku i zakwestionowanie skuteczności popytowych narzędzi sterowania koniunkturą nie oznaczało, że te same instrumenty nie były skuteczne wcześniej. Były skuteczne, ale potem sytuacja się zmieniła. Od 1950 do 1975 roku udział handlu w światowym PKB prawie się podwoił, a w przypadku krajów rozwiniętych ta zmiana była jeszcze większa. W tej sytuacji narodowe środki pobudzania gospodarki, wcześniej działające, przestawały być skuteczne. W swoim czasie i Keynes i Lucas i nawet Fukuyama mają rację. Ich błąd polega jednak na nadawaniu temu co jest warunkowe, czasowe, co odpowiada tylko przejściowemu etapowi rozwoju waloru uniwersalności. Bo oczywiście ich rozumienie każdorazowej sytuacji jest niepełne, częściowe. Dopiero rozwój wydarzeń demaskuje uproszczenia, iluzje, błędy i słabości teoretyczne. A ponieważ nikt z nas nie jest wyposażony w zdolność do przewidywania przyszłości, to dopiero przyszły historyk wykaże naszą ignorancję.

W zbliżonej sytuacji jest piątka czarnych charakterów (Włodzimierz Brus, Bronisław Minc, Józef Zawadzki, Zygmunt Wyrzemiński, Maksymilian Pohorille) przedstawiana w artykule jako grupa intelektualnie ograniczonych, ale cwanych i cynicznych propagandzistów uprawiających ekonomiczną pseudonaukę oraz ich nieco starszy (ponoć bardziej zdolny) patronujący im koniunkturalista nazwiskiem Edward Lipiński, nad którymi pastwi się B. Czarny. Skąd wszyscy oni mieliby dysponować wiedzą na temat przyszłego fiaska projektu modernizacyjnego nazywanego socjalizmem, skoro projekt ten wówczas działał?

I potwierdzał na razie swą skuteczność. Efekty malejącej sprawności gospodarki centralnie planowanej zaczęły ujawniać się później i stopniowo, wyraźnie dopiero w latach 60. Dlaczego tego nie wiedzieli już 10 lat wcześniej skoro dzisiaj wie o tym B. Czarny? Nie mam pojęcia. Z osobistego doświadczenia wiem, że ja również uniknąłbym wielu kłopotów w małżeństwie gdybym wiedział wcześniej to, co moja żona wie potem...

B. Czarny cytuje różne fragmenty doktoratu Brusa. Z dzisiejszej perspektywy teksty te są czysto ideologicznym wyznaniem wiary i mają niską wartość naukową. Zważyć jednak należy na dwie okoliczności. Po pierwsze, sytuację gwałtownego przewrotu społecznego zawsze sprzyjały używaniu silnie ideologicznego języka. Postrzeganiu świata w kategoriach czarno-białych, bez retuszu i niuansów. Sytuacja po 1989 roku, *toute proportions gardée*, wywołała także podobne reakcje w naukach społecznych i skłonność do jednostronnych, tendencyjnych i silnie ideologicznych ocen i opinii (niezłą egemplifikacją jest właśnie omawiany tekst B. Czarnego). Po drugie, nowy ustrój wymagał nowych kadr. To jest problem pragmatyki władzy: do budowy kapitalizmu nie bierze się specjalistów od feudalizmu. Dlatego nowa władza odsuwa – i robi to bardzo brutalnie – tych ekonomistów, dla których naturalnym punktem odniesienia jest kapitalizm i sięga po nowych ludzi. Ale ci nowi jeszcze niczego nie umieją, bo przyszło im opisywać, charakteryzować ustrój (system ekonomiczny), który – w Polsce – dopiero jest w budowie. Stąd czysto ideologiczne, normatywne charakterystyki nowej gospodarki i jej cech odwołujące się do jedyne go im znanego i idealizowanego radzieckiego wzorca. Tyle tylko, że część z przywoływanych i wykpiwanych ekonomistów wkrótce zaczyna krytycznie patrzeć na socjalistyczną rzeczywistość. Brus i Lipiński staną się nawet z czasem symbolami tej krytyki.

A co do dyspozycyjności i oportunizmu Lipińskiego. Tak, bez wątpienia Edward Lipiński był nadzwyczaj dyspozycyjnym uczonym. Na przykład wtedy, kiedy w okresie okupacji kierował konspiracyjną SGH. No i wtedy, kiedy w 1938 roku wyrażał sprzeciw, dość samotnie, wobec wprowadzania getta ławkowego dla studentów żydowskich (haniebny epizod w historii SGH), za co został zmuszony do rezygnacji z funkcji prorektora szkoły.

Marek Garbicz

6 października

„O załamaniu i poprawie” otwarte seminarium poświęcone promocji wyboru publicystyki Janusza Beksia

Seminarium jest organizowane przez Kolegium Analiz Ekonomicznych SGH.

Zapraszamy wszystkich pracowników i studentów. Możliwość nabycia książki.

Program spotkania:

1. Słowo wstępne: dr hab. Joanna Plebaniak, prof. SGH, Dziekan Kolegium Analiz Ekonomicznych
2. Wykład – dr Andrzej Rzońca
3. Przedstawienie książki – prof. dr hab. Urszula Grzełowska
4. Dyskusja

Miejsce: budynek C, aula II, godz. 15:30

Pokolenia buntowników

Szeroka, zasznuta kurzem droga gdzieś na środkowym zachodzie Stanów Zjednoczonych. Trwa wyścig motocyklowy. Wzdłuż trasy przejazdu ustawiony szpaler gapiów. Schludnie ubrani, popijając cołą nasłuchują wieści z megafonów. *Już zaraz pojawią się nasi chłopcy, zaraz przemkną przed naszymi oczyma niczym zjawą, by wejść w następne okrążenie. Powitajmy ich gromkimi okrzykami aplauzu!* – krzyczy sprawozdawca. Tymczasem z boku podjeżdża motocyklowy gang. Kilkadzieciąt rozchukanych maszyn, na których grzbiecie niczym kowboje siedzą młodzi ludzie odziani w skórzane krótkie kurtki z trupią główką na plecach. A na ich czele niezapomniany (młody wówczas, bo jest to rok 1946) Marlon Brando. Tak w filmie *Dziki* (*The Wild One*) Laslo Benedek ukazał pokolenie młodych gniewnych najeżdżających spokojne miasteczko, gdzie każdy ma swoje przypisane miejsce i życie toczy się beznamiętnie według ustalonego rytmu. Czego chce Brando ze swymi kumplami? Zabawić się, i to dobrze się zabawić. Ale to dopiero miłe złego początku. Do miasteczka zjedzie inna banda motocyklistów, w której prym wiedzie James Coburn. Jak się okaże skórzane kurtki nie są w niczym lepsze od brudasów Coburn.

<http://fdb.pl/film/18123-dziki>



Kim oni wszyscy są? Dlaczego zakłócają nasz spokój, pytają zdziwieni mieszkańcy. A najważniejszy jest stróż prawa. Starszy jegomość z powieszoną na ścianie starą flintą nie miał dotychczas zbyt wielu obowiązków. Aż tu na stare lata coś takiego. Młodzi terroryzują miasto. Wchodzą do baru i zamawiają piwo, porywają siedzące starsze damy do tańca i przenoszą auto z prokuratorem za kierownicą na drugą stronę ulicy. To jawny bunt! Bunt przeciwko rzeczywistości. *Nie wiadomo skąd przybyli, kiedy odjadą i dokąd. Ale najważniejsze, aby nie zrobili nam krzywdy* – szepczą zastraszeni mieszkańcy. Tak naprawdę ich bunt, w porównaniu z późniejszymi wyczynami zrewoltowanej młodzieży, to dziecinna zabawa w nieco innych od klasycznego wzorca gentlemanów. Płacą za piwo – to już coś. Niespecjalnie zdemolowali lokal, auto prokuratora zostawili w spokoju, szeryfowi nie spadł włos z głowy (może trochę się najadł strachu), a pobili się między sobą. Wkurzony James Coburn krzyczy do swoich chłopców – *Hej, jesteśmy Beatles, czyż nie, wszyscy jesteśmy Beatles!* Co to znaczy Beatles? Przecież Coburn nie wie kim byli the Beatles, zresztą to Brytyjczycy i pojawiają się dopiero w latach 60. Nie

wiem co znaczy nazwa Beatles, ale chyba nie żuczki. Nieważne. Bunt młodego pokolenia lat 40. ma znamiona odmiennej kultury zachowania, ale w ramach obowiązujących zasad. Oni dopiero badają, które z nich można nagiąć, które wykorzystać, ale tak naprawdę nic na siłę, a to dlatego, że wciąż obowiązują pewne kanony zachowania, a wyjście poza konwenans wymaga nie lada finezji. Zszokowani ludzie szybko dojdą do siebie i trudno będzie przyzwyczaić ich do buntu.

Dziki to klimat literacki i przykład stylu życia uprawianego przez tzw. bitników. Beat Generation, której sztandarowymi postaciami byli Jack Kerouac, Neil Cassidy, William Burroughs czy Allan Ginsberg. To oni wypracowali pewien nowy kanon zachowań. Palą trawkę, eksperymentują z seksem (również homoseksualnym) i piszą – piszą dużo i zupełnie inaczej. Ich bunt to literacka fikcja przeplatana z życiem. Są wędrowcami. Nie bez przesady tytuł powieści Jacka Kerouaca *W drodze* (*On the Road*) to w istocie ich życie. Nie mają pieniędzy, więc i nie odpowiadają klasycznemu stylowi życia Amerykanina średniej klasy, który rano spożywa owsiankę, jedzie do pracy swoim wypieszczonym wielkim autem, którym się przy okazji pochwali, wraca o określonej porze do domu i spędza czas w rodzinnym gronie przy radiu, a później przy telewizji, która w Stanach Zjednoczonych na dobre zadomowi się w końcu lat 50. Czasy Trumana i Eisenhowera. Dobrobyt i pruderia. Wzór: rodzina dwa plus dwa lub trzy. Wszyscy się kochają i skrywają swoje prawdziwe myśli, fantazje i robią wszystko na pokaz. Powstanie nawet na to specjalne określenie: *Togetherness* (co można rozumieć, gdyż przetłumaczyć się tego nie da, jako bycie razem). Czy jest to sztuczne? A jakże! Napiętnuje to w latach 50. słynny film *Buntownik bez powodu* (*Rebel without a cause*) z Jamesem Deanem – symbolem zbuntowanego pokolenia. Jego rodzinka to istny portret pruderii okresu dobrobytu. Tatuś sprząający mieszkanie i chodzący przy mamusi na paluszkach. No i rozkazująca mama o wydawałoby się twardym charakterze, choć gdy jej się sprzeciwić, zapominająca języka z ustach. To typowa rodzina klasy średniej. James Dean ma się dobrze, ma wszystko poza jednym – dobrym wzorcem. Szesnastoletni syn widzi matkę musztrującą ojca. I wreszcie poniosły go nerwy, chwytą ojca za kłapy marynarki i wrzeszczy: *żebyś jej chociaż przywalił! Bądź wreszcie facetem! Kto tu rządzi?* Załamany ojciec nie wie co zrobić, a jedyną obroną matki jest płacz – po tylu latach wyrzeczeń syn odwodzić mi się w taki sposób. Z tymi wyrzeczeniami w owym czasie nie przesadzałbym, ale mamusia jest w istocie skonsternowana.

Czyli rebelia *Buntownika bez powodu* ma jednak powód. Dość z udawaniem. Na zewnątrz wszystko wygląda inaczej, bądźmy sobą. Problem w tym, że nasz buntownik wpadnie w końcu w tarapaty, w grę wchodzi przecież śmierć kolegi ze szkoły. Głupie popisy samochodowe zakończą się śmiertelnym wypadkiem. Zresztą to właśnie z tego filmu do nauki o teorii gier przeszedł termin *Chicken Game* (*Gra cykora*). Na myśl przychodzi mi w tej chwili jakieś nieudacne polskie tłumaczenie amerykańskiego podręcznika do teorii gier, w którym termin ten uzyskał nazwę *Gra kurczaka*. Jakżeż ja lubię nieudacne tłumaczenia! To chyba mógł tłumaczyć Przewodniczący Rady... No nie, dalej nie dokończę, aby nie robić reklamy. Zresztą znawcy tematu mówią, że się wyrobił. Ot tak, w trakcie urzędowania, nauczył się angielskiego i to jak, już mówi bez ciągłego powta-

rzania *you know* – cuuudo! Ale wróćmy do Deana. Tragedia i prawdziwe kłopoty wypychają go w ramiona znienawidzonych rodziców, już nie chce, by ojciec był męski (czy bicie kobiety jest męskie?). Teraz rodziciele stali się dlań oparciem, tylko oni mogą pomóc mu wyrwać z kłopotów i... stać się częścią normalnego życia.

<http://prowincja.art.pl/dean/>



Prawdziwa negacja świata zachodniego przyjdzie dopiero w latach 60. *Beat Generation* to już klasyka. Kerouac diametralnie różnić się będzie od Jima Morrisona czy Jimiego Hendrixa. Po okresie stabilizacji następuje czas społecznego zamętu, wojny w Wietnamie, ruchu czarnoskórych Amerykanów domagających się równouprawnienia i pełni praw obywatelskich i wreszcie swobód obyczajowych. Młodzi negują wartości starszej generacji. Żadne *Togetherness*. Chcemy wolnej miłości i pokoju. Pokoju chce też Związek Radziecki. W ogóle wszyscy, którzy negują istniejący porządek chcą go zmienić i pragną pokoju – walczą o pokój. Długie włosy, nagie torsy, chodzenie na bosaka (ale tylko tam, gdzie jest ciepło, bo w zimniejszych miejscach taka rewolucja nie ma szans na zawładnięcie zbuntowanymi umysłami), a przede wszystkim – wspólnota. Oto nowy styl życia. Młodzi gniewni lansują życie w komunach, gdzie wszystko jest wspólne – dzieci też. Kwieciste stroje wyrażają kolorowe myśli, które przychodzą po narkotykach. Te wchodzą w coraz powszechniejsze użycie. Zanim zostanie wpisana na listę narkotyków, amfetamina jest sprzedawana normalnie w aptekach. Palenie trawki, heroina i inne używki staną się plagą pod koniec lat 60. Ale towarzysząca im muzyka, jakże inna od poprzedniej dekady – to już wielka sztuka, a jej przedłużeniem będą lata 70., najlepszy okres w dziejach muzyki rozrywkowej.

Ruch *Hippie* – dzieci kwiatów – lansuje nowe wartości. Wejdźcie do głębi waszych dusz! Zerwijcie z obowiązującymi normami, są niestrawne! Odnajdźcie siebie! Hippisi chcą być oderwani od materializmu. Pojawiają się przecież na giełdzie i będą zrzucać na maklerskie tęgie głowy jednodolarówki – deszcz waluty, z którym z pewnością pan Ryszard Petru wiedziałby co zrobić. Czy hippisi są antykapitalistyczni? Jako młodzi tak, jako starsi chyba już nie. Zresztą niektórzy pojawiają się w późniejszych dekadach jako maklerzy i biznesmeni. Wreszcie negują państwo. Radykalni hippisi rozmawiają w telewizji z przedstawicielami *Beat Generation* z Keouackiem. To on powie wprost – *wy negujecie państwo, myśmy chcieli po prostu żyć inaczej, ale nie negowaliśmy podstawowych wartości*. Skonfudowany hippis odpowiada: *Ameryka to nazistowski kraj*. Zupełnie jak Noam

Chomsky. Wiele z jego tez było słusznym, ale te radykalne zdają się trącić absurdem. Niemniej Chomsky idzie z duchem czasu.

Rok 1968 okazał się wielkim przełomem. Rewolucja młodych. Paradoks – młodzież z krajów Europy Wschodniej (strefa sowiecka) domaga się tych samych swobód, jakie są na Zachodzie. Mit Zachodu jest wszechobecny. W Czechosłowacji wybuchnie Praska Wiosna, a w Polsce wydarzenia marcowe zatrzęsą posadami systemu gomułkowskiego. Ich zachodni koledzy, jeśli już angażują się w politykę, widzą w Związku Radzieckim ostoję wolności i dokładnie tych samych ideałów o jakie przyszło im walczyć. Hasło precz z materializmem idealnie wpisuje się w kontekst polityki sowieckiej i hippisów. Tyle, że kierownictwo partii i rządu to nie hippisi. Tymczasem ruch hipisowski w krajach komunistycznych nie ma zabarwienia politycznego, choć lansowana przezeń obyczajowość nie odpowiada władzy – sztywnej, ubranej w czarne garnitury i wskazującej na kołchoźnikowego idola pracy socjalistycznej jako młodzieżowego wzorca. Ba! Takim wzorem dla młodych polskich hipisów ma być nikt inny tylko Włodzimierz Ilicz Lenin – przecież walczył o to samo, o pokój i sprawiedliwość, o zniszczenie kapitalizmu. Ale nie miał długich włosów – padła przewrotna odpowiedź z tłumu wsłuchującego się w pogadankę partyjnego działacza. Może był niedoszłym skinheadem? Kto wie. Subkultura na Zachodzie przeniknie tymczasem do szkół wyższych. Młodzież znajdzie swych idoli i przywódców takich jak Rudi Dutschke z Uniwersytetu w Berlinie Zachodnim czy Daniel Cohn-Bendit, który dzisiaj walczy z kapitalistycznym uciskiem w Parlamencie Europejskim pobierając niezłą pensję (oczywiście jako środki do walki o inną rzeczywistość – bo przecież on jest Zielony). Herbert Marcuse stanie się jednym z głównych ideologów buntu 1968 r., ale szybko zamieni swój entuzjazm na filozoficzny wywód, iż wszelkie bunt antykapitalistyczne są wpisane w logikę systemu.

Przesilenie nastąpi podczas festiwalu w Woodstock w 1969 r. Pomimo braku reklamy i kłopotów logistycznych na imprezie pojawiło się ponad 400 tys. osób. Muzyka, narkotyki i wreszcie incydenty pobicia i śmierć kilku uczestników – to zakończy erę hipisowskiego umiłowania wolności i wspólnoty. Ostatecznie ikoną zła stanie się Charles Manson. Zabójstwo Sharon Tate, małżonki Romana Polańskiego, które zlecił swoim wyznawczyńom z hipisowskiej komuny, wywinduje go na wyżyny czarnej popularności. Manson mówił o zabiciu kapitalistów, co pławia się w luksusie. Nie miejcie skrupułów. Trzeba przyznać, że on i jego egzekutorzy mieli ogromne szczęście, gdyż w trakcie procesu zniesiono w stanie Kalifornia karę śmierci. 84-letni dziś Manson wygląda doskonale – chyba nawet lepiej niż w młodości, zresztą zobaczyć go można przecież w internecie, zdjęcie z 2014 r. należałoby uznać za modelowe.

W tym czasie w Wielkiej Brytanii ścierać się będą dwa wielkie młodzieżowe ruchy – modsi i rockersi. Śmiertelna nienawiść między nimi została utrwalona na filmie *Quadrophenia* w reżyserii Franka Rodama, gdzie jedną z głównych ról (aczkolwiek wypowiadającą niewiele kwestii) zagrał Sting. Mods to ruch kontrowersyjny, ostentacyjnie obnoszący się z postulatami rewolucji seksualnej i swobód obyczajowych w jakże wówczas konserwatywnej Wielkiej Brytanii. Czysty i schludny strój siedl u modsów w parze z totalnym odrzuceniem edukacji (zupełnie jak Pink Floyd *We don't need no education*), ale w muzyce hołdowali przede wszystkim eksperymentom, rytm'n'bluesowi, nowoczesnemu jazzowi, muzyce pop i hard rock, która podbija sceny na dobre dopiero w latach 70. Jeśli ktoś zna zespół the Who to chyba najlepiej zrozumie muzykę modsów. Ich śmiertelni wrogowie rockersi to również subkultura odrzucająca wszystkie

wzorze poukładanego życia społecznego. I choć rockersi występowali zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii, to obie subkultury zwalczały się namiętnie tylko na wyspach brytyjskich. Określenie rockersa mianem outsidera, czyli kogoś w dosłownym tłumaczeniu kto jest out (poza) jest ich chyba najlepszą interpretacją.

Przedłużeniem rockersów stanie się ruch punk, który pojawił się w Europie w połowie lat 70. Wraz ze swym hasłem *No Future!* (Nie ma przyszłości) punk ze swym niechlujnym strojem i wyjątkowo głośną muzyką (darciem się do mikrofonu przy akompaniamencie prostych rytmów gitarowych) stał się symbolem wyzwolonej młodzieży. Fryzury na irokeza czy wymyślne kolory włosów, obok podartej koszulki bawełnianej (po polsku zwanej T-shirt ubieranej na eventy – awangarda w całej pełni), były znakiem rozpoznawczym punków. Po rockersach zostało im zamiłowanie do skórzanych kurtek nabijanych ćwiekami (wymysł Gianniego Versace), wąskich spodni i całej gamy łańcuchów. Protest wobec rzeczywistości można było wyrazić również poprzez przypinane do ciała agrałki, kolczyków, kolców i co tam jeszcze można w ciało ludzkie wbić. Niemniej wygląd punków był tak rzucający się w oczy, że na londyńskim Picadilly Circus można było znaleźć całe ich watahy (bez dorzynania) chętnie pozujące do zdjęć za niewielką opłatą. Nic chyba tak bardzo nie ilustruje ruchu punk jak Sex Pistols – zespół, który co prawda powstał w 1973 r., ale zatrzęsł światową estradą w połowie dekady lat 70. W 1975 r. Bernard Rhodes wyłowił z tłumu przechodniów wokalistę Sex Pistols Johny Lydona (Johnny Rotten), na którego skórzaną kurtkę, nastroszone w bojowy sposób włosy i koszulkę z napisem *I hate Pink Floyd* (*Nienawidzę Pink Floyd*) obojętnym mógł pozostać tylko głupiec, ale nie profesjonalny menadżer z branży show-biznesu.

Przy jakże spektakularnej popularności punk i punk rocka odrodziła się subkultura skinheadów. Przeciwnieństwem dla punkowego niechlujstwa i brudu miały być czystość i porządek. Ruch skinheadów wywodził się po części z modsów i rudeboys, czyli młodzieżowego marginesu społecznego tzw. jamajskich chuliganów. To właśnie jamajscy imigranci, przenieśli własny oryginalny styl na Wyspy Brytyjskie. Ostentacyjnie pokazywali się w garniturach i bardzo wpadających w oko, a także już odchodzących do lamusa kapeluszach. Spotkanie modsów zaowocowało wytworzeniem się oryginalnej kultury. Trudno uznać ruch skinheadów za wzór gentlemanśkiego zachowania. Wpływy wśród piłkarskich kiboli, inspirowanie zamieszek na meczach stały się chlebem powszednim ruchu. Ale z czasem zaczął on propagować bardziej nacjonalistyczne wzorce i symbole, które w latach 80. i 90. stały się nieodłącznym atrybutem ruchu. Przestał zatem jednoznacznie kojarzyć się z protestem przeciw rzeczywistości, a bardziej przechylił się w stronę typowej gangsterki. Skinhead to zarówno moda na nacjonalizm, lewicowość jak i apolityczność. Gdzie znajdują się kibole?

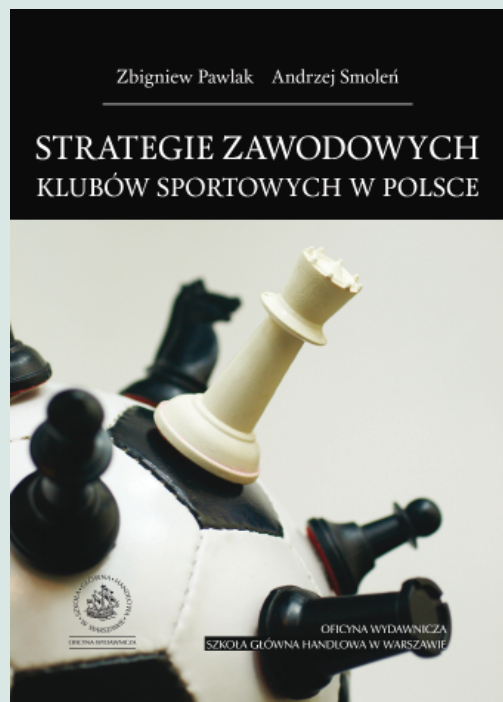
Kogo dzisiaj możemy spotkać na ulicy? Hipstersów, emo, skate, heavy metal i wiele wiele innych. Czy jest w tym jakaś ideologia? Na to pytanie odpowie tylko specjalista. Ważne jest jedno – nawet sprzeciw wobec ideologii jest ideologią. Ponieważ nie ma dziś ideologii toteż i sprzeciw robi się coraz mniej wyraźny, coraz bardziej mglisty i bezideowy.

Piotr Ostaszewski

(w następnym numerze: Chłopcy z ferajny czyli ... najwięksi bossowie mafii i ich imperia)

STRATEGIE ZAWODOWYCH KLUBÓW SPORTOWYCH W POLSCE

Zbigniew Pawlak, Andrzej Smoleń



Recenzowana praca ma charakter pionierski i jest pierwszą w polskiej literaturze próbą całościowej oceny strategii działania i rozwoju zawodowych klubów sportowych. Zmniejsza ona ewidentną lukę w literaturze polskiej, dotyczącą teorii i praktyki zarządzania sportowymi spółkami akcyjnymi.

Celem recenzowanej książki jest „próba rozpoznania strategii działania i rozwoju zawodowych klubów sportowych w długim (niekiedy ponad 10-letnim) okresie ich działalności”, jak piszą skromnie Autorzy pracy we wstępie. W dążeniu do zrealizowania tego ambitnego celu Autorzy przeprowadzili wnikliwe studia nad literaturą krajową i światową, w których wykorzystali najbardziej liczące się źródła, a następnie – niezwykle obszerne, wielotematyczne własne badania empiryczne. Praca ma zatem charakter teoretyczno-empiryczny.

Jest to materiał wyjątkowo cenny dla czytelników zainteresowanych funkcjonowaniem sportu zawodowego w Polsce, w szczególności dla menedżerów klubów sportowych, właścicieli tych klubów i pracowników. Jest to swoiste kompendium wiedzy o polskim sporcie zawodowym i zarazem pierwsze tak kompleksowe ujęcie wszystkich najważniejszych obszarów problemowych tego sportu.

prof. zw. dr hab. Jan Jeżak
(fragment recenzji)

DO YOU HAVE A **BUSINESS MIND?** **CHALLENGE** IT!



Learn more on:
ce.experiencepg.com/Student Programs



Wy płyn z nami na szerokie wody!



Bank Pekao S.A. jest jedną z największych i najsilniejszych kapitałowo instytucji finansowych w Polsce i Europie*. Należy do Grupy UniCredit, jednej z wiodących międzynarodowych instytucji finansowych, która działa w 17 europejskich krajach poprzez sieć 9 600 placówek oraz zatrudnia ok. 145 tys. osób.

Sukcesy odnosimy dzięki profesjonalizmowi i zaangażowaniu naszych Pracowników. Po raz szósty z rzędu jesteśmy laureatem nagrody Top Employers dla Pracodawcy godnego zaufania, dbającego o najwyższe standardy. To potwierdza naszą konsekwencję w działaniu zgodnie z zasadą, że w organizacji najważniejsi są ludzie.

Dołącz do nas!

Inwestujemy w młodych ludzi, którzy rozpoczynają karierę zawodową oraz rozwijamy nasze Talenty. Studentom i absolwentom proponujemy udział w programach praktyk, staży oraz międzynarodowych programach Grupy UniCredit.

Jeśli jesteś studentem:

- Zdobądź z nami swoje pierwsze doświadczenia w programie całorocznych praktyk UniStart.

Jeśli jesteś absolwentem lub studentem ostatniego roku studiów:

- Rozwijaj się w interesującym Cię obszarze bankowości poprzez udział w programie rozwojowym UniChallenge,
- Poszerzaj swoją wiedzę oraz doświadczenia uczestnicząc w międzynarodowych programach stażowych i rozwojowych: International Internship Program, UniRisk – Play the Game Program, a także CIB International Graduate Program.

* współczynnik Core Tier 1 na koniec 2. kwartału 2014 r. na poziomie 18,1%



www.pekao.com.pl/kariera
www.karierapelnazycia.pl



INWESTYCJA W PRZYSZŁOŚĆ
Z PULĄ NAGRÓD 65.000 ZŁ



PZU. Przyciągamy najlepszych

Inwestycja w Przyszłość to inicjatywa skierowana do aktywnych członków organizacji studenckich.

Zdobądź nominację swojej organizacji, stwórz video CV i **wygraj 5.000 zł stypendium rozwojowego**. Promuj zrealizowane projekty i zbuduj swoją pozycję na rynku pracy.

Na nominacje czekamy do 01.12.2016 r.

Video CV przyjmujemy do 15.12.2016 r.

Szczegóły na pzu.pl/inwestycja-w-przyszlosc

Deloitte.



Kończysz licencjat? Masz zielone światło!
Praca w audycie. Bachelor Track.

Aplikuj online do 8 listopada.

www.deloitte.com/pl/kariera

    Deloitte.Kariera